

H HARLEQUIN[®]
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE[®]



PAMIĄTKA
Z PODRÓŻY

MAYA BLAKE

Maya Blake

Pamiętka z podróży

Tłumaczenie:
Monika Łesyszak

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Allegra uniosła głowę i ze słabym uśmiechem pokręciła głową, gdy stewardessa zaproponowała jej lampkę szampana. Na szczęście leciała prawie sama w kabinie pierwszej klasy. Nikt nie widział, że jeszcze nie ochłonęła po szoku wywołanym przygnębiającą wiadomością, którą otrzymała przed dwoma dniami od brata Mattea.

Jak to możliwe, że dziadek tak długo trzymał swój stan w tajemnicy? Wiedziała, że przechodzi testy, odkąd lekarze zaczęli podejrzewać nawrót białaczki, ale zbył ją, kiedy przed dwoma miesiącami pytała o prognozy. Teraz już знаła prawdę: został mu rok życia.

Ból ścisnął jej serce. Nie mogła uwierzyć, że człowiek, który zawsze żył pełnią życia, nie doczeka kolejnego Bożego Narodzenia. Łzy napłynęły jej do oczu. Powstrzymała je siłą woli, gdy usłyszała, że stewardessa wraca.

Nie mogła sobie pozwolić na okazanie słabości. Świat ją obserwował. W dobie zaawansowanej techniki, gdy wieści obiegają świat szybciej od światła, należało zachować pozory. Allegra Di Sione, najstarsza wnuczka jednego z najpotężniejszych ludzi na świecie, była bowiem „twarzą” Fundacji Di Sione, organizacji charytatywnej, której poświęciła życie. Z entuzjazmem pracowała na pełny etat, rezygnując z życia osobistego, choć często dopadało ją poczucie osamotnienia.

Odpędziwszy przygnębiające myśli, wyjrzała przez okno samolotu, który kołował na pasie startowym międzynarodowego lotniska w Dubaju.

Słońce oślepiało tak, jak widok znakomitych gości i spektakularny sukces ostatniej gali. Doskonale zorganizowany zespół zapewnił ją, że osiągnęli rekordowy wynik, niemal dwukrotnie wyższy niż w ubiegłym roku. Jednak mimo dumy ze swych osiągnięć nie potrafiła się nimi cieszyć, gdy słowa Mattea wciąż

brzmiały jej w uszach.

Prócz przygnębiającej wieści o stanie dziadka brat przekazał jeszcze jedną, równie szokującą, nowinę. Wynikało z niej, że historyjka, którą uważała za bajkę, zawierała jednak prawdę.

Odkąd pamiętała, fascynowała ją opowieść o utraconych kochankach staruszka. W pewnym momencie zastanawiała się nawet, czy nie prowadził równie dekadentckiego życia jak jej rodzice. Odrzuciła to przypuszczenie, ponieważ wiedziała, że pozostał wierny babci aż do jej śmierci. Jego prawość zawsze stanowiła dla Allegry wzorzec do naśladowania. Poza tym poświęcał całą energię budowaniu rodzinnej fortuny.

Dlatego zdziwiło ją, że historia o utraconych kochankach musiała zawierać ziarno prawdy. Nie powierzyłby jej bratu zadania odzyskania dawno utraconego naszyjnika wyłącznie dla kaprysu.

Westchnęła ciężko, gdy przypomniła sobie spojrzenie Mattea, kiedy prosił, by bezzwłocznie wróciła do domu.

Gdy samolot wzleciał w niebo, przywołała wspomnienie śmierci rodziców. Zginęli w atmosferze medialnego skandalu. W wieku sześciu lat spadła na nią odpowiedzialność za sześcioro rodzeństwa. Musiała zastąpić im matkę, której miłość bywała równie gwałtowna, co niestała.

Cokolwiek dziadek miał jej do powiedzenia, przysięgła sobie, że zniesie wszystko.

Mimo wcześniejszych postanowień z drzeniem serca podjechała pod dom. Miała trzypokojowe mieszkanie w Upper East Side w Nowym Jorku, jednakże za swój prawdziwy dom uważała obszerną rezydencję na Long Island. Dorastała w niej wraz z rodzeństwem, choć przywoływała więcej gorzkich niż słodkich wspomnień.

Tu przywieziono ją pamiętnej nocy, gdy obserwowała ostatnią awanturę rodziców. Dwie godziny później nadszedła policyjna motorówka. Wsiadł z niej oficer, który w krótkich słowach oznajmił całej siódemce, że zostali sierotami.

Allegra odpędziła tragiczne wspomnienie i wysiadła z samochodu.

W progu powitała ją Alma, gospoia, która służyła rodzinie od

lat. Mimo serdecznego jak zwykle uśmiechu, Allegra dostrzegła smutek w oczach starszej Włoszki.

- Gdzie on jest? Jak się czuje? - spytała Allegra z niepokojem.

- Lekarze zalecili odpoczynek, ale signor Giovanni twierdzi, że ma dobry dzień. Siedzi na dworze w swoim ulubionym miejscu.

Allegra od razu ruszyła ku zachodniemu skrzydłu willi, tam, gdzie dziadek spożywał śniadanie, odkąd pamiętała.

- Panienko Allegro! - zatrzymał ją głos gosposi. - Pan Giovanni nie wygląda tak jak ostatnim razem, kiedy panienska go widziała - ostrzegła.

Allegra wierzyła bratu, ale ponieważ podczas gali w Dubaju całą uwagę koncentrował na towarzyszce, którą zaprosił, miała nadzieję, że wyolbrzymił powagę sytuacji. Lecz zatroskana mina Almy potwierdziła, że nie przesadził. Wytarła spocone dłonie o spódnicę i ruszyła przed siebie. Chciała jak najszybciej dotrzeć do oszklonych drzwi na taras.

Mimo ostrzeżenia zaparło jej dech na widok łóżka wyposażonego w aparat tlenowy. Spodziewała się zobaczyć dziadka w ulubionym fotelu. Tymczasem leżał, przykryty do połowy kaszmirowymi kocami, a płytki oddech unosił mu pierś. Najbardziej przeraził ją widok skurczonej, pomarszczonej twarzy na tle gęstych, siwych włosów.

- Zamierzasz tu stać jak posąg przez cały dzień? - upomniał ją surowo.

Allegra doskoczyła do niego w mgnieniu oka.

- Dziadku... - zaczęła, ale przerwała, ponieważ nie znalazła odpowiednich słów w tej dramatycznej sytuacji.

- Podejdz i usiądz - nalegał Giovanni Di Sione, poklepując brzeg materaca.

Allegra ledwie powstrzymała łzy. Nie zniosłaby widoku przegaszonych, szarych oczu nieposkromionego człowieka, który przybył na wyspę Ellis ponad pół wieku temu. Na szczęście patrzyły równie bystro i przytomnie jak zawsze, choć widziała w nich ból.

- Czemu mi nie powiedziałeś? - wyszeptała schrypniętym z emocji głosem. - Przecież tyle razy rozmawialiśmy przez tele-

fon od mojej ostatniej wizyty. I dlaczego nie wezwałeś mnie wcześniej?

- Nie chciałem cię martwić przed galą. Dzięki temu odniosłaś wielki sukces. Musiałaś skupić na niej całą uwagę. Wiem, ile dla ciebie znaczyła.

- Nie tyle co ty.

Starzec wyciągnął do niej dużą, sękatą dłoń. Była ciepła, ale brakowało jej dawnej siły uścisku.

- Matteo cię zawiadomił, prawda?

Allegra skinęła głową.

- Nastąpił nawrót białaczki? Dają ci rok? - spytała drżącym głosem, po cichu licząc na zaprzeczenie, ale potwierdził obawy, patrząc jej prosto w oczy:

- *Si*. Nie mogę już liczyć na żadną terapię. Lekarze twierdzą, że poprzednim razem wiele zaryzykowali. Nic więcej nie można zrobić.

- Na pewno? Mogłabym zadzwonić w parę miejsc...

- Nie po to cię wezwałem. Przeżyłem piętnaście lat od pierwszej diagnozy. Miałem wiele szczęścia w życiu. Zaakceptowałem swój los. Ale zanim odejdę...

- Nie mów takich rzeczy - jęknęła.

- Musisz przyjąć do wiadomości to, co nieuniknione. Jesteś silna, Allegra. Godnie przeżyłaś wiele złego. To wyzwanie nawet cię wzmocni. Wiem o tym.

Allegra najchętniej schowałaaby głowę w piasek, ale nie leżało to w jej zwyczajach. Musiała błyskawicznie dorosnąć, gdy we wczesnym dzieciństwie spadła na nią odpowiedzialność za sześcioro młodszego rodzeństwa. Najstarszy Alessandro i dwóch bliźniaków z piekła rodem: Dante i Dario, zostali wysłani do szkoły z internatem, gdy tylko osiągnęli wiek szkolny. Ale trójka młodszych pozostała na jej głowie.

Choć nie zawsze świeciła przykładem, robiła, co mogła, by osłodzić im sierocą dolę. Ani sztab ciągle zmieniających się nian, ani zajęty interesami dziadek nie zapewniali im poczucia stabilizacji.

Wielokrotnie zawiodła i Giovanni musiał interweniować. Z każdą porażką coraz bardziej wątpiła w swoje możliwości, ale

nigdy nie dała za wygraną. Zawsze na pierwszym miejscu stawała dobro najbliższych. Teraz też.

Wzięła głęboki oddech, zanim spytała:

- Co mogę dla ciebie zrobić?

Giovanni usiadł na łóżku. Nawet nabrał rumieńców, jakby wzmocniła go świadomość, że wnuczka nie zamyka oczu na smutną prawdę. Allegra z zapartym tchem czekała na jego życzenia.

- Chciałbym, żebyś odzyskała dla mnie pewien cenny i rzadki przedmiot, który utraciłem przed laty.

- Dobrze. Zadzwoń do agencji detektywistycznej...

- Nie trzeba go szukać. Wiem, gdzie jest. Należał do mojej kolekcji. Pamiętasz opowieść o utraconych kochankach?

- O tej kolekcji, o której opowiadałeś nam, kiedy byliśmy mali? Matteo mówił, że jego też po coś wysłałeś. Więc naprawdę istniała?

- Tak - potwierdził ze smutnym uśmiechem. - Sprzedałem ją, żeby uzyskać kapitał na założenie rodzinnej firmy. Ale teraz... muszę wszystko odzyskać przed śmiercią - dokończył bezbarwnym głosem.

Allegra nie mogła odmówić człowiekowi, który ją kochał, choć rzadko okazywał tę miłość, przygnieciony ciężarem odpowiedzialności za siedmoro wnucząt.

- Zrobię to dla ciebie - przyrzekła solennie.

- Wiedziałem, że mogę na ciebie liczyć - westchnął, opadając na poduszki. - O ile mnie pamięć nie myli, moja ulubiona szkatułka została sprzedana szejkowi kilka dekad temu. Zapragnął jej dla narzeczonej i złożył mi ofertę nie do odrzucenia. Zresztą nie miałbym sumienia stanąć na drodze prawdziwej miłości.

- Pamiętasz jego nazwisko? Skąd pochodził? - spytała pośpiesznie, żeby odwrócić jego uwagę od wspomnień.

Przygnębił ją nagły powrót do przeszłości. Przypominał o nieuchronnym końcu jego życia. Wcześniej zawsze żył chwilą obecną: budował fortunę i dbał o wnuki.

- Nazwiska nie pamiętam, ale rządził Dar-Amanem. Poznałem go tuż przed ślubem z miłością jego życia. Pragnął ofiarować jej puzderko jako część prezentu ślubnego. Zgromadził ich wiele

przez lata.

- Zrobię, co w mojej mocy - obiecała. - Ale pamiętaj, że minęło wiele lat. Mógł je dawno sprzedać - ostrzegła na wszelki wypadek, żeby przygotować dziadka na ewentualną porażkę.

- Nie. Próbowałem je odkupić po śmierci jego żony. Odmówił. Przysiągł, że nikomu go nie odda. Próbowałem jeszcze raz kilka lat temu, również bez efektu. Ale nadal jest w pałacu w Dar-Amanie.

Pewność w jego głosie upewniła Allegrę, że śledził losy cennego puzderka. Dziwiło ją, że nie zdołał go odzyskać. Samo nazwisko Di Sione, nie wspominając o fortunie, otwierało wiele drzwi.

- Zdobędziesz je dla mnie? - poprosił jeszcze raz wzruszająco błagalnym tonem.

- Oczywiście - przyrzekła z całą mocą. - Jak wszedłeś w jego posiadanie?

Dziadek zakaszłał, potem zaczął charczeć, w końcu wskazał aparat tlenowy. Wystraszona Allegra założyła mu maskę w chwili, gdy na taras wkroczyła pielęgniarka. Matteo wspominał, że lekarze wypisali go ze szpitala pod warunkiem, że zatrudni kogoś do opieki. Jednak dopiero jej pojawienie się w pełni uświadomiło Allegrze powagę sytuacji.

- Proszę wybaczyć, panno Di Sione, ale pacjent potrzebuje teraz odpoczynku - zagadnęła.

Allegra ze łzami w oczach obserwowała unoszącą się i opadającą klatkę piersiową starca. Lecz zaraz zdjął maskę i zapewnił:

- Już wszystko w porządku. Te ataki są krótkie i mniej groźne, niż wyglądają. Jeszcze nie umieram - dodał, ponownie ujmując jej dłoń. - Odzyskaj dla mnie tę szkatułkę, Allegro. Musi wrócić do domu.

Allegra ucałowała go w policzek.

- Obiecuję. A teraz odpocznij.

Staruszek na chwilę mocniej ścisnął jej rękę. Odeszła z ciężkim sercem i głową pełną pytań. Wyciągnęła telefon z kieszeni i wybrała numer Mattea. Wydała pomruk niezadowolenia, gdy usłyszała głos z automatycznej sekretarki. Po namyśle odrzuciła pomysł kontaktu z resztą rodzeństwa. Oprócz Mattea i Bianki

nie rozmawiała z braćmi i siostrami od tygodni. Wszyscy wiedzieli o chorobie dziadka i daliby radę go odwiedzić, ale prowadzili bardzo aktywne życie. Nie mogła ich obciążać swoimi troskami. Zresztą musiała dotrzymać danej obietnicy. Za wszelką cenę.

ROZDZIAŁ DRUGI

- Allegro, już dziesiąta.

Allegra zakreśliła markerem przeczytany fragment dokumentu, zanim uniosła głowę. Szukała w myślach sposobu, by zachęcić władze małego państewka w Azji nad Pacyfikiem do ratyfikowania nowych praw dla kobiet. Jej zabiegi dyplomatyczne przynosiły efekty, ale niewystarczające. Wciąż napotykała przeszkody. Postanowiła poprosić brata, Alessandra, żeby zawarł kontrakty korzystne dla kraju, w którym obecnie prowadziła działalność. Doświadczenie nauczyło ją, że obietnica korzyści materialnych ułatwia negocjacje. Zbyt długo walczyła o prawa kobiet, by zawrócić w pół drogi.

- Sekretarz szejka Rahima Al-Hadiego wyznaczył ci piętnaście minut na rozmowę. Zostało czternaście - poinformowała jej asystentka Zara, zerkając znacząco na zegarek.

Allegra z kwaśną miną odłożyła marker, niepewna, z jakim człowiekiem przyjdzie jej negocjować.

Po wizycie u dziadka spędziła pół godziny na zbieraniu informacji o królestwie Dar-Amanu i jego obecnie panującym szejku. Starła się myśleć o tym, że miała do wykonania konkretne zadanie i obietnicę do spełnienia. Jednak pozyskane wiadomości zszokowały ją.

Wybierając numer, na próżno usiłowała wymazać z pamięci zdjęcia licznych podbojów szejka, haftowanej złotą nicią pościeli, zdobionych brylantami zwierciadeł i innych bezcennych skarbów w każdej komnacie, zdobytych kosztem narodu.

Zacisnęła palce na słuchawce, gdy usłyszała zapierające dech w piersi, gorące arabskie rytmy. Podziały na nią kojąco. Wyobraziła sobie noc na pustyni, wysokie postacie w białych szatach, wypowiedane szeptem obietnice i rozmarzone oczy, obiecujące wieczne szczęście.

- Halo? - przywrócił ją do rzeczywistości głęboki, męski głos.

- Szejk Al-Hadi? Dziękuję, że wasza wysokość zgodził się odebrać mój telefon.

- Podziękuję mi pani, jeżeli wyjaśni powód tej rozmowy.

- Nazywam się Allegra Di Sione...

- Wiem. Czekam tylko na wyjaśnienie, po co pani dzwoni.

Allegra przygryzła wargę, rozczarowana cierpką odpowiedzią. Na szczęście jako szefowa fundacji zdobyła doświadczenie w dyplomacji nawet wobec nieuprzejmych rozmówców.

- Mam do waszej wysokości ważną sprawę, którą wołałabym omówić osobiście.

- Ponieważ nigdy wcześniej pani nie spotkałem, przypuszczam, że pragnie pani przedyskutować jakieś kwestie w imieniu fundacji?

Allegra wołała go nie uświadamiać, że dzwoni jako prywatna osoba, żeby nie odbierać sobie szans na spotkanie. Ponieważ poprzedni szejk zmarł, nie była nawet pewna, czy obecny nadal posiada bezcenną szkatułkę jej dziadka.

- Przyjadę jako głowa mojej rodzinnej fundacji - odrzekła enigmatycznie.

Nie wierzyła w coś takiego jak los czy przeznaczenie. Inaczej uschłaby ze zgryzoty na myśl, że los wyznaczył siedmiorgu mauluchom rolę sierot, a teraz jeszcze zabierał jedyną osobę, która zastąpiła im rodziców. Dawno przyjęła do wiadomości, że szczęście nie bywa trwałe. Postanowiła więc mu pomóc, odkładając wyjaśnienia do momentu przyjazdu do Dar-Amanu, o ile w ogóle tam dotrze.

- Opuzczam stolicę w czwartek rano. Być może uda się pani zorganizować przyjazd po moim powrocie za miesiąc.

- Nie. Muszę zobaczyć waszą wysokość przed wyjazdem.

Przypuszczała, że szejk odwiedzi Europę albo Karaiby. Podobno posiadał rezydencje w Monako, St-Tropez i na Malediwach. Gdy odpowiedziała jej cisza, dodała:

- Moja wizyta nie potrwa dłużej niż kilka godzin, najwyżej pół dnia.

- Zgoda. Mój prywatny odrzutowiec jest obecnie na lotnisku Teterbo. Wraca za dwa dni. Załatwię pani lot.

Allegra wykrzywiła usta.

- Dziękuję, nie trzeba. Chętnie korzystam z usług komercyjnych linii.

Najwyraźniej nie zdołała ukryć dezaprobaty, skoro odparł:

- Sądząc po tonie, odnoszę wrażenie, że uraziła panią moja propozycja. Skoro tak, wybór należy do pani, ale proszę pamiętać, że czekają panią liczne przesiadki. Jeśli dotrze pani z opóźnieniem, niewykluczone, że z połowy dnia zostanie pani kilka minut. Jeżeli zmieni pani zdanie, proszę zawiadomić moją sekretarkę. Pani czas dobiegł końca, a na mnie czekają ważne sprawy państwowe. Żegnam, panno Di Sione.

- Proszę zaczekać.

- Na co?

Allegra pospiesznie przejrzała kalendarz. Najbliższy samolot odlatywał do Dar-Amanu jeszcze tego wieczora. Nie mogła nim jednak polecieć, ponieważ miała umówione spotkanie z ambasadorem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Następny lądował w Dar-Amanie dopiero w czwartek rano po trzech przesiadkach. Nie mogłaby sensownie prowadzić negocjacji zaraz po wyczerpującej podróży.

- Przyjmuję ofertę waszej wysokości - oświadczyła po chwili wahania.

- Mądra decyzja, panno Di Sione. Oczekuję pani wizyty w Dar-Amanie.

Szejk Rahim Al-Hadi studiował raport, dostarczony przez swego doradcę Haruna. Po dwukrotnym przeczytaniu zamknął folder i zasiadł za wielkim biurkiem z polerowanego drewna dębowego. Podobno wykonano je z jednego z dębów, zasadzonych przez pierwszego osadnika, który postawił stopę w Dar-Amanie, pierwszego szejka Al-Hadiego, jego przodka.

Zawsze, gdy zajmował to miejsce, czuł ciężar odpowiedzialności spoczywającej na władcy. Za każdym razem, gdy podejmował decyzję, przyjętą przez konserwatywną radę państwa ze zmarszczonymi brwiami lub wyrazami protestu, przygniatał go ten ciężar. Niegdyś najchętniej wrzuciłby przeklęty mebel do ognia i patrzył, jak płonie przez całą noc przy okrzykach aplauzu pochlebców i wielbicieli.

Z niewesołym uśmiechem dotknął blizny po lewej stronie podbródka, pamiątki po brawurowej wspinaczce po klifie. Po śmierci ojca przed sześcioma miesiącami raptownie porzucił burzliwy, pełen przygód tryb życia. Został zmuszony do powrotu do domu i wzięcia na siebie ciężaru władzy. Odpędziwszy wspomnienia, nacisnął przycisk intercomu.

- Harunie, każ przygotować pokoje dla oficjalnych gości we wschodnim skrzydle - rozkazał. - I odłóż moją podróż o trzy dni.

- Ale... Czy wasza wysokość jest pewien? - dopytywał się starszy pan.

Rahim stłumił westchnienie. Miał serdecznie dość domysłów swego głównego asystenta. Dawno by go zwolnił, gdyby nie stanowił niewyczerpanego źródła informacji o stanie państwa. Nie potrzebował szpiegów, żeby wiedzieć, że Harun nie widzi go w roli władcy. Gdyby decyzja należała do Haruna, kiedy rada przedstawiła mu zasady abdykacji, zmusiłby go do niej, by посадzić na tronie własnego syna, dalekiego kuzyna Rahima.

Lecz choć przedstawiono mu możliwość, której się nie spodziewał przed czterdziestym czy pięćdziesiątym rokiem życia, Rahim wiedział, że ma tylko jeden wybór. Dar-Aman był jego ojczyzną, o którą jego przodkowie walczyli z poświęceniem. Nie zamierzał z niej zrezygnować z powodu zranionych uczuć czy urazów z młodości.

Życie otworzyło mu oczy. Nauczyło go, że miłość i romantyzm istnieją tylko w umysłach naiwnych słabeuszy. Doskonale funkcjonował bez tych ulotnych emocji. Nie widział dla nich miejsca w przyszłości Dar-Amanu. Ani dla wygórowanych ambicji Haruna. Ale na razie go potrzebował. Do czasu przeprowadzenia niezbędnych reform w królestwie miał związane ręce. Ledwie rozplątał jeden węzeł, napotykał kolejne przeszkody.

- Zamierzam wydać bankiet w piątek wieczorem. Zaproś najważniejszych dygnitarzy i ministrów wraz z żonami.

- Oczywiście, wedle życzenia. Coś jeszcze, wasza wysokość?

- Jeżeli będę czegoś potrzebował, dam ci znać.

Po zakończeniu połączenia Rahim podszedł do okna. Tak jak dawniej ujrzał ponad pół kilometra zielonych trawników z lśnią-

cymi mozaikami wokół majestatycznych fontann. Tak jak wszystko w królewskiej rezydencji, zaprojektowano je tak, by cieszyły oko.

Jego ojciec zrobił wszystko, by sprawić przyjemność uwielbianej żonie. Nie szczędził wydatków, by urządzić dla niej pałac jak z bajki. Za jej życia ta miłość rozkwitała i promieniowała na syna i naród. A potem zmarła. Zabrała ze sobą nienarodzonego braciszka Rahima. Śmierć matki pogrążyła jego świat w ciemności.

Zacisnął zęby, gdy bolesne wspomnienia otworzyły stare rany. Nadal bolały, odkąd wrócił w miejsce, gdzie przysiągł sobie w wieku osiemnastu lat nigdy nie powrócić. Pamiętał ostre słowa, które ojciec rzucił mu w twarz podczas ostatniej kłótni. Zaszokowało go wtedy, jak szybko blakną dobre wspomnienia w obliczu cierpienia i osamotnienia. Śmierć matki odmieniła jego życie na długi czas. Los nie oszczędził też narodu, który bardzo ucierpiał po utracie królowej.

Wstrząsnęło go to, co zobaczył pół roku temu po powrocie do kraju, ale mógł winić tylko siebie. Od dnia opuszczenia Dar-Amanu przed piętnastu laty zerwał wszelkie więzi z ojczyzną. Nawet jeśli ludzie, którzy go otaczali, wiedzieli, że jest następcą tronu, zabronił im wspominać o ojczystym kraju. Wyrzucił go z serca i pamięci.

Teraz patrzył na swoje królestwo z żalem i smutkiem.

Za bajkowym pałacem leżały niezliczone place budowy, zaledwie początek odbudowy ze zgliszcz zamiast harmonijnego rozkwitu. Infrastrukturę Dar-Amanu zostawiono w rękach chciwych, skorumpowanych ludzi, którzy rujnowali gospodarke, póki powrót Rahima nie położył kresu ich matactwom. Rząd, uważany niegdyś przez społeczność międzynarodową za postępowy, zdegenerował się niemal do archaicznego poziomu.

Skierował myśli na planowaną wizytę Allegry Di Sione. Wprawdzie w czasach, kiedy ostro balował, poznał jej braci bliźniaków, ale nie znał reszty rodzeństwa. Po studiach stworzył własną firmę, wartą miliardy, a równocześnie żył pełnią życia. Ani razu nie pomyślał o kraju, który popadał w ruinę. Wciąż pamiętano mu młodsze wybryki sprzed rozstania z ojcem

i późniejszy rozwiąły styl życia.

Mógłby wprawdzie zainwestować własne pieniądze w odbudowę królestwa, ale w ten sposób nie zdołałby podreperować swego wizerunku. Musiał przekonać swój lud, że nie jest już beztroskim playboyem, który sypnie groszem dla efektu, żeby ponownie gdzieś zniknąć.

Wizyta Allegry Di Sione, znanej działaczki walczącej o prawa kobiet, zwłaszcza w ubogich państwach, nie mogła przypaść w lepszym momencie. Potrzebował jej, żeby jego rodacy uwierzyli, że zamierza zainwestować w ich przyszłość.

Nie mógł wprawdzie zabronić dziennikarzom wypominania mu błędów młodości, ale mógł pozyskać ich zaufanie, zanim zainwestuje własne fundusze w przyszłość królestwa. Allegra Di Sione mogła stanowić klucz do realizacji tego planu.

Allegra wstała i podeszła do drzwi samolotu, gdy tylko pozwolono jej rozpiąć pas. Rozsadzała ją złość, przede wszystkim na siebie.

Wsiadła wprawdzie z odrazą do królewskiego odrzutowca, lecz po krótkim oporze z przyjemnością zapadła w miękki fotel. Podczas czternastogodzinnego lotu chętnie korzystała z usług uprzejmej załogi i supernowoczesnych urządzeń technicznych, umożliwiających stały kontakt z biurem. Wreszcie pojęła, dlaczego bracia wysoko sobie cenili ten sposób przemieszczania się. Możliwość prowadzenia międzynarodowych interesów w podróży była dla nich błogosławieństwem.

Zaczęła nawet podziwiać szejka, gdy jeden z pracowników poinformował ją, że samolot dostarcza również żywność do pustynnych regionów w razie potrzeby. Ale doznała rozczarowania, przeglądając folder z informacjami o Dar-Amanie, przygotowany przez Zarę.

Artykuł w kolorowym czasopiśmie ukazywał przepaść, jaka dzieliła zwykłych mieszkańców od władcy bogatego w ropę naftową państwa. Nieprzyzwoity wprost przepych pałacu przypominał o mdłości w porównaniu z powszechnym ubóstwem i zaniebdaniem. Allegra patrzyła z odrazą na złocone sufity i puzderka Faberge'a ustawione nonszalancko w pokojach gościnnych. Na-

wet kolumny i arkady łączące hol z komnatami zostały pokryte złotem. Przeżyła wstrząs, gdy porównała roczne koszty utrzymania pałacu z wynotowanym przez Zarę dochodem narodowym Dar-Amanu.

Pamiętała to szokujące zestawienie, gdy wyszła w promieniach porannego słońca na czerwony dywan i ujrzała konwój czarnych SUV-ów zmierzających w kierunku samolotu. Wśród lśniących aut wypatrzyła najbardziej ekskluzywny model rolls royce'a, opatrzony miniaturowymi flagami. Ponieważ jeden z braci rozważał możliwość zakupu podobnego, znała jego koszt. Odwróciła wzrok od białego, pozłacanego cacka ku mężczyźnie w powiewnych jasnych szatach, zmierzającemu w jej kierunku.

Z zapartym tchem obserwowała jego zwinne ruchy. Gdy podszedł bliżej, napotkała przenikliwe spojrzenie piwnych oczu w oprawie długich, gęstych rzęs. Oczarował ją ich widok. Patrzyła jak zahipnotyzowana na wysokie kości policzkowe, wyrazistą linię żuchwy ze starannie przystrzyżonym zarostem i ary-stokratyczny nos.

Poznała wystarczająco wielu mężów stanu, by na pierwszy rzut oka rozpoznać urodzonego przywódcę. Zdjęcia w gazetach nie oddawały jego charyzmy. Nie potrzebował symboli luksusu ani królewskiego zawoju na głowie. Zanim zdążyła dość do ładu z mieszanymi uczuciami, jakie w niej budził, odsłonił zęby w czarującym uśmiechu, który natychmiast ją rozbroił.

- Miło mi panią poznać, panno Di Sione. Jestem szejk Rahim Al-Hadi. Proszę wybaczyć, że nie wyjechałem wcześniej na spotkanie, ale zatrzymały mnie obowiązki w pałacu - zagadnął, wyciągając dłoń na powitanie.

Zachwycona jego męską urodą Allegra musiała sobie przypomnieć, że nie aprobeje jego postępowania. W obecności świty jednak nie wypadało czynić afrontu głowie państwa. Gdy dotknęła jego ręki, fala gorąca popłynęła w górę, ku ramieniu.

- Nie oczekuję specjalnego traktowania - zapewniła, gdy odzyskała zdolność logicznego myślenia.

- Jako gość zaproszony specjalnie przeze mnie do Dar-Amanu ma pani do niego pełne prawo - odrzekł z kurtuazją. - Zapo-

znam panią z moją radą, a potem pojedziemy do pałacu.

Odstąpił do tyłu, odsłaniając niewielką grupkę ludzi. Jako pierwszy wystąpił z niej mężczyzna w średnim wieku, który popatrzył na nią z wyraźną dezaprobatą.

- To Harun Saddiq, mój osobisty asystent i główny doradca - przedstawił go szejk.

Allegra przywołała uśmiech na twarz.

- Przypuszczam, że to z panem rozmawiałam przez telefon. Dziękuję za pomoc w zorganizowaniu podróży.

Starszy pan skłonił głowę i podał jej rękę, ale nie wypowiedział ani słowa. Allegra doszła do wniosku, że nie warto łamać sobie głowy nad powodami jego antypatii. Nie pozostanie tu na tyle długo, żeby miało to jakiegokolwiek znaczenie. Powitała resztę zgromadzonych osobistości zgodnie z zasadami dyplomacji, zanim szejk podprowadził ją do luksusowego auta. Kierowca wysiadł, ale Rahim Al-Hadi odprawił go gestem. Zaskoczona naruszeniem protokołu, Allegra podniosła na niego zdumione spojrzenie.

- Czy dobrze się pani czuje? - zapytał, jakby odgadł, że zrobił na niej piorunujące wrażenie.

- Ależ oczywiście. Dlaczego nie?

- To nic dziwnego po długiej podróży, że człowiek bywa znużony i zdenerwowany.

- Naprawdę doskonale ją zniosłam. I wasza wysokość nie musiał po mnie przyjeżdżać.

- Być może mam ukryte motywy - odrzekł ze zniewalającym uśmiechem, który rozpałił jej zmysły.

Dobrze, że pamiętała o jego reputacji playboya. Prawdopodobnie w każdej kobiecie widział potencjalną zdobycz.

- Szkoda, że nie zostanę tu na tyle długo, by je poznać - odparła, wsiadając do auta.

Gdy Rahim Al-Hadi zajął miejsce obok niej, otoczył ją egzotyczny, męski zapach z nutą drzewa sandałowego. Podziałał na nią odurzająco, niemal jak narkotyk.

Allegra w czasie studiów i później chodziła na randki z pełnymi uroku mężczyznami, ale żaden nie dorastał mu do pięt. Raz nawet pozwoliła sobie na intymny związek, raczej z ciekawości,

żeby zobaczyć, co traci, poświęcając całą energię pracy. Lecz nikt do tej pory nie działał na nią tak silnie jak Rahim Al-Hadi.

- Jestem wdzięczna za tak szybkie wyrażenie zgody na nasze spotkanie - zagadnęła uprzejmie. - Obiecuję, że nie zajmę waszej wysokości zbyt wiele cennego czasu.

- Miło mi panią poinformować, że dostosowałem moje plany do pani wizyty. Jestem wraz z moimi ludźmi do pani usług. Podczas całego pobytu może pani swobodnie korzystać ze wszystkich dostępnych luksusów.

Przypomnienie o jego bogactwie w jednej chwili brutalnie sprowadziło Allegrę z obłoków na ziemię.

- Dziękuję, ale w zupełności wystarczy mi hotelowy pokój i filiżanka mocnej kawy podczas omawiania sprawy, w której przyjechałam. Ponieważ zarezerwowałam sobie powrotny lot na jutro, chciałabym prosić o chwilę rozmowy tak szybko, jak to możliwe.

Rahim zmarszczył brwi.

- Wyjeżdża pani już jutro? - wycedził przez zaciśnięte zęby, wyraźnie niezadowolony, jakby go czymś uraziła.

- Wasza wysokość zaznaczył, że nie ma dla mnie zbyt wiele czasu.

- Na osobności proszę zwracać się do mnie po imieniu. Czy mogę nazywać panią Allegrą?

Zaskoczył ją tą propozycją. Z przyjemnością słuchała melodyjnej intonacji, gdy wypowiadał jej imię ze zmysłowym, orientальnym akcentem.

- Tak... oczywiście - potwierdziła, wdzięczna losowi, że pierwsze spotkanie przebiegło lepiej, niż przewidywała.

- Muszę przyznać, Allegro, że nie przywiązywałem do naszej rozmowy telefonicznej takiej wagi, na jaką zasługiwała. Po jej zakończeniu zmieniłem plany. Kazałem przygotować dla ciebie komnaty w moim pałacu. Odłożyłem też planowaną podróż na niedzielę, więc do tego czasu będę do twojej całkowitej dyspozycji. Dziś wieczorem wydam bankiet na twoją cześć.

- Bankiet? - powtórzyła Allegra z bezgranicznym zdumieniem. - Ależ przyjechałam tylko, żeby...

- Wrócimy do powodów twojej wizyty, kiedy odpoczniesz. Na

razie zabieram cię na krótką wycieczkę po naszej pięknej stolicy, Shar-el-Amanie.

Allegra na próżno usiłowała ukryć zaskoczenie. Zaczęła podejrzewać, że za gościnnością Rahima rzeczywiście kryją się jakieś tajemne motywy.

- Nie spodziewałam się, że podejmiesz dla mnie tyle wysiłku - zdołała wykrztusić.

- Ale przyjmujesz zaproszenie?

- Tak.

Uśmiech satysfakcji na pięknie wykrojonych ustach Rahima przykuł uwagę Allegry. Pewnie myślał, że potrafi oczarować nim każdego. Najgorsze, że ją też. Nic dziwnego, że okrzyknięto go najbardziej pożądanym kawalerem na świecie. Tymczasem Rahim wskazał grupę budynków na wzgórzu.

- To nasz uniwersytet z kadrą światowej klasy i najnowocześniejszym wyposażeniem.

W ciągu następnych dziesięciu minut pokazał jej kilka najcenniejszych osobliwości stolicy Dar-Amanu. Przy kolejnym obiekcie nie zdołała powstrzymać się od uszczypliwego komentarza:

- Miło oglądać fontanny i pomniki ze złotymi tablicami, ale obecna sytuacja ekonomiczna kraju nie wygląda najlepiej.

- Moja matka uwielbiała piękne rzeczy. Ojciec niczego nie potrafił jej odmówić. A nad gospodarką zdołałem zapanować.

- Czyżby? Nie w oczach świata - wypaliła bez zastanowienia.

Rahim zeszywniał

- Wierzysz we wszystko, co piszą w gazetach? - zapytał lodowatym tonem.

Allegra wpadła w popłoch, że odebrała sobie szansę na odzyskanie skarbu dziadka.

- Przepraszam, nie chciałam cię urazić. Znam zasady dyplomacji, inaczej dawno wyleciałabym z pracy - dodała ze śmiechem, żeby rozładować napiętą atmosferę. - Po prostu orientuję się w sytuacji Dar-Amanu, dlatego uważam, że ta wycieczka nie jest potrzebna.

- Rozejrzyj się uważnie dookoła, Allegro. Zastałaś mój kraj w fazie odbudowy, ale nie w ruinie. Nie zamierzałem mydlić ci oczu. Pokazuję ci to, co najcenniejsze, zgodnie z powszechnie

obowiązującymi zasadami gościnności. Wasz prezydent też nie obwozi gości po dzielnicach nędzy w drodze do Białego Domu.

- Racja - przyznała z ociąganiem. - Ale żal mi królestwa, które niegdyś rozkwitało... - Przerwała, gdy pochwyciła karcące spojrzenie Rahima. Uświadomiła sobie, że niepotrzebnie ujawniła swoje odczucia, podczas gdy przyjechała tylko po to, by zawrzeć handlową transakcję.

Rahim przez chwilę patrzył na nią w zadumie, po czym nacisnął przycisk intercomu w poręczy pod łokciem i wydał komuś dyspozycje po arabsku.

- Pojedziemy teraz do pałacu - oświadczył. - Mam nadzieję, że jak odpoczniesz, inaczej spojrzysz na mój kraj. Widzę, że z góry wyrobiłaś sobie o nim i o mnie negatywną opinię.

- Winisz mnie za to?

- Nie. Rozumiem twój punkt widzenia, ale wszystko można naprawić. Ja postrzegam ten trudny okres jako przejściowy, zanim słońce znów zaświeci dla mojego ludu.

- Same słowa nie wystarczą. Aby przeprowadzić reformy, trzeba działać.

- Dlatego chętnie pokażę ci efekty moich działań - odrzekł z kurtuazją.

Znów roztoczył przed nią swój nieodparty urok. Allegra kilkakrotnie pochwyciła taksujące spojrzenia, które tak jak czarujący uśmiech przyspieszały jej puls. Zanim konwój przekroczył szeroką bramę, pilnowaną przez uzbrojonych żołnierzy, pojęła, dlaczego kobiety padały mu do nóg. Potrafił oczarować każdego. Używał swej błyskotliwej inteligencji, aksamitnego głosu i uśmiechu z wprawą wirtuoza. Gdyby przed laty nie przysięgła sobie, że nikomu nie odda serca, uległaby jego nieodpartemu urokowi.

Lecz zbyt długo obserwowała daremne starania matki, by zmienić zachowanie ojca i zapewnić dzieciom szczęśliwy, bezpieczny dom. Długo wierzyła, że na jej miejscu lepiej by sobie poradziła. Ale gdy i jej wysiłki, żeby dobrze wychować młodsze rodzeństwo po śmierci rodziców, poszły na marne, zwątpiła, czy potrafi uszczęśliwić drugiego człowieka. Po jedynej uczuciowej porażce niemal odczuła ulgę, dając za wygraną. Wolna od uczu-

ciowych komplikacji, skupiła całą energię na realizacji swojej życiowej misji.

Podniesiona na duchu, ponownie skupiła uwagę na otoczeniu. Zjechali z dwupasmowej szosy na drogę z białego kamienia, obsadzoną palmami. Po lewej i prawej stronie toń Morza Arabskiego lśniła w oddali jak miliony diamentów. Przed nimi, na szczycie rozległego wzgórza stał biały, wspaniały pałac z trzema kopułami. Wyglądał jak żywcem przeniesiony ze starej arabskiej baśni.

Zdjęcia w gazetach nie oddawały jego olśniewającej urody. Mimo świadomości, że zbudowano go kosztem narodu, z zachwytem chłonęła czarowny widok, gdy rolls royce zwolnił i zatrzymał się.

- Fantastyczny! - wykrzyknęła spontanicznie.

- Tak. To perła w koronie mojego ukochanego królestwa. Mam nadzieję, że będziesz się tu dobrze czuła.

ROZDZIAŁ TRZECI

Allegra zrobiła wielkie oczy. Obserwując jej zdumioną minę, Rahim zastanawiał się, czy nie przesadził z gościnnością. Wciąż był zirytowany jej krytycznymi komentarzami dotyczącymi stanu państwa. Najchętniej kazałby ją odwieźć na lotnisko i odebrać najbliższym samolotem do Stanów Zjednoczonych, ale zaciśnął zęby i roztoczył przed nią swój czar, gdy podziękowała za zaproszenie.

- Obserwowałem działalność twojej fundacji - zagadnął uprzejmie. - Osiągnęliście imponujące rezultaty w zadziwiająco krótkim czasie.

Wszystko, co wyczytał, utwierdziło go w przekonaniu, że tylko ona może mu pomóc. Nie przewidział jedynie jej ciętego języka. Ani oszałamiającej urody. Jego oczy wbrew woli same za nią podążyły, gdy rumieniec zabarwił jej policzki. Gęste, czekoladowe włosy spięła jego zdaniem zbyt ciasno na karku, tak że nie mógł zobaczyć, czy są falujące, jak lubił, czy proste. Nieskazitelna cera przybrała złocisty odcień, jakby ostatnio przebywała w gorącym klimacie.

- Moja załoga i ja ofiarnie pracujemy, ale to nasi współpracownicy wykonują większą część pracy. Jeżeli ci, którym pomagamy, naprawdę pragną zmian, przebiegają one szybciej, a ich efekty trwają dłużej niż reform przeprowadzonych dla osiągnięcia doraźnych korzyści politycznych - przekonywała ze swadą.

Rahim nie mógł oderwać oczu od pełnych, miękkich warg z pieprzykiem nad górną, który przykuwał jego uwagę.

- Pasjonuje cię ta praca - stwierdził.
- Tak. Traktuję ją bardzo poważnie.
- Tak jak ja swoją, Allegro.

Napotkał sceptyczne spojrzenie lazurowych oczu. Ich kolor przypominał mu wiry, w których bawił się jako dziecko przy rodzinnej letniej willi na plaży. Nagle przypomniał sobie, że matka

zawsze ostrzegąca, żeby nie wchodził zbyt głęboko, bo go wciągną.

Wy tłumaczył sobie, że niepokój, który go ogarnął, wynika z konieczności podjęcia ważkich decyzji dotyczących królestwa. Ponownie zwrócił wzrok na Allegrę i zobaczył, że wbiła w niego niepewne spojrzenie.

- Coś nie tak? - spytała. - Naprawdę nie mam nic przeciwko nocowaniu w hotelu, jeżeli...

- Zwykłem dotrzymywać obietnic, Allegro - wpadł jej w słowo. - Rozszerzyłem zaproszenie i nie cofnę danego słowa - dodał, wyciągając do niej rękę.

Allegra po chwili wahania przyjęła jego pomoc.

Już podczas pierwszego spotkania na lotnisku czuł, że między nimi iskrzy, ale złożył swoje odczucia na karb rozpalonej wyobraźni lub też rocznej abstynencji. Kobiety przestały go interesować, gdy odkrył, że ojciec zachorował i zmarł. Dręczyły go wyrzuty sumienia, odkąd wrócił do Dar-Amanu i zobaczył, jakie spustoszenie poczyniła apatia i zaniedbania ojca i jego własna bierność. Nie mógł sobie darować, że nie zrobił nic, żeby zaradzić złu.

Lecz gdy ujął dłoń Allegry, gdy spostrzegł jej zarumienione policzki, serce przyspieszyło mu do galopu. Nie planował ciągnąć jej do łóżka, ale zdawał sobie sprawę, jakie wrażenie robi na płci przeciwnej. Wiedział też, że pociąg fizyczny to potężne narzędzie. Użyłby go bez oporów, by przekonać Allegrę Di Sione do swoich zamierzeń.

Pogładził opuszką kciuka wrażliwą skórę pomiędzy palcami. Spróbowała cofnąć rękę, ale jej nie puścił. Pociągała go równie mocno, jak on ją, ale potrafił trzymać emocje na wodzy, żeby bez skrupułów wykorzystać swój urok osobisty dla własnych celów, ignorując głos sumienia.

- Witam w moim pałacu - wymamrotał.

Allegra drgnęła, zamrugła powiekami i rozejrzała się dookoła.

- Dziękuję.

Jeszcze raz przelotnie pogładził jej dłoń, zanim ją puścił, świadomy, że Harun i kilku doradców przebywa w pobliżu.

Wkroczył przez poczwórne drzwi do olbrzymiego holu. Strop podtrzymywały dwa tuziny kolumn, ozdobionych złotą i srebrną wicią. W dzieciństwie dostarczały mu wiele uciechy podczas zabawy w chowanego. Lśniące marmurowe posadzki również inkrustowano srebrem i złotem.

Rahim widział, że Allegra tłumy westchnienie przy każdym kolejnym skarbie mauretańskiej architektury. Po raz pierwszy zobaczył je oczami gościa. Oglądając je od dziecka, do tej pory traktował bezcenne obrazy i precjoza jak zwykłe elementy otoczenia. Niezliczone dzieła sztuki, którymi ojciec obdarowywał matkę, stały w gablotkach, leżały na półkach i wisiały na ścianach w każdym zakątku. Ogarnął go niepokój, kiedy uświadomił sobie ogrom swego nieprzystoitego wręcz bogactwa.

Odetchnął z ulgą, gdy przeszli pod kolejną arkadą i dotarli do podwójnych drzwi.

Allegra zerknęła przez ramię.

- Zostaliśmy sami - zauważyła. - Myślałam, że twoi doradcy będą nam towarzyszyć.

- Tylko mnie wolno wchodzić do żeńskiego skrzydła.

- Ponieważ jesteś szejkiem?

- Oczywiście.

- Uważałam cię za nowoczesnego człowieka. Nie sądzisz, że niektórzy mogliby uznać segregację płci za archaiczny obyczaj?

- Nigdy nie zabiegałem o popularność. A za takim rozwiązaniem przemawiają ważne względy.

Allegra nie zdążyła zapytać jakiej, bo do komnaty wkroczyła młoda dziewczyna, która na widok szejka natychmiast uklękała.

- Wszystko gotowe, wasza wysokość - oznajmiła.

- Doskonale. Wstań, Nuro.

Dziewczyna posłuchała, ale głowę nadal trzymała nisko pochyloną. Tymczasem Rahim zwrócił się do Allegry:

- Nura będzie twoją pokojówką. Gdybyś czegoś potrzebowała...

- Dziękuję. Nie potrzebuję służby. - Na widok strapionej miny dziewczyny dodała pospiesznie: - Umiem sama o siebie zadbać. Szkoda, żebyś traciła na mnie czas.

- Każda osoba w pałacu ma swoje obowiązki - wtrącił Rahim,

wyraźnie zirytowany. – Im szybciej zaakceptujesz nasze zwyczaje, tym lepiej przebiegnie twoja wizyta.

Allegra posłała mu wyzywające spojrzenie, lecz bez słowa podążyła za pokojówką.

Rahim nie powstrzymał pokusy, by ruszyć w ślad za Nurą i Allegrą do pokoju, w którym mieszkała jego matka, zanim wyszła za ojca i przeniosła się do królewskiej sypialni. Pożerał wzrokiem smukłą szyję, talię, zaokrąglone pośladki i zgrabne nogi, widoczne w rozcięciu sukienki. Znów oblała go fala gorąca. Kuśiło go, by dotknąć tych ponętnych kształtów, żeby wywołać inną reakcję niż pogarda, znacznie przyjemniejszą... Na szczęście nie zapomniał, że nie da sobie rady bez jej pomocy, i przeniósł wzrok wyżej.

Allegra wzięła jedną z ulubionych rosyjskich szkatulek na biżuterię jego matki i oglądała ją z zainteresowaniem. Spostrzegłszy, że ją obserwuje, odstawiła ją z powrotem na miejsce.

– Kiedy będziemy mieli szansę porozmawiać? – zapytała.

– Mam ważne spotkania rano i zaplanowany wyjazd na popołudnie. Znajdę więcej czasu dopiero po bankiecie.

– Och, miałam nadzieję, że wcześniej – westchnęła.

Lecz Rahim celowo zostawił sobie czas na zgromadzenie kilku zaufanych osób na wieczorne spotkanie. Liczył na to, że kiedy przedstawi bieżące i długofalowe plany rozwoju kraju, Allegra zmieni o nim zdanie.

– Po południu wyjeżdżam daleko, na terytoria plemienne. To niegościnne tereny dla...

– Kobiet?

– Dla każdej osoby nienawykłej do gorącego klimatu. Podróż w pełnym słońcu grozi udarem słonecznym.

– To dla mnie żaden problem. Jestem dobrze przygotowana. Gdybym pojechała z tobą, moglibyśmy efektywnie wykorzystać czas podróży – zaproponowała, podchodząc bliżej.

W sandałach na wysokim obcasie sięgała mu do brody. Popatrzyła mu odważnie w oczy. Stała tak blisko, że owionął go zapach jej perfum. Ledwie zwalczył pokusę pocałowania pulsującej żyłki pomiędzy jej szyją a ramieniem.

– Zawsze jesteś taka niecierpliwa, Allegro, czy też tak praco-

wita, bez względu na zagrożenie dla zdrowia? – wymamrotał.

Harun podejrzewał, że przyjechała wysondować, czy Dar-Aman spełnia kryteria Fundacji Di Sione, pozwalające na udzielenie humanitarnej pomocy. Rahim zlekceważył jego ostrzeżenia, ale teraz zaczął podejrzewać, że doradca miał rację. Nie kryła negatywnej opinii o jego królestwie.

– Nie lubię siedzieć z założonymi rękami – odparła. – Nie przeraża mnie upał ani trudy podróży, więc jeśli nie sprawię kłopotu, chętnie dotrzymam ci towarzystwa – przekonywała żarliwie. – Proszę, wasza wysokość. To dla mnie ważne – dodała na koniec niemal uniżenie.

Słowom towarzyszyło błagalne spojrzenie. Gdyby wcześniej jasno nie wyraziła swojej niechęci, odniósłby wrażenie, że próbuje go uwieść. Ale rozsądek podpowiadał, że mimo niezaprzecznego wzajemnego pociągu szefowa Fundacji Di Sione przybyła tu tylko w jednym celu – żeby uzdrowić jego królestwo. Nie zamierzał dopuścić do spotkania w cztery oczy, dopóki nie zyska pewności, że spełnił wymagania jej organizacji, stanowiące warunek nawiązania współpracy. Z uśmiechem skinął głową.

– Dobrze. Jak odpoczniesz, możesz mi towarzyszyć.

– Dziękuję, Rahimie – wyszeptała z promiennym uśmiechem, który rozpałił mu krew w żyłach.

Jego imię zabrzmiało w ustach Allegry zmysłowo jak pieszczota. Gorzko żałował, że Allegra nie wypowie go w łóżku. Wciąż słyszał je później podczas porannej narady.

Trzy godziny później Allegrę obudził głośny sygnał budzika. Zostawiła sobie wystarczająco dużo czasu na przygotowanie do drogi, żeby nie dać Rahimowi pretekstu do zostawienia jej w pałacu.

Nie potrzebowała kryształowej kuli, żeby odgadnąć, że jego niechęć do wspólnej wyprawy wynika z chęci ukrycia faktycznego stanu państwa. Nie rozumiała tylko dlaczego, skoro przez tyle lat nic nie zrobił jako następca tronu, a przez pół roku panowania również niewiele. Nie ulegało wątpliwości, że gospodarka przechodzi reformy, ale dopiero od niedawna. Zdaniem Allegry o wiele za późno.

Rozczarowało ją, że nie dał jej okazji do wcześniejszych negocjacji w sprawie odkupienia szkatułki dziadka, ale przy odrobinie szczęścia załatwi sprawę i w ciągu doby wróci z upragnionym trofeum do Nowego Jorku.

Opadła z powrotem na poduszki i przez chwilę podziwiała otoczenie. Ponieważ dorastała w dostatku, luksusy jej nie imponowały, ale każde nowe odkrycie w Dar-Amanie zapierało dech w piersi.

Olbrzymie łoże z satynową pościelą i haftowaną narzutą stało na podium. Bogato zdobiony zagłówek w kolorach czerwieni i ochry sięgał do połowy ściany. Na konsoli naprzeciwko stało sześć niezwykłych dzieł sztuki: słynnych szkatulek znanych jako jajka Faberge'a, należących kiedyś do dynastii rosyjskich carów. Prócz nich wypatrzyła jeszcze inne skarby, jak rzadkie egipskie monety w szklanych gablotkach czy szczerozłote nakrycie głowy hinduskiej panny młodej.

W artykule, który czytała w samolocie, nazwano Rahima i jego rodziców wielkimi kolekcjonerami dzieł sztuki. Ale jak mogło ich cieszyć piękno martwych przedmiotów, gdy kraj podupadał? Z zamyślenia wyrwało ją pukanie do drzwi. Po chwili ujrzała w nich Nurę.

- Czy przynieść pani kanapki i herbatę? - zaproponowała. - A może poprosić pani osobistego kucharza, żeby przygotował jakiś lekki posiłek?

- Dziękuję. Kanapki i herbata z cytryną w zupełności wystarczą.

Nura podniosła słuchawkę najbliższego telefonu i powtórzyła jej prośbę. Gdy spostrzegła, że Allegra zmierza do łazienki, zagadnęła:

- Wyjeżdża panienka dziś po południu z jego wysokością, prawda? - Gdy Allegra skinęła głową, dodała: - Odwiedzicie plemię Nur-Aram, na cześć którego dostałam imię. Czeka państwa długa i niełatwa podróż - ostrzegła na koniec.

- Przeżyję - zapewniła Allegra. - Przypuszczam, że bywałam w gorszych miejscach.

Najwyraźniej nie uspokoiła służącej, bo podążyła za nią do marmurowej łazienki.

- Przygotuję panience kąpiel.
- Proszę nazywać mnie Allegrą.
- To niemożliwe - wyszeptała dziewczyna z przerażeniem.
- Dlaczego?
- Nie wypada zwracać się po imieniu do nałożnicy jego wysokości.

Allegra zaniemówiła ze zdziwienia. Gdy ochłonęła, doszła do wniosku, że musiała zajść jakaś pomyłka przy tłumaczeniu albo też fałszywie zinterpretowano powody umieszczenia jej w tej części pałacu przez Rahima.

- Czy mieszka tu wiele kobiet? - spytała ostrożnie.
- Tak. O tej porze roku wszystkie piętnaście pokoi jest zajętych.

Allegra omal nie dostała mdłości.

- Czy to krewne szejka?
- Nie, ale są dla niego ważne.

Allegra próbowała się roześmiać, ale ten śmiech wypadł sztucznie nawet w jej własnych uszach.

- Pewnie jeszcze usłyszę, że ich sypialnie łączy sekretne przejście z sypialnią szejka, jak w filmach.

Nura roześmiała się serdecznie, znacząco mrużąc oko.

- To żaden sekret! Wszyscy znają ten korytarz i wiedzą, kto zajmuje ostatnią komnatę.

Allegra odwiedziła wystarczająco wiele krajów podczas swojej działalności dobroczynnej, by wiedzieć, że w niektórych kulturach haremy nadal istnieją. W dwudziestym pierwszym wieku! Zgroza! Nie śmiała spytać, czy Rahim utrzymuje konkubiny. Powiedziała sobie, że nie powinno jej obchodzić jego życie erotyczne. Podziękowała Nurze i weszła do pachnącej kąpieli.

Najgorsze, że nadal nieodparcie ją pociągał. Przyrzekła sobie pamiętać o jego licznych podbojach z przeszłości. Traktował kobiety jak zabawki. Sam fakt, że umieścił ją w damskim skrzydle pałacu, gdzie trzymał swój harem, świadczył o tym, że wbrew swoim zapewnieniom po objęciu władzy nie zmienił zwyczajów.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Gotowa? - spytał głęboki głos zza jej pleców, gdy oglądała obraz Gerharda Richtera.

Odwróciwszy głowę, Allegra ledwie stłumiła okrzyk zdziwienia. Rahim zamienił oficjalny strój na czarną abaję i kwadratową chustę na głowę, zwaną kefiją, podtrzymywaną białą opaską. W miejscowym stroju wyglądał oszałamiająco. Lekki materiał podkreślał szerokość ramion, smukłość nóg i bioder. Z wysiłkiem oderwała wzrok od muskularnego torsu i przywołała na twarz uprzejmy uśmiech. Mimo wrażenia, jakie na niej robił, pamiętała zarówno o jego królewskim pochodzeniu, jak i o bajecznym bogactwie, którego najwyraźniej nie zamierzał dzielić ze swoim narodem.

- Tak - rzuciła krótko, nieco ostrzejszym tonem, niż zamierzała.

Rahim obrzucił ją taksującym spojrzeniem, zanim bez słowa wskazał drogę do wyjścia. Przemierzając niezliczone korytarze i sale przyjęć, Allegra przysięgła sobie trzymać nerwy na wodzy i język za zębami.

- Jak przebiegły poranne spotkania? - spytała dyplomatycznie.

- Pierwsze zgodnie z przewidywaniami. Następne dwa znacznie gorzej.

- Widzę, że niespecjalnie cię to martwi.

- Gdyby wszystko poszło zbyt gładko, wiedziałbym, że moi rozmówcy mnie okłamują, a nie znoszę fałszu. Wolę usłyszeć prawdę, choćby przykrą czy niekorzystną.

Allegra odebrała ostatnią wypowiedź jak ostrzeżenie. Nie zrobiła wprawdzie nic złego, ale nie zdążyła jeszcze wyjaśnić rzeczywistego powodu swojej wizyty. Tym niemniej nie powinna po kryjomu przeszukiwać komnat, tylko jasno wyłożyć, po co przyjechała.

- Rozumiem - wymamrotała, gdy spostrzegła, że Rahim najwyraźniej oczekuje odpowiedzi.

Przeprowadził ją pod kolejną złoconą arkadą, wyglądającą jak z *Baśni tysiąca i jednej nocy*. W końcu dotarli na olbrzymi dziedziniec z wszechobecnymi fontannami i ławeczkami. Na końcu ujrzała wielki kamienny krąg, na którym stały śmigłowce w królewskich barwach Dar-Amanu.

- Polecimy helikopterem? - spytała, gdy Rahim ruszył ku jednemu z nich w asyście dwóch ochroniarzy.

- Tak, większą część drogi. Dalej pojedziemy jeepem. Na pewno chcesz mi towarzyszyć?

- Oczywiście - zapewniła pospiesznie, żeby nie dać mu powodu do zostawienia jej w pałacu.

Naciągnęła mocniej kapelusz, który zawsze zabierała w ciepłe kraje i sprawdziła jeszcze raz, czy dobrze wsunęła telefon do kieszeni sportowych spodni. Gdy wsiadała, podtrzymały ją mocne ręce. Chwilę później wyczuła na plecach ciepło ciała Rahima. Omal nie krzyknęła z zaskoczenia. Jak przy każdym dotknięciu oblała ją fala gorąca.

- Nie masz lęku wysokości? - zapytał, zbliżając usta do jej ucha tak, że czuła jego oddech.

- Nie - zapewniła.

Ścisnął mocniej jej ramię na ułamek sekundy, zanim usadził ją na przednim siedzeniu.

- Świetnie! W takim razie zapnij pasy i załóż hełm, tłumiący hałas.

Allegra spełniła polecenie, ukradkiem obserwując, z jaką gracją i pewnością Rahim przygotowuje maszynę do lotu. Kątem oka dostrzegła kolejnych ochroniarzy, wsiadających do dwóch pozostałych śmigłowców.

- Zawsze podróżujesz z tak liczną asystą? - spytała, gdy wlecieli ponad plac.

- Zredukowałem ją do minimum w ciągu trzech miesięcy, ale protokół nie zezwala na dalsze ograniczenia. Sam umiem zadbać o swoje bezpieczeństwo, ale muszę przestrzegać przepisów.

- Można je zmienić.

- Oczywiście, ale nie od razu. Zwykle wymaga to długich, zmudnych procedur.

- Tylko wtedy, gdy ktoś potrzebuje wymówki, by korzystać z przywilejów. Reformy wymagają odwagi i wiary w konieczność dokonania zmian.

- W pełni się z tobą zgadzam.

- Przyznajesz mi rację?

- Oczywiście, Allegro. Dlaczego wyglądasz na zdziwioną? Przecież to bardzo rozsądne stwierdzenie.

- Niewielu mężczyzn przyznaje rację kobietom, zwłaszcza w sprawach wagi państwowej.

- Na szczęście do nich nie należę - odrzekł z czarującym uśmiechem.

Allegra wbiła w niego niepewne spojrzenie. Nie potrafiła ocenić, czy się z nią droczy, czy usiłuje ją omamić kłamstwami.

- Wasza wysokość...

- Rahimie - poprawił ją łagodnie.

Allegra zerknęła znacząco na ochroniarzy z tyłu kabiny.

- Nie usłyszają nas, o ile nie podniesiesz głosu. Na wszelki wypadek najlepiej opowiedz mi o sobie, ponieważ każdy inny temat mógłby wywołać gwałtowną reakcję - zaproponował, jakby czytał w jej myślach.

- Najchętniej od razu przedstawiłabym powód swojej wizyty - naciskała.

- Wolałbym zaczekać, aż w pełni będę mógł poświęcić ci uwagę. Zasługujesz na nią. Lepiej opowiedz, jak stworzyłaś swoją fundację.

Rozczarował ją, ale też przywołał wspomnienia z wczesnego dzieciństwa. Przypomniała sobie rady matki: „Zawsze bądź sobą. W ten sposób zyskasz szansę, że twój głos zostanie usłyszany. Nie powtarzaj moich błędów, Allegro”. Anna Di Sione wypowiedziała te słowa w jednej z rzadkich chwil, które spędzały tylko we dwie. Sześcioletnia Allegra właśnie przymierzała jej perły, zadowolona, że nie musi konkurować o jej uwagę z resztą rodzeństwa.

- Po maturze zrobiłam sobie rok przerwy przed studiami, żeby pracować jako wolontariuszka w różnych krajach świata -

zaczęła. – Myślę, że szukałam swojego powołania. Wkrótce zobaczyłam, że to, co uważałam za zwyczajne, w wielu krajach świata jest niedostępne lub nawet zakazane dla kobiet. Po powrocie przedyskutowałam moje przemyślenia z dziadkiem. Założył fundację, kiedy byłam na ostatnim roku. Po uzyskaniu dyplomu przejęłam ją i rozwinęłam.

– Zważywszy jej reputację, możesz być z siebie dumna.

– Jestem – odrzekła szczerze, zadowolona z komplementu. – Niestety dopóki mężczyźni wierzą, że tylko oni powinni rządzić, przeważnie trzeba toczyć z nimi ciężką batalię.

– Sama zobaczysz, że bez oporu oddaję głos płci pięknej, kiedy sytuacja tego wymaga.

– Czy takie ustępstwa nie ranią twojej męskiej dumy?

– Absolutnie nie, ponieważ znam swoją wartość. Ale kiedy trzeba, przejmuję kontrolę.

– Nad swoimi kobietami? W jaki sposób?

– A jak myślisz?

– Czyżbyś wykorzystywał fizyczną przewagę?

– Nie toleruję przemocy. W moim królestwie jest surowo potępiana i traktowana jak odrażająca zbrodnia. Chciałabym, żebyś przyjęła to do wiadomości – podkreślił z naciskiem.

Allegra pojęła, że straszliwie go uraziła. Gorzko pożałowała swoich słów.

– Oczywiście. Sama nie wiem, skąd mi takie skojarzenie przyszło do głowy – próbowała załagodzić nietakt.

– Psycholog pewnie znalazłby powody w oparciu o teorię Freuda.

Allegra przemilczała, że niemal bezbłędnie odgadł prawdę. Nie widziała powodu, żeby opowiadać, przez jakie piekło przeszli z rodzeństwem, zanim śmierć rodziców po ostatniej próbie sił położyła kres koszmarowi.

– Nie znasz mnie wystarczająco długo, by wyciągać tak daleko idące wnioski.

– Wystarczy odrobina intuicji. Podchodzisz do swoich zadań z wielką pasją. Nietrudno odgadnąć, że nie wzięła się znikąd.

– Wszystkich nas kształtują doświadczenia przeszłości.

– Racja. Jeżeli powiesz, czy doświadczyłaś fizycznej przemocy,

zmienię temat – poprosił, bacznie obserwując jej twarz.

- Nie – wyszeptła wyschniętymi wargami.

Rahim odetchnął głęboko z ponurą miną.

Na kilka minut zapadła cisza, podczas której Allegra usiłowała zwrócić myśli ku teraźniejszości.

Spojrzał na nią, gdy westchnęła.

- Mówiłaś o dziadku, ale nie o rodzicach. Czy oni również prowadzą działalność dobroczynną? – zapytał.

Znów przywołał bolesne wspomnienia.

- Przed chwilą obiecałeś, że zmienisz temat – przypomniała z bólem serca.

Rahim posłał jej współczujący uśmiech.

- I dotrzymam słowa, jeżeli tylko sobie życzysz.

Allegrę mocno poruszyło, że okazał zrozumienie. Pod wpływem impulsu wyznała szczerze:

- Zginęli tragicznie, gdy miałam sześć lat.

Rahim skinął głową, ale nie złożył pustych wyrazów współczucia jak większość ludzi w podobnych okolicznościach.

- W takim razie niestety mamy wiele wspólnego.

- Przecież twój ojciec zmarł zaledwie pół roku temu.

Rahim zacisnął zęby. Przez chwilę patrzył niewidzącym wzrokiem w przestrzeń.

- To prawda, ale właściwie był martwy na długo przedtem, zanim wydał ostatnie tchnienie.

Allegrę chciała, by sprecyzował, co ma na myśli, i zaprzeczył, że cokolwiek ich łączy. Zrezygnowała jednak, gdy uświadomiła sobie, jak wiele wyjawiała prawie nieznanemu człowiekowi w tak krótkim czasie od poznania. Żadna z tych informacji nie przybliżyła jej do wypełnienia misji, z którą przysłał ją dziadek. Szukała sposobu dyplomatycznego poruszenia kwestii odkupienia szkatułki, gdy przelatywali nad stromym wzgórzem. Jej uwagę przykuł plac budowy na jego zboczach.

- Co to takiego? – spytała.

- Nowy tor wyścigowy. Zostanie ukończony pod koniec roku. Na wiosnę urządzimy tu światowej rangi wyścigi samochodowe.

Allegra walczyła ze sobą, by utrzymać emocje na wodzy.

- Chyba gdzieś czytałam, że sam byłeś kierowcą rajdowym.

- Uczestniczyłem tylko w amatorskich zawodach. Moje urodzenie wyklucza tak ryzykowną karierę zawodową.

- Ale masz drogie auta wyścigowe?

Rahim zmarszczył brwi.

- Owszem, kilka. Do czego zmierzasz? Nie wmówisz mi, że pytasz z czystej ciekawości. Wyraźnie słyszę potępienie w twoim głosie. Czy zamierzasz mi znów zarzucić, że żyję w luksusie, nie dbając o naród?

- A dbasz?

- Oczywiście - potwierdził bez wahania. - Ale nie uznaję inwestowania w ciemno bez należytego rozpoznania problemów.

- Moim zdaniem widać je na pierwszy rzut oka. Nawet jeśli teraz rozpocząłeś reformy, nurtuje mnie pytanie, dlaczego nikt poza pałacem nie podjął żadnych działań aż do tej chwili. Gdyby coś zrobiono, twój kraj nie doszedłby do takiego stanu.

Allegra usłyszała w słuchawkach pomruk niedowierzania i niezadowolenia. Potem zapadła śmiertelna cisza, w której słyszała tylko echo własnych słów. Zerknąwszy przez ramię, zobaczyła przerażone miny ochroniarzy, zanim pospiesznie odwrócili wzrok.

O nie! Co ona narobiła?

Zacisnąwszy dłonie w pięści, gorączkowo szukała sposobu naprawienia nietaktu.

- Wasza wysokość... - zaczęła ostrożnie.

- Wystarczy, panno Di Sione. Ostrzegam, że kolejne zniewagi pod moim adresem skutkują natychmiastowym aresztowaniem lub gorzej. Radzę więc zachować następne uwagi do czasu, gdy będziemy sami.

Zanim zdążyła wykrztusić jakiegokolwiek przeprosiny, zwrócił helikopter na zachód, zostawiając z tyłu lśniąca toń Morza Arabskiego. Bujna zieleń ustąpiła ciernistym krzewom, a potem terenom pustynnym. Tylko warkot silnika zakłócał panującą ciszę. Gdy jeden z ochroniarzy wskazał konwój terenowych SUV-ów, Rahim zniżył lot.

Gdy wylądowali, ruszyła ku nim grupa ludzi w tradycyjnych strojach. Przewodził im starszy mężczyzna, przypuszczalnie wódz plemienia. Z szerokim uśmiechem na pomarszczonej twa-

rzy uściskał Rahima, ucałował go w oba policzki, a na koniec kilkakrotnie przyłożył rękę do serca.

Podczas wysiadania Allegra zaobserwowała wiele serdecznych gestów, zarezerwowanych dla szacownych gości i rodziny, jak wiedziała z licznych podróży. Po kilku minutach Rahim zerknął w jej stronę. Promienny uśmiech natychmiast zgasł na jego ustach.

Bez słowa przywołał gestem ochroniarza, który wskazał jej jedno z wielu aut. Doznała rozczarowania, gdy pojęła, że nie będą dalej podróżować razem z Rahimem, ale przywołała uśmiech na twarz, gdy uświadomiła sobie, że obserwuje ją wiele oczu.

Wkrótce konwój ruszył tak wyboistą drogą, że od wstrząsów bolały ją wszystkie kości. Po pół godzinie stanął przed namiotami Beduinów z brązowego płótna. Cała sceneria wyglądała bajecznie.

Wysiadła ostrożnie i ujrzała przed sobą Rahima.

- Jak zniósłeś jazdę? - zapytał z chmurną miną, nadal wyraźnie zagniewany.

- Całkiem nieźle - zapewniła, zaskoczona, że mimo że go rozdrażniła, zapytał o jej samopoczucie. - Posłuchaj. To, co mówię...

- Podyskutujemy o tym później - uciął krótko.

Wydał instrukcje po arabsku i wszyscy odeszli. Zostały tylko dwie kobiety i wódz.

- Laila i Sharifa zabiorą cię, żebyś się umyła, i podadzą coś do jedzenia. Po zakończeniu narady zabiorę cię z powrotem do pałacu - rzucił na odchodnym, po czym ruszył przed siebie.

- Wasza wysokość...

Rahim odwrócił się gwałtownie.

- Wygląda na to, że wyciągnęłaś dość krytyczne wnioski na mój temat. Naprawdę tak źle o mnie myślisz?

Bezpośrednie pytanie świadczyło o tym, że zaskoczyły go jej uwagi. Ponieważ nie znalazła dyplomatycznej odpowiedzi, spytała wymijająco:

- Dlaczego zależy ci na mojej opinii?

- Bo chciałbym zwalczyć twoje uprzedzenia.

- Reaguję tylko na to, co widzę.

Rahim znów zmarszczył brwi.

- Chyba źle zrobiłem, że cię ze sobą zabrałem. Za dwie godziny wracamy. - Skinął na kobiety i odszedł, zanim zdołała wymyślić odpowiedź.

Godzinę później po próbie jazdy na narowistym wielbłądzie i krótkiej wspinaczce na kilka wydm do punktu między dwiema odległymi górami obejrzała cudowny zachód słońca. Potem obmyła ręce i stopy i usiadła na bogato haftowanej poduszce w chłodnym, pięknie udekorowanym namiocie.

Pół tuzina kobiet, które ją otoczyło, w różnym stopniu znało angielski. Zdziwiła ją informacja, że większość z nich studiowała, ale wszystkie nagle przerwały studia około piętnastu lat temu. Na ostrożne pytania, dlaczego, wymieniały tylko ukradkowe spojrzenia i wzruszały ramionami. Allegra pojęła, że poruszyła drażliwy temat. Pospiesznie go zmieniła, ale przerwała wypowiedź, gdy poczuła na sobie badawcze spojrzenie. Zamarała w bezruchu, uniosła głowę i napotkała lodowate spojrzenie Rahima.

- Mam nadzieję, że minione dwie godziny nie były dla ciebie torturą? - zagadnął.

- Absolutnie nie - zapewniła.

- Pora wracać do pałacu.

Stał w miejscu z chmurną miną, obserwując, jak myje ręce po posiłku. Ledwie do niego podeszła, natychmiast ruszył ku wyjściu. Z trudem dotrzymywała mu kroku. Martwiło ją jego milczenie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

W śmigłowcu panowała ciężka atmosfera. Rahim ledwie odpowiadał na pytania Allegry. Dopiero po powrocie do pałacu zebrała się na odwagę, żeby zadać pytanie, które nurtowało ją przez całą drogę:

- Po co spotkałeś się ze starszyzną?

Przez sekundę myślała, że nie odpowie. Jednak po dotarciu do korytarza prowadzącego do jej komnat, odczuła ulgę, gdy zwolnił kroku, żeby go dogoniła. Sama nie wiedziała, czy szuka pretekstu, żeby jak najpóźniej wrócić do damskiego skrzydła, którego nazwa budziła w niej odrazę, czy na siłę szuka pozytywnych stron w człowieku, który doprowadził kraj do ruiny, a sam żyje w luksusie.

- Czy zauważyłaś opuszczone rurociągi w pobliżu obozu? - zapytał.

- Tak.

- Na tej górze mój pierwszy przodek odkrył malachit, z którego słynie Dar-Aman. W dolinie poniżej Nur-Amanu dokonaliśmy pierwszych odwiertów ropy naftowej. Te rury zostały zainstalowane ponad dwadzieścia lat temu zgodnie ze śmiałym, doskonale opracowanym planem, który miał przynieść miejsca pracy i dostatek ludności Nur-Amanu. Niestety zarzucono go przed piętnastu laty.

- Dlaczego?

Rahim posmutniał.

- Kontrakty renegecowano i koncerny naftowe sprzedano zagranicznym korporacjom.

- Nie można było temu zapobiec?

- Nie, ponieważ nagięli przepisy do swoich celów, ale nie złamali prawa.

- Dziwne, że przyznajesz to tak otwarcie.

- Nie mam nic do ukrycia, Allegro, zwłaszcza w tak ważnej

kwestii.

- Co zamierzasz zrobić?

- Istnieje tylko jedno rozwiązanie. Odzyskam i zatrzymam swoją własność.

Odpowiedź zdenerwowała Allegrę. Jak zwykle myślał tylko o pomnażaniu własnych bogactw. Tymczasem Rahim otworzył drzwi jej apartamentu. Nie zastała tam Nury. Serce jej mocniej zabiło na myśl, że została z nim sam na sam, zwłaszcza że uważnie śledził każdy jej ruch.

- Dziękuję za pouczającą podróż - zagadnęła, z trudem odrywając wzrok od jego zmysłowych ust.

Rahim podszedł, ujął w palce luźne pasemko włosów i powolutku założył jej za ucho. Delikatne dotknięcie obudziło w Allegrze niebezpieczne tęsknoty. Gdy opuszczał rękę, omal jej nie przytrzymała. Uniósł ją ponownie, jakby odgadł jej myśli i pogładził ją delikatnie po policzku. Gdy dotknął kącika ust, wstrzymała oddech.

- Cała przyjemność po mojej stronie. Sprawisz mi jeszcze większą radość, jeżeli z pożytkiem wykorzystasz poczynione obserwacje. Czy mogę na to liczyć, Allegro?

Allegra dokładała wszelkich starań, by skupić uwagę na rozmowie. Nie przyszło jej to łatwo, gdy wodził opuszką kciuka po jej dolnej wardze.

- Właściwie... na co? - spytała niezbyt przytomnie.

- Zamierzam ci złożyć pewną propozycję. Liczę na to, że cię zainteresuje.

Allegra pochwyciła jego płomienne spojrzenie. Raz widziała takie na filmie, gdy aktor składał aktorce nieprzyzwoitą propozycję. Czekwała na podobną z zapartym tchem, a kiedy nie padła, spytała niecierpliwie:

- Jaką?

Piękne oczy pociemniały. Patrzyły na nią z nieskrywanym pożądaniem.

- Taką, która połączy nasze cele teraz, kiedy spędziłaś trochę czasu w Dar-Amanie. - Przesunął palcem po jej policzku i dalej, w dół ramienia, aż ujął jej dłoń i ucałował kostki palców. Uśmiechnął się, gdy gwałtownie nabrała powietrza. - Porozma-

wiamy dłużej dziś wieczorem. Bankiet zaczyna się o ósmej. Przyjdę po ciebie trochę wcześniej. – Odwrócił się i wyszedł, zostawiając ją w stanie radosnego oszołomienia.

Choć zdawała sobie sprawę, że byłoby naiwnością wpaść w tak widoczną pułapkę, nie zdołała wyrównać przyspieszonego rytmu serca.

Gdy Rahim opuścił apartament Allegry, krew wrzała mu w żyłach. Obudziła w nim pożądanie od pierwszego wejrzenia. Nie ugasiły go nawet jej płomienne tyrady i nieprzychylnie komentarze. Lecz próba uwiedzenia nie wchodziła w grę. Nigdy nie łączył interesów z przyjemnością. Nie pozwalał sobie na słabości, gdy chodziło o dobro kraju.

Jednak tego popołudnia zwątpił, czy Allegra stanowi szansę na ratunek. Niewiele brakowało, by kazał jej spakować rzeczy zaraz po powrocie, ale powstrzymały go pytania, które zadała podczas lotu. Jej zainteresowanie bieżącymi przemianami w kraju dało mu nadzieję, że nie wziął jej ze sobą nadaremno. Być może, jeśli jeszcze trochę nad nią popracuje, zwalczy jej uprzedzenia i przekona ją do współpracy.

Najgorsze, że coraz bardziej go pociągała, choć poznał jej zapalczywość. Od dzieciństwa oglądał fatalne skutki ulegania kobiecym kaprysom. W drodze do swej komnaty wszędzie widział pamiątki po matce, od obszernej alkowy z widokiem na ogród, gdzie trzymała dla przyjemności egzotyczne ptaki, po salony z bezcennymi dywanami, arrasami i gablotkami, pełnymi finezyjnych bibelotów. Pamiętał zarówno jej promienny uśmiech, gdy ojciec obdarowywał ją kolejną błyskotką, jak i napady histerii, kiedy natychmiast nie spełnił jakiejś zachcianki.

Wstydził się, że potępia matkę, ale choć rodzice okazywali mu bezgraniczną miłość we wczesnym dzieciństwie, w swoje jedynaste urodziny przeżył chwile strachu, że ją utraci.

Wtedy przysiągł sobie, że nigdy w życiu nie pozwoli, żeby uczucie go zaślepiło. Kiedy dorósł, romansował na potęgę, ale bez zaangażowania emocjonalnego, głównie po to, by szokującym stylem życia zwrócić na siebie uwagę ojca.

Przechodząc przez dwuskrzydłowe, rzeźbione drzwi do swej

sypialni, zerknął w lewo na damskie skrzydło. Pragnął spróbować smaku tych miękkich warg, których przed chwilą dotykał. Ale nie mógł sobie pozwolić na słabość, jeśli Allegra miała mu pomóc w odbudowie królestwa. Być może w przyszłości, gdy stanie mocno na nogach i pozyska zaufanie narodu, spróbuje odnowić kontakt...

Tłumiąc niestosowne pragnienia, ruszył szybkim krokiem ku zachodniemu skrzydłu z salą balową, gdzie szykowano wszystko przed wieczornym bankietem.

Allegrę tak pochłonęły przygotowania do przyjęcia, że ani się obejrzała, a zbliżał się czas jego rozpoczęcia. Założyła lazurową suknię do ziemi, niemal w kolorze jej oczu. Gęste włosy, spięte z jednej strony brylantową klamrą, opadały miękkimi falami na ramię. Nagle usłyszała pukanie i w drzwiach stanął Rahim. Oniemiał na widok Allegrę. Zaczął szybciej oddychać i musiał sobie przypomnieć o swoich wcześniejszych postanowieniach. Ledwie zwalczył pokusę, by ją przytulić..

- Przepięknie wyglądasz - pochwalił bez zastanowienia.

Policzki Allegrę zabarwił lekki rumieniec.

- Ty też nie najgorzej - odrzekła z figlarnym uśmiechem.

- Ponieważ zostało nam trochę czasu, pójdziemy do sali balowej najbardziej malowniczą trasą - zaproponował, podając jej ramię.

Stęzał w oczekiwaniu protestu, ale bez oporów wyraziła zgodę.

- Z przyjemnością. Czytałam trochę o fascynującej historii pałacu, zwłaszcza o dekoracji wnętrza. Chętnie zobaczę ją na własne oczy.

Rahim powinien być zadowolony z jej zainteresowania, ale przypomniało mu dawne kochanki, które usiłowały zaimponować mu wiedzą o kraju i dynastii. Nie zdawały sobie sprawy, że w ten sposób przyspieszają zakończenie romansu. Poza tym ukradkowe spojrzenia Allegrę obudziły w nim jakiś nieokreślony niepokój, ale nie dał nic po sobie poznać.

- Zaczniemy od najczęściej fotografowanego pomieszczenia w tej części świata - zaproponował.

- Dziękuję. Miałam nadzieję, że wybaczysz mi moje wcze-

śniejsze nietakty - zagadnęła z tak uroczym uśmiechem, że omal nie utonął w lazurowych oczach.

- Oczywiście. Liczę na to, że wyjedziesz z lepszą opinią o mnie niż ta, z którą przyjechałaś.

Allegra przygryzła wargę.

- Bez pośpiechu. Wieczór ledwie się rozpoczął.

Rahim westchnął teatralnie.

- Myślałem, że zdążę oczarować wszystkich, zanim podadzą przystawki.

Allegra roześmiała się serdecznie. Po chwili wahania przyjęła podane ramię. Przystanąła raptownie na widok fontanny w atrium pod złotą kopułą. Na środku wyrzeźbiono arabskiego ogiera z rozwianą grzywą, wyskakującego z wody na tylnych nogach. Otaczało go dwanaście marmurowych cherubinów, dmących we flety, z których spływała woda.

- Niesamowite - wyszeptała.

Gdy ruszyła w kierunku fontanny, skinieniem odprawił ochroniarzy.

- To był ulubiony koń mojej matki - wyjaśnił. - Po jego śmierci w wypadku na torze ojciec kazał go dla niej wyrzeźbić.

Allegra obeszła rzeźbę, nie odrywając zafascynowanego spojrzenia od dzieła. W końcu przystanąła przed wykutym w kamieniu napisem i powiodła po nim palcami.

- Co znaczą te słowa? - spytała.

- W wolnym tłumaczeniu „umiłowany”.

- Każdy zakątek tego pałacu wygląda bajecznie - stwierdziła z nieznacznym, raczej smutnym uśmiechem.

Rahim usiłował ukryć rozgoryczenie na ojca, gdy odpowiedział:

- Celowo go tak zaprojektowano. Moja matka marzyła o pałacu jak z baśni. Ojciec dopilnował, żeby dostała to, czego chce.

- Musiał ją bardzo kochać.

- Niektórzy nazwaliby jego zauroczenie destrukcyjną obsesją.

- Czy ty też do nich należysz?

Rahim poczuł nagłą potrzebę zrzucenia z siebie ciężaru, który go przygniatał. Zaprowadził ją do podwójnych drzwi, prowadzących do północnego skrzydła. Otworzył je i zapalił światło. Tak

jak wszędzie, na środku wybudowano marmurową klatkę schodową, zaprojektowaną dla księżniczki, żeby mogła zejść po schodach z gracją i elegancją.

- Czy wiesz, dlaczego to skrzydło pozostaje zamknięte? - zapytał.

- Nie. Książka o tym nie wspomina.

- Oczywiście że nie. Napisano ją dla tych, którzy wierzą w bajki. Moja matka schodziła z tych schodów, żeby pokazać ojcu świeżo kupioną ozdóbkę, kiedy potknęła się i spadła. Doznała wstrząsu, zwichnęła kostkę i zapadła w krótką śpiączkę. W ciągu jednej nocy ojciec stracił zainteresowanie resztą świata, łącznie z własnym jedynym, przerażonym i zagubionym synem. Przez cały czas czuwał przy jej łóżku.

- Jak długo chorowała?

- Przebywała w szpitalu sześć dni. W tym czasie pozwolił mi odwiedzić ją tylko raz, na pięć minut. Obawiał się, że złapie jakąś infekcję, choć lekarze zapewniali, że nic jej nie grozi. Jeżeli musiał, uczestniczył w wydarzeniach państwowych, nieobecny duchem. Słyszałem, jak niektórzy z doradców wielokrotnie szeptali, że chyba dostał obłędu.

- Ale wyzdrowiała?

- Tak. Wróciła do domu. Ale ojciec kazał zamknąć północne skrzydło, które przypominało mu o wypadku. Wtedy poznałem destrukcyjną potęgę miłości. Ale jeszcze miałem nadzieję, że się mylę, że przeszedł tylko chwilowe załamanie. Lecz kiedy matka zmarła cztery lata później, zabrała ze sobą jego duszę. Tak szybko, jak tylko mogłem, przeprowadziłem się do Waszyngtonu.

Z początku nie chciał wierzyć w to, co widzi. Nie rozumiał, jak to możliwe, że ta wielka miłość nie promieniowała na własnego syna i naród. Przecież powinna go wzmocnić, uczynić lepszym ojcem i władcą, a nie wrakiem człowieka. Wszelkimi możliwymi sposobami usiłował zwrócić na siebie uwagę. Ale kiedy jego wysiłki spełzły na niczym, kiedy nie zdołał wyrwać go z odrętwienia, zdążył już przywyknąć do beztroskiego życia bez ograniczeń i zobowiązań. Przysiągł sobie, że nigdy nikogo nie pokocha. Skoro ojca nie obchodziło, co wyprawia, zrewan-

zował mu się zubożeniem na losy rodzinnego kraju. Za późno uświadomił sobie konsekwencje swego młodzieńczego buntu. Teraz gorzko żałował swej niefrasobliwości, gdy zobaczył, w jaką nędzę popadł jego naród.

- To jeszcze nie koniec historii, prawda? - spytała, gdy zamilkł.

- Nie, ale na tym zakończę, żeby nie mówić źle o zmarłych.

- Albo żeby pokazać, że jesteś człowiekiem.

- Po co miałbym eksponować swoją słabość? - zażartował.

- Ponieważ niedoskonały bohater zawsze w końcu zdobywa dziewczynę, przynajmniej w książkach.

- Ale życie to nie bajka, Allegro. Ślepe zauroczenie przynosi szkodę zarówno temu, kto daje, jak i temu, kto bierze. Wolę realnie patrzeć na rzeczywistość, nawet przykrą.

Po ostatnim zdaniu tęskny wyraz oczu Allegry ustąpił miejsca bystremu, trzeźwemu spojrzeniu.

- Racja, nie żyjemy w bajce - przyznała skwapliwie. - Kontynuujemy zwiedzanie.

Jak przystało na doskonałą dyplomatkę wyrażała zachwyt nad niezliczonymi wspaniałymi freskami i kandelabrami, ale po obejrzeniu kilku eksponatów w regałach była gotowa do dalszej drogi. Pochwaliła bibliotekę, dumę jego dziadka, ale oczy jej rozbłysły dopiero po dotarciu do sali tronowej.

- Tutaj koronowano wszystkich władców - poinformował.

- Jeżeli dobrze pamiętam, twoja matka trzymała tu zabytkowe szkatułki na biżuterię - zagadnęła.

- Tak, ale stworzyła też mniejszą, prywatną kolekcję.

Zanim zdążył dodać jakieś szczegóły, Allegra puściła jego ramię i podeszła do pierwszej gablotki. Skrupulatnie oglądała każdy ornament, niczym zawodowy historyk sztuki. Spróbował przekazać jeszcze jakieś informacje, ale przestała go zauważać, całkowicie pochłonięta oglądaniem.

Dyskretne chrząknięcie Haruna uświadomiło Rahimowi, że najwyższy czas przejść do sali balowej.

- Pora wychodzić - oznajmił. - Wszyscy czekają na ciebie jako honorowego gościa.

Allegra na próżno usiłowała ukryć rozczarowanie.

- Moglibyśmy wrócić tu później? - poprosiła.

- Jeżeli sobie życzysz.

Nie ujęła go pod ramię, gdy z ociąganiem opuszczała salę tronową. Po dotarciu do sali Mariam, nazwanej tak na cześć jego babki, przedstawił ją wszystkim zgromadzonym dygnitarzom. Allegra prowadziła błyskotliwą konwersację, ale jakby z roztarżeniem. Odnosił wrażenie, że z trudem maskuje znużenie. Zaskoczony, usiłował ją bardziej zaangażować, żeby przejść do interesujących go tematów. Skupiła uwagę dopiero kiedy wspominał o kobietach z Nur-Amanu.

- Wprowadzisz nowy system edukacji, by mogły kontynuować naukę? - zapytała przy słodkim deserze z fig.

- Tak, w przeciągu roku, również dla innych plemion, spoza Shar-el-Amanu, a przede wszystkim dla dzieci. Ale zanim podejmę jakieś działania, muszę zadbać o swój wizerunek.

- Dlaczego?

Rahim milczał przez chwilę, świadomy, że poruszył drażliwą kwestię.

- Ponieważ wymaga podreperowania, jak zapewne wiesz.

- Tylko jeśli przedkładasz własny interes ponad dobro narodu - skomentowała na tyle szorstkim tonem, że kilkoro obecnych odwróciło ku nim głowy.

Rahim uśmiechnął się do nich przez zaciśnięte zęby. Następnie wstał od stołu, dając sygnał do zakończenia uczty. Pozostali poszli w jego ślady. Podczas gdy zegnał gości, Allegra stała z boku z przyklejonym uśmiechem. Gdy skończył, podszedł do niej i szepnął do ucha:

- Teraz chodźmy porozmawiać.

Wyprowadził ją pod obstrzałem zaciekawionych spojrzeń do gabinetu w swoich apartamentach i posadził na sofie przy oknie z widokiem na prywatny dziedziniec. Nie wiedząc, jak dyplomatycznie poruszyć delikatną kwestię, przez chwilę przemierzał w milczeniu pokój, aż w końcu zaczął ostrożnie:

- Zdaję sobie sprawę, że przyświecają nam odmienne cele, ale nie widzę przeszkód, by je skoordynować.

- Wybacz, ale nie wiem, o czym mówisz.

- Przybyłaś do Dar-Amanu w imieniu Fundacji Di Sione, praw-

da? Znam spektrum jej działania. Byłbym gotów dobrze zapłacić, jeżeli tylko włączycie do swojej działalności zapewnienie naszym przedsięwzięciom odpowiedniej oprawy medialnej.

Allegra zrobiła wielkie oczy. Potem otworzyła usta, żeby mu odmówić. Rahima rozsadzała złość, ale przysięgł sobie trzymać nerwy na wodzy, jeśli tylko zgodzi się na współpracę dla dobra jego narodu. Zanim zdążył wymyślić odpowiednie argumenty, żeby ją przekonać, wyjaśniła:

- Przyjechałam w prywatnej sprawie. Posiadasz w swoich zbiorach szkatułkę Faberge'a, którą chciałabym odkupić. Jak tylko podasz cenę, zapłacę przed jutrzejszym wyjazdem.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Allegra obserwowała zmienne emocje na twarzy Rahima, zanim w końcu zmarszczył brwi.

- Odbylaś tak daleką podróż dla martwego przedmiotu? - zapytał z niedowierzaniem.

- Nie byle jakiego. Wiele znaczy dla bliskiej mi osoby.

Rahim opadł na siedzenie. Potem ponownie wstał.

- Czy to znaczy, że nie przybyłaś w imieniu Fundacji Di Sione, żeby pomóc ludności Dar-Amanu?

Świadoma, że wkroczyła na bardzo grząski grunt, Allegra wzięła głęboki oddech, po czym odpowiedziała, starannie dobierając słowa:

- Być może podejmiemy współpracę w przyszłości, ale teraz przyjechałam, żeby kupić szkatułkę.

- Więc krytykowałaś mnie i moje królestwo z czystej złośliwości?

- Oczywiście, że nie, ale nie potrafię zamknąć oczu tylko dlatego, że moja wizyta nie ma oficjalnego charakteru. Traktuję moją pracę jak powołanie.

- Udowodnij to.

- Nie muszę ci niczego udowadniać.

- Nie zamierzasz mi pomóc w odbudowaniu wizerunku Dar-Amanu?

- Nie na tym polega nasza działalność. Lepiej zatrudnij agencję PR. Może mógłbyś skorzystać z usług firmy mojej siostry, Bianki?

Rahim poczerwieniał. Rysy mu stężały.

- Wiem, że robiliście coś podobnego w przeszłości. - Podał dwa przykłady, które uświadomiły Allegrze, że śledził ich działalność.

- Tak, ale po to, by wspomóc region dotknięty katastrofą, a nie bogatego playboya, który usiłuje grać miłościwego pana,

żeby umocnić swą władzę – wypaliła bez zastanowienia.

Szybko pożałowała swojego ciętego języka. Rahim zeszywniał. Widziała, że rozsadza go złość. Pojęła, że odebrała sobie szansę na realizację powierzonej przez dziadka misji.

- Zapewniam cię, że nigdy w życiu niczego nie udawałem – wycedził przez zaciśnięte zęby. – Odziedziczyłem państwo w takim stanie pół roku temu, gdy zasiadłem na tronie.

- I faktycznie rozpocząłeś reformy, ale jako następca tronu nie zrobiłeś kompletnie nic.

- Ponieważ od piętnastu lat nie postawiłem stopy na rodzinnej ziemi.

Ostatnia informacja zdziwiła Allegrę, ale nie zbiła jej z tropu.

- To żadne usprawiedliwienie, zwłaszcza że znałeś stan swojego ojca.

Rahim gwałtownie odchylił głowę, jakby wymierzyła mu policzek. Potem obrzucił ją lodowatym spojrzeniem.

- Nie przeczę, że również ponoszę winę za zaistniałe zaniedbania, ale nie cofnę przeszłości. Jedyne, co mogę teraz zrobić, to spróbować naprawić szkody. Lecz jako władca tego kraju wymagam należnego szacunku. Nie życzę sobie dalszych zniewag, panno Di Sione.

- Przepraszam. Żal mi twojego ludu, ale najpierw chciałabym załatwić sprawę, w której przyjechałam – zaczęła ostrożnie, w znacznie uprzejmiejszym tonie, ale jeszcze bardziej go rozwścieczyła.

- Ponieważ już nie łączą nas przyjazne stosunki, proszę mnie tytułować jego wysokością i nie mamić fałszywymi wyrazami współczucia. Przedstawiła mi się pani przez telefon jako szefowa fundacji dobroczynnej, sprytnie sugerując, że pragnie mi złożyć wizytę w jej imieniu. Ponieważ nie ma pani zamiaru pomóc mojemu krajowi, rano kierowca odwiezie panią na lotnisko. Nigdy więcej mnie pani nie zobaczy.

Allegra wpadła w popłoch. Nie odpierała jego zarzutów, ponieważ zawierały prawdę. Spróbowała z innej strony:

- To dla mnie bardzo ważne – poprosiła błagalnym tonem. – Odmówi wasza wysokość umierającemu człowiekowi? Ta szkatułka przed laty należała do mojego dziadka. Dam za nią, co wa-

sza wysokość zechce. On umiera....

Jeżeli oczekiwała współczucia, uzyskała efekt przeciwny do zamierzonego. Twarz Rahima przypominała kamienną maskę. Piękne oczy patrzyły na nią z bezbrzeżną pogardą.

- O ile nie znoszę fałszu i niedomówień, jeszcze bardziej nie-nawidzę uczuciowego szantażu. Nawet gdybym zechciał poszukiwać jakiejś błyskotki wśród tysięcy, które zdobią pałac, w tym momencie do reszty zaprzepaściła pani swoje szanse - oświadczył. - Żegnam, panno Di Sione.

Po jego wyjściu Allegra opadła na krzesło i złapała się za głowę. Przegrała z kretesem! Wyobraziała sobie minę dziadka, gdy poinformuje go, że wraca z pustymi rękami i w dodatku rozgniewała władcę potężnego państwa. Wiedziała, że zawiodła w wielu sprawach oprócz prowadzenia fundacji. Nie знаła historii szkatułki, którą staruszek za wszelką cenę chciał odzyskać, ale gdy przypomniła sobie jego błagalne spojrzenie, łzy napłynęły jej do oczu.

Ale może jednak nie wszystko stracone? Może warto dać Rahimowi czas na ochłonięcie, a potem złożyć lepszą ofertę? Ale jaką? Nie ulegało wątpliwości, że każdą odrzuci po tym, jak bezlitośnie go skrytykowała. Nawet gdyby zaoferowała pomoc, nie uwierzyłby w jej szczerą intencję, skoro oskarżył ją o to, że zabrała mu czas pod fałszywym pretekstem.

Gotowa opuścić gabinet, sięgnęła po szal, który upuściła na sofę. Kątem oka zobaczyła na ozdobnym podręcznym stoliku książkę pod tytułem *Skarby Dar-Amanu*. Nazwisko znanego autora i fotografa stanowiło gwarancję, że nie przeoczył najmniejszego drobiazgu. Usiadła na sofie i drżącymi rękami przewróciła strony. Wstrzymała oddech, gdy w spisie treści ujrziała tytuł rozdziału: *Z miłości do Faberge'a*. Odnalazłszy odpowiednią stronę, przeczytała wstęp.

Matka Rahima miała słabość do cennych pudełeczek na klejnoty, zwłaszcza tych z bogatą historią. Szczególnie lubiła dzieła sztuki, pochodzące z pracowni Faberge'a. Kolekcjonowała je od wczesnej młodości. Po ślubie jej mąż uznał za swoją misję ofiarowanie jej tak wielu, jak to tylko możliwe.

Allegra zaczęła oglądać zdjęcia. Przy trzeciej stronie serce jej

mocniej zabiło na widok ślimacznicy z lapis lazuli i złota z motywem koszyka i skrzydeł orła. Pudełeczko wyglądało dokładnie tak, jak opisał je dziadek. Umieszczone na jedwabnej podkładce stało na własnym, finezyjnie zaprojektowanym złotym piedestale. Mimo że minęły dekady, odkąd Giovanni je sprzedał, było w doskonałym stanie.

Gdy zdołała oderwać wzrok od bezcennego cacka, przeczytała jedyną linijkę tekstu pod zdjęciem. Natychmiast pojęła, czemu nie trafiła na nie wcześniej. Zmarła królowa trzymała je w swojej sypialni, obecnie używanej przez panującego szejka.

Allegra gwałtownie zatrzęsnęła książkę. Do tej pory nie przyjmowała do wiadomości, że wróci do domu z pustymi rękami. Rozważała nawet możliwość odszukania szkatułki i ponownej próby nakłonienia Rahima do sprzedaży, kiedy złość mu minie.

Wyglądało bowiem na to, że nie cenił skarbów zgromadzonych przez matkę. Rozstanie z nimi powinno mu przyjść łatwo. Z tą myślą wyszła z gabinetu. Zapowiedziany strażnik czekał na nią za drzwiami. Po powrocie do apartamentu zastała tam Nurę. Przeprosiła ją, że kazała jej czekać do północy, odprawiła i przebrała się w nocną koszulę. Rozczesywała włosy, gdy zadzwonił telefon. Odłożyła szczotkę i oddzwoniła.

- Dzięki Bogu! - zawołała Alma z drugiej strony. - Pan Giovanni wydzwaniał wielokrotnie, ale panienska nie odbierała.

- Przepraszam, że was niepotrzebnie wystraszyłam. Możesz mnie z nim połączyć?

Po chwili usłyszała jego głos, mocniejszy niż przed kilkoma dniami:

- Gdzie jesteś, Allegro?

- Jeszcze w Dar-Amanie. Idąc na kolację, nie zabrałam telefonu. Zamierzałam zadzwonić jutro, zaraz po powrocie do Nowego Jorku.

- Mam nadzieję, że z dobrą wiadomością?

Allegra mocniej ścisnęła słuchawkę. Serce ją bolało, że go rozczaruje.

- Znalazłam puzderko, ale Rahim... to znaczy szejka, odrzucił ofertę sprzedaży.

- Nic dziwnego. Jego matka najbardziej je lubiła ze wszyst-

kich rzeczy ze swojej kolekcji. Musi mieć dla niego sentymentalną wartość. Ale ja go bardziej potrzebuję. W moim wieku i stanie mogę sobie pozwolić na odrobinę egoizmu. Skoro je widziałaś, zdobądź je dla mnie. Nie zawieź mnie, dziecinko – dodał błagalnym tonem, który wycisnął łzy z oczu Allegry.

- Wiele dla ciebie znaczy, prawda? – spytała ostrożnie.

- O tak, bardzo wiele – potwierdził żarliwie, ale nie wyjaśnił, dlaczego.

- Dobrze, przywiozę ci je. Obiecuję.

Giovanni odetchnął głęboko.

- Dziękuję. Bardzo cię kocham.

Po zakończeniu rozmowy Allegra już wiedziała co robić. Z drżeniem serca pochwyciła szal i pospieszyła ku wyjściu.

W holu panowała cisza. Połowę lamp wygaszono. Allegra ruszyła ku podwójnym drzwiom, które pokazała jej Nura, niemal pewna, że zastanie je zamknięte. Chyba że Rahim pozwalał nałożnicom ze swego haremu na odwiedziny o dowolnej porze, kiedy przyjdzie im ochota. To przypuszczenie wzbudziło w niej odrazę, ale nie zwolniła kroku. Minęła jedyną zapaloną lampę Tiffany'ego na ozdobnej konsoli i podążyła bospo po miękkim perskim dywanie, tłumiącym odgłos kroków. Z mocno bijącym sercem przystanęła za zakrętem przed bliźniaczymi marokańskimi latarniami, oświetlającymi rzeźbione drzwi.

Nie potrzebowała plakietki, żeby wiedzieć, że dotarła do sypialni Rahima. Wyczuwała jego delikatny zapach, który rozpałał jej zmysły. Wyciągnęła rękę i delikatnie zapukała. Odpowiedziała jej cisza. Po minucie spróbowała ponownie, z tym samym skutkiem. Przystawiła ucho do drzwi, uciszając głos rozsądku, który nakazywał odwrót, a potem nacisnęła klamkę.

Zdziwiło ją, że drzwi ustąpiły. Wkroczyła do obszernego, bogato udekorowanego salonu, ale strach nie pozwolił jej docenić piękna otoczenia. Przeszukała pokój wzrokiem w naiwnej nadziei, że szafkę z bezcenną szkatułką przeniesiono tu z sypialni. Gdy jej nie znalazła, przeszła pod mauretańskim łukiem do luksusowej sypialni. Jej wyposażenie przeszło najśmielsze wyobrażenia Allegry. Olbrzymi żyrandol otaczały bajeczne freski, schożdzące z sufitu ku lustrom w złotych ramach i obrazom, rozwie-

szonym na ścianach.

Lecz jej uwagę przykuło olbrzymie łoże na podwyższeniu, do którego prowadziły podwójne, kręcone schody. Osłaniał je kremowy baldachim. Bariery z kutego żelaza pomalowano na złoto i biało, a zagłówek był dwukrotnie wyższy niż przy jej łóżku. Ozdobiono go wyrafinowanymi scenami erotycznymi.

Natychmiast wyobraziła sobie wspaniałą sylwetkę Rahima na tle pościeli. Odpędziła kuszącą wizję i omiotła wzrokiem niezliczone bibeloty. W końcu wypatrzyła szafkę w stylu Ludwika XIV, którą widziała w katalogu. Na środku górnej półki, oświetlona małym reflektorkiem, stała szkatułka jej dziadka. Zachwyciło ją piękno mistrzowskiego ornamentu. Wreszcie pojęła, dlaczego tak bardzo zależało mu na jej odzyskaniu.

Ledwie podeszła bliżej, usłyszała za sobą trzask zamykanych drzwi. Rahim wszedł do środka w samym ręczniku na biodrach, wycierając włosy. Allegro ogarnął strach, gdy uświadomiła sobie, że naruszyła jego prywatność. Sekundę później opuścił ręcznik, wbił w nią zdumione spojrzenie i ruszył w jej kierunku. Nie mogła oderwać oczu od szerokich ramion, płaskiego brzucha i oliwkowej skóry, lśniącej od kropel wody. Ręce ją świerzbiły, żeby jej dotknąć.

Na próżno usiłowała wymyślić jakiś sensowny powód swego wtargnięcia do jego sypialni w negliżu w środku nocy. W końcu przemówił jako pierwszy:

- Allegro - wydyszał jej imię, jakby brakowało mu tchu. - Sam nie wiem, czy pochwalić cię za odwagę, czy zganić za lekko-myślność.

Na sam dźwięk jego głosu piersi jej nabrzmiały, a w ustach zaschło.

- Wybacz, że cię niepokoję, ale nie mogłam zasnąć.

- Dlaczego?

- Wstyd mi za moje zachowanie. Musiałam ci wynagrodzić wszystkie nietakty, które popełniłam.

- W jaki sposób? - spytał, podchodząc bliżej.

Gdy stanął o krok od niej, wyczuła zapach chloru, zmieszany z jego własnym. Przypuszczała, że pływał nago w basenie. Natychmiast zobaczyła oczami wyobraźni wysportowaną sylwetkę

przecinającą wodę.

Nie potrafiła powiedzieć, co ją skłoniło, żeby go dotknąć. Być może podświadomie szukała kontaktu z drugim człowiekiem? Może poczucie osamotnienia, które prześladowało ją od śmierci matki, doszło do głosu w najmniej odpowiednim momencie? Nie ujawniała swoich uczuć przed rodzeństwem, które postrzegało matkę jako chwiejną osobę o słabym charakterze. Wolała im nie przypominać, że sama też wielokrotnie ich zawiodła w potrzebie.

Niezależnie od przyczyn, nie próbowała walczyć z pokusą. Gdy położyła mu rękę na torsie, wyczuła drgnięcie gładkiego mięśnia i usłyszała, jak gwałtownie nabrał powietrza. Gorące spojrzenie Rahima powiedziało jej, że odwzajemnia jej pragnienia. Ta świadomość dodała jej odwagi, by zarzucić mu rękę na szyję i pocałować rozchylone wargi. Zachłannie oddał pocałunek, oplatając ją ramionami. Przyciągnął ją do siebie tak blisko, że czuła, jak bardzo jej pragnie.

Omam nie krzyknęła z rozpaczy, kiedy chwycił ją w tali i odsunął od siebie. Przez chwilę patrzyli na siebie, z trudem łapiąc powietrze. Allegra wplotła mocniej palce w jego włosy. Błagała go w myślach, żeby jej nie odesłał.

- Czy na pewno chcesz mnie w ten sposób przeprosić? - zapytał schrypniętym z pożądania głosem. - Przemyśl dobrze odpowiedź, bo jeśli potwierdzisz, nie będziesz miała odwrotu.

Lecz Allegra przestała myśleć logicznie od chwili, kiedy go dotknęła. Nie potrafiła się oprzeć przemożnej sile wzajemnego przyciągania.

- Tak - wyszeptała. - Właśnie tego chcę - powtórzyła głośniejszym głosem bez wahania.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Rahim patrzył w twarz Allegry, oszołomiony i zafascynowany. Jej uroda oślepiła go tak, że zapomniał, dlaczego postanowił odesłać ją do domu.

Po opuszczeniu gabinetu rozsadzała go złość na jej dwulicowość. Rozczarowało go, że nie różni się od innych kobiet, które zawsze coś od niego chciały. Nie mógł sobie darować, że źle odczytał jej motywy przyjazdu do Dar-Amanu. Miał jej za złe, że nie wyprowadziła go z błędu i że nie zamierzała mu pomóc w zapewnieniu lepszego bytu potrzebującemu narodowi. Rozładował nadmiar emocji, pływając w basenie przez godzinę.

Zaskoczyło go jej pojawienie się w negliżu, a jeszcze bardziej jej skrucha. Tym niemniej pamiętał powody swego gniewu. Przez chwilę rozważał, czy wezwać strażnika, żeby ją wyrzucił, czy zaspokoić potrzeby, które rozbudziła namiętym pocałunkiem. Nie zaprzeczał ich istnieniu, ale nadal wątpił w jej czyste intencje. Dlatego postanowił dać jej czas do namysłu.

- Jesteś pewna? - zapytał ponownie.

Roześmiała się nerwowo, co jeszcze podsyciło jego żądzę. Potem przesunęła ręką po jego policzku i odpowiedziała:

- Zanim tu przyszłam, poznałeś mnie na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że mówię to, co myślę. Może nie okazałam jasno swych pragnień, ale tak, jestem ich pewna - wyszeptała.

Błękitne oczy pociemniały, wpatrzone w jego usta. Świadomość, że pragnie pocałunku albo jeszcze więcej, rozpała krew w żyłach Rahima. Wziął jej palec w usta i zaczął ssać. Pochwywszy jej zdziwione spojrzenie, zaczął się zastanawiać, czy ma jakiegokolwiek doświadczenie erotyczne.

Zdjął jej z ramion szal i ledwie odparł pokusę, by rozedrzeć cieniutki materiał koszuli, gdy zobaczył przez niego jędrne piersi. Uniósł ją za biodra, zaniósł przed płonący kominek, ułożył na kaszmirowych dywanach i usiadł przy niej na piętach. Płomie-

nie oświeślały złocistą skórę, jaśniejszą o kilka odcieni niż jego własna, ale na tyle śniadą, że zdradzała włoskie pochodzenie.

- Proszę...

- Ciii. Pozwól mi nasycić oczy twoim widokiem.

Pożerał ją wzrokiem jeszcze przez chwilę, potem zaczął pieścić jej sutek przez cienki materiał nocnej koszulki, zanim wziął go w usta.

- Och, Rahimie - wydyszała.

- Przyjemnie ci?

- Tak.

Zachowanie kontroli nad sobą przyszło Rahimowi z największym trudem. Tłumaczył sobie, że tylko zaspokaja żądzę. Da jej to, czego chce, a przy okazji zasłużoną nauczkę, nic więcej.

Dawno przestał tęsknić za bliskością. Nauczył się bez niej żyć. Znalazł lepszy sposób na życie. Zasiadając na tronie jak wszyscy jego przodkowie z dynastii Al-Hadich, przysiągł dbać o swój naród i wziął za niego odpowiedzialność. Nie potrzebował żadnych więzi, jeżeli miał należycie wypełnić ciężące na nim powinności. Pozwoli sobie na chwilę zmysłowej przyjemności, ale jutro odeśle Allegrę do domu.

- Rahimie? - wyrwał go z zadumy jej zniecierpliwiony głos.

- Słucham, *habibi*? Powiedz mi, czego chcesz.

Allegra kokieteryjnie wygięła plecy.

- Więcej.

- Z przyjemnością.

Allegraomal nie wydała okrzyku ulgi, gdy zaczął ją znów całować. Kiedy patrzył gdzieś w przestrzeń, nieobecny duchem, zaczęła się obawiać, że zaprzestanie pieszczot. W pewnym momencie zobaczyła w jego oczach ból. Co najdziwniejsze, nie przeszkadzało jej, że przestał jej poświęcać uwagę. Obserwując grę emocji na jego twarzy, rozpoznała te same uczucia, których sama doświadczała, co dało jej poczucie duchowego powinowactwa.

Zaraz jednak odrzuciła myśl, że połączyła ich jakakolwiek więź. Zdawała sobie przecież sprawę, że Rahima interesuje tylko seks, nic więcej.

Ale dotknięcie jego warg sprawiło, że porzuciła rozmyślanie. Chłoneła nieziemskie doznania, które rozpalały jej zmysły. Zignorowała głos rozsądku, który pytał, co wyprawia.

Odpowiedź przyszła sama: nareszcie żyje.

Dostarczała duszy niezbędnego pokarmu, choć nie uświadamiała sobie, że go potrzebuje, zanim dotknęła Rahima. Ponieważ z góry wiedziała, że to tylko jednorazowa przygoda, wyłączyła racjonalne myślenie. Wbiła paznokcie w jego ramiona, wygięła ciało jeszcze mocniej i pomrukiwała z rozkoszy.

Lecz gdy ściągnął jej koszulkę, zawstydziała się swej nagości, ponieważ dawno nikt jej nie oglądał bez ubrania. Odruchowo spróbowała zasłonić się rękami, ale pochwycił je i poprosił:

- Nie odbieraj mi przyjemności patrzenia na ciebie, Allegro.

Zostawił ją samą na kilka sekund, żeby zadbać o zabezpieczenie, ale zaraz wrócił. Padł przed nią na kolana, ujął ją za biodra i całował każdy skrawek rozpalonej skóry, pożerając ją wzrokiem. Choć jęczała z rozkoszy, zapytał jeszcze raz, czy na pewno tego chce.

- O tak. Weź mnie - potwierdziła skwapliwie.

Rahim nie potrzebował lepszej zachęty.

Gdy wyrównali oddechy, a serca zwolniły rytm, delikatnie odsunął jej włosy z twarzy i powiedział:

- Bardzo mi odpowiada taka forma przeprosin.

Allegra zeszywniała. Zaboląły ją jego słowa, choć sama je sprowokowała.

- Mógłbyś przynajmniej poczekać, aż się ubiorę, zanim zaczniesz mnie znieważać - odburknęła z urazą.

- Znieważać? Przecież sama twierdziłaś, że przygnały cię tu wyrzuty sumienia - przypomniał z cynicznym uśmieszkiem.

Allegra spuściła oczy, nie mogąc znieść jego podejrzliwego spojrzenia. Wstydziała się swoich kłamstw.

- Owszem - potwierdziła. - Ale to już koniec. - Spróbowała wstać, ale złapał ją za ramię i mocno przytrzymał.

- Dla mnie dopiero początek. Jeszcze się tobą nie nasyciłem. Daj mi jeszcze raz zakosztować twojego ciała, a wybaczę ci wszystkie nietakty.

- Nie zamierzam zostać jedną z twoich zabawek, Rahimie jak

nałożnice z twojego haremu.

Rahim przez chwilę robił wrażenie zaskoczonego, ale potem się roześmiał:

- Przestałem się bawić zabawkami w okresie dojrzewania.

Allegrę zdenerwowało, że nie zaprzeczył posiadaniu haremu, co utwierdziło ją w postanowieniu jak najszybszego odejścia.

- Nieważne - odparła. - Mimo wszystko rano wyjeżdżam.

- Nie będę próbował cię zatrzymywać - rzucił irytująco lekким tonem. - Ale do świtu pozostało wiele godzin. Zamierzam je wypełnić do końca.

Allegra tłumaczyła sobie, że powinna być wdzięczna, że nie pozostawił jej złudzeń. Nie krył, że kobiety nic dla niego nie znaczą. Zmieniał je równie często, jak stroje. Powinna mieć na tyle godności, by odejść, zanim sprawi jej jeszcze większą przykrość.

Ale powstrzymał ją z łatwością. Gdy przesunął rękę niżej wzdłuż brzucha, do rozpalonego, pulsującego miejsca, bezwiednie wydała jęk rozkoszy. Doszła do wniosku, że skoro Rahim traktuje ją jak rzecz, o której jutro zapomni, może postąpić tak samo. Dlaczego nie wykorzystać go w taki sam sposób dla własnej przyjemności? Odpowiedź przyszła natychmiast: ponieważ to nie w jej stylu.

- Zostań u mnie, Allegro - raczej rozkazał, niż poprosił, nie przerywając pieszczot. - Zostań - powtórzył już znacznie łagodniej, chwytając jej sutek w usta.

- Dobrze - wydyszała wśród przyspieszonych oddechów.

Zaniósł ją do łóżka i wielokrotnie obdarzył tak wielką rozkoszą, że zapomniała o całym świecie.

Ale z rana obudził ją jakiś nieokreślony niepokój. Spadła z obłoków na ziemię, kiedy po przeszukaniu pościeli znalazła pękniętą prezerwatywę. Zimny dreszcz przeszedł jej po plecach na myśl o możliwych konsekwencjach. Absolutnie nie planowała macierzyństwa. Na szczęście brała tabletki hormonalne.

Rahim dotrzymał słowa. Jego namiętność nie wygasła aż do świtu. Zasnął dopiero, gdy pomarańczowe promienie brzasku rozświetliły niebo. Allegra wstrzymała oddech, obserwując śpiącego Rahima. Gdyby nie obudziło jej niepokojące przeczucie,

spalaby jak zabita, tak samo jak on wyczerpana po nocnych szaleństwach.

We śnie, przykryty do połowy skotłowaną pościelą, wyglądał mniej groźnie, ale równie pięknie. Nadal go pragnęła.

Dopiero kiedy dotknęła plecami chłodnej bariery, przyszło otrzeźwienie. Uświadomiła sobie, że leży naga w łóżku człowieka, którego wczoraj jeszcze nie знаła i że przyjechała do niego w konkretnym celu, którego nie zdołała osiągnąć.

Zawstydzona i upokorzona, po cichu zeszła na niższy poziom komnaty. Każdy oddech przypominał jej o poniesionej klęsce. Odłożyła rozważania na później, żeby nie oszaleć z rozpacz nad własną słabością. Narzuciła koszulę i schyliła się po szal. Gdy prostowała plecy, jej wzrok padł na szkatułkę Faberge'a.

Natychmiast zabrzmiało jej w uszach błaganie dziadka: „Nie zawieź mnie, dziecinko”.

Łzy napłynęły jej do oczu. Zatkąła usta pięścią, żeby nie zaszlochać, i odeszła o krok od szafki. Nie, nie mogła zrealizować planu, który nagle zaświtał jej w głowie.

Ale czy tej nocy nie straciła wszystkiego, co uważała za cenne? Czyż nie odwiedziła Rahima w desperackiej próbie znalezienia sposobu zdobycia bezcennego trofeum? Kiedy złapał ją na gorącym uczynku, okłamała go i oddała mu się, żeby ukryć swe rzeczywiste intencje.

Już postąpiła nieuczciwie, ale żeby dodawać do nieuczciwości złodziejstwo?

Pokręciła głową i omal znowu nie zaszlochała. Tyle razy sprawiła zawód rodzinie. Serce ją bolało, że wróci z pustymi rękami.

Drżącymi palcami odsunęła szybkę, zrzuciła szal z ramion i zawinęła w niego bezcenny bibelot. Zerknąwszy po raz ostatni na śpiącego Rahima, wymknęła się z sypialni tak cicho, jak tam weszła.

Po powrocie do pokoju pośpiesznie spakowała walizkę i zapewniła zdumioną Nure, że woli jechać na lotnisko taksówką niż pałacową limuzyną. Opuszczając pałac, wiedziała, że do końca życia nie zmyje plamy na sumieniu.

Nawet gdy dziękowała w duchu mediom za nagłośnienie jej wizyty u Rahima, palił ją straszliwy wstyd. Poinformowano ją,

że jako honorowego gościa jego wysokości nie obowiązuje jej kontrola celna. Odprowadzono ją wprost do pierwszej klasy komercyjnego odrzutowca.

Mimo wszystko trzymała utraconą kochankę dziadka przy sobie przez cały lot. Zignorowała wewnętrzny głos, który szeptał, że nie spuszcza szkatułki z oka, bo to jedyna pamiątka po kontakcie z Rahimem, którego nigdy więcej nie zobaczy.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Dwa miesiące później

Allegra usłyszała kroki i stukot laski. Przywołała uśmiech na twarz, gdy dziadek wkroczył do pokoju. Ostatnio najbardziej lubił przebywać w najchłodniejszym wschodnim skrzydle willi na Long Island, aczkolwiek z rana spędzał godzinę na tarasie, zanim lipcowe słońce zaczynało zbyt mocno prażyć.

- Nie słyszałem, kiedy weszłaś - zagadnął, ujrawszy ją w fotelu.

- Nie chciałam ci przeszkadzać. Alma mówiła, że odpoczywasz.

- Przesadziła z gorliwością. Mogła cię spokojnie wpuścić. Po lunchu katalogowałem w gabinecie kilka rzeczy z moich zbiorów.

Allegra wiedziała, że to tylko część prawdy. Od kiedy zwróciła mu szkatułkę Faberge'a, trzymał ją w swoim gabinecie razem z naszyjnikami, którego pochodzenia nie знаła. Podszedł wprawdzie wolnym krokiem, ale cerę miał znacznie lepszą niż w maju, gdy wysyłał ją do Dar-Amanu na wyprawę, która odmieniła jej życie.

Zawsze, kiedy przypomniła sobie swój sekret, ogarniał ją strach. Podeszła do dziadka i ucałowała go w oba policzki. Miała nadzieję, że nie skomentuje jej bladości czy utraty wagi.

- Widzę, że coś z tobą nie tak - zauważył. Nie zdążyła otworzyć ust, gdy dodał: - Nie próbuj zaprzeczać. Umiesz trzymać język za zębami, ale znam cię od urodzenia. Już jako dziecko dbałaś o wszystkich dookoła. Właśnie ta twoja troskliwość skłoniła mnie do powierzenia ci kierowania fundacją. Szkoda tylko, że nie myślisz o sobie.

- Moim zdaniem za mało się starałam - zaprotestowała.

- Czyżbyś znów straciła wiarę w siebie? Myślałem, że dawno

ją odzyskałaś. Czy coś złego się stało podczas twojej podróży?

- Nic wielkiego - skłamała.

- A jednak wygląda na to, że coś cię trapi.

Allegra ledwie powstrzymała pokusę położenia ręki na brzuchu. Wielokrotnie przyłapywała się na tym bezwiednym gościu, odkąd przeczytała książkę o rozwoju płodu. Jej dziecko było wprawdzie wielkości ziarnka fasoli, ale w ciągu sześciu tygodni nie zdążyła przywyknąć do myśli, że wbrew logice zaszła w ciążę z Rahimem Al-Hadim. Pragnęła wyrzucić z siebie ten sekret, ale jak mogła wziąć odpowiedzialność za nowe życie, gdy nie czuła się godna?

- Przygniała mnie nadmiar obowiązków, to wszystko - odrzekała wymijająco. - Wkrótce odbędzie się konferencja w Genewie, dotycząca praw kobiet. Właśnie trwają gorączkowe przygotowania. Wiesz, jak się denerwuję, pisząc przemówienia - dodała z nerwowym śmiechem.

Dziadek uśmiechnął się, ale nadal patrzył na nią podejrzliwie.

- Przecież Bianca ci pomaga, prawda?

Allegra pokiwała głową, zadowolona, że przestał drażnić niewygodny temat.

- Dba o oprawę medialną, ale ułożenie i wygłoszenie mowy należy do mnie.

Ciężko jej było skupić uwagę na tym ważnym zadaniu, odkąd dwa tygodnie po potwierdzeniu, że jest w ciąży, zaczęły ją męczyć poranne mdłości. Nie dość, że uważała, że zmarnuje życie maleństwu, to jeszcze nie potrafiła sobie wyobrazić, jak przekazać wiadomość Rahimowi i jak on na nią zareaguje.

Siedem dni przed terminem konferencji dała za wygraną i poprosiła o pomoc siostrę. Bianca natychmiast pochwyciła okazję dołączenia Fundacji Di Sione do grona swoich prestiżowych klientów i obiecała odpowiednio nagłośnić wydarzenie. Allegrze pozostało tylko napisać przemówienie. I ułożyć plan na życie dla dziecka, które rosło w jej łonie.

Poczuła, że krew odpływa jej z twarzy i znów dostała nudności. Odetchnęła głęboko, zanim popatrzyła na Giovanniego i zapewniła:

- Na pewno damy sobie radę.

- Nie wątpię. Nigdy nie zawiodłaś w ważnych sprawach. W tej też sobie poradzisz.

Allegra bardzo chciała mu wierzyć, choć nie znał wszystkich faktów. Odzyskała wprawdzie szkatułkę, ale tylko dzięki kradzieży, która uczyniła z niej pospolitą złodziejkę w oczach Rahima.

Zanim zdążyła spakować rzeczy do Genewy, do reszty zwątpiła w możliwość powodzenia misji, sparaliżowana strachem, że skaże swoje dziecko na życie w niepewności i braku stabilizacji.

Jak mogła dać mu miłość po nieszczęśliwym dzieciństwie, wypełnionym rozpaczliwym łkaniem matki i awanturami wiecznie odurzonego alkoholem i narkotykami ojca? Jak mogła sobie zaufać, gdy w jej żyłach płynęła skażona krew? Najstarszy brat, Alessandro, od młodości prowadził rodzinny interes, ale bliźniacy najwyraźniej szli w ślady rodziców mimo częstych interwencji dziadka. Allegra z bólem serca przyznawała sama przed sobą, że nie sprostała odpowiedzialności za rodzeństwo. Lecz mimo niepomysłnego wyniku rachunku sumienia alternatywne rozwiązanie nie wchodziło w grę.

Allegra położyła rękę na płaskim jeszcze brzuchu. W tym momencie jej serce po raz pierwszy mocniej zabiło nie ze strachu, lecz z radości. Dzięki niej przetrwała zarówno atak porannych mdłości, jak i kilka godzin pracy nad dopracowaniem przemówienia po dotarciu do hotelu w Genewie. O dwudziestej drugiej zapisała ostateczną wersję na laptopie i zadzwoniła do dziadka. Ledwie wyłączyła aparat, odebrała wiadomość od Bianki, która także zameldowała się już w hotelu.

Westchnęła ciężko, wstała z łóżka i poszła jej otworzyć. Z zadością stwierdziła, że siostra wygląda świeżo jak poranek w jednobarwnej sukience i stylowych pantoflach na koturnach. Emanowała pewnością siebie, której zawdzięczała sukcesy w branży public relations.

- Umieram z głodu - oświadczyła Bianca. - Nie mogłabyś zamówić czegoś do zjedzenia?

Lecz Allegra wolała nie ryzykować wspólnego posiłku. Ponieważ miały podobne gusta, istniała obawa, że Bianca zamówi ka-

napki z indykiem, takie same, jakich jej żołądek nie przyjął wcześniej tego wieczora.

- A ja potrzebuję snu - odburknęła. - Nie masz swojego pokoju?

- Chciałam z tobą omówić kilka spraw, bo rano nie będzie okazji.

Allegra posłała jej karcące spojrzenie.

- No dobra, zdążę w ostatniej chwili, tuż przed konferencją, ale rozmawiałam z dziadkiem. Martwi go twój stan. Ostatnio fatalnie wyglądasz. Sporo schudłaś od naszego ostatniego spotkania.

- Coś mi zaszkodziło.

- To tłumaczy twój obecny wygląd, ale nie utratę wagi.

- Potrzebujesz jeszcze czegoś, czy przyszłaś tylko, żeby mi podokuczać?

Bianca zacisnęła zęby. Potem podeszła bliżej do Allegry.

- Dziadek wezwał mnie w zeszłym tygodniu. Poprosił, żebym odnalazła dla niego bransoletkę, którą sprzedał przed laty. Teraz chce ją odzyskać. Podobno Mattea również po coś posłał.

- Mnie też.

- Po co?

- Po szkatułkę Faberge'a.

- Znalazłaś ją?

- Tak.

Bianca zrobiła wielkie oczy.

- Myślisz, że coś łączy te rzeczy?

- Nie mam pojęcia. Pytałam, ale niczego mi nie wyjaśnił.

- Mnie też nie. Tajemnicza sprawa. To bardzo cenne przedmioty. A dziadek twierdził, że wylądował na wyspie Ellis tylko z ubraniem na grzbiecie. Może należały do jakiejś jego dawnej ukochanej?

Tęskna nuta w głosie siostry skierowała myśli Allegry na sferę uczuciową. Gdyby zaznała miłości, łatwiej byłoby jej zapewnić dziecku stabilność i poczucie bezpieczeństwa. Jak wyglądałaby jej sytuacja, gdyby nie zraziła do siebie Rahima? Porzuciła bezowocne rozważania, nalała sobie wody do szklanki i ostrożnie upiła łyk, po czym przeniosła wzrok na siostrę, zadowolona,

że przestała komentować jej wygląd.

- O ile wiem, dziadek nie kochał nikogo oprócz babci. Jeżeli te rzeczy łączy jakiś sekret, wyjawি nam go, kiedy będzie gotowy.

- Racja, Allegro. Zawsze myślałaś praktycznie i logicznie - rozeźmiała się Bianca.

Allegra pomyślała, że pochwaliła ją w nieodpowiednim momencie, kiedy jej zdolność logicznego myślenia pozostawiała wiele do życzenia. Obiecała ustalić z nią szczegóły w sali konferencyjnej na godzinę przed rozpoczęciem obrad. W końcu Bianca zostawiła ją samą.

Allegra wróciła do łóżka i położyła rękę na brzuchu. Od momentu stwierdzenia ciąży pragnęła chronić swoje małenstwo. Zadbala o jego zdrowie, ale żeby zapewnić mu prawidłowy rozwój emocjonalny, powinna dać mu szansę na poznanie obojga rodziców, zwłaszcza że nosiła w łonie potomka władcy pustynnego kraju.

Teraz już wiedziała, że ten władca toczy ciężką batalię, żeby zapewnić dobrobyt swemu ludowi. Po powrocie zebrała więcej informacji, które potwierdziły, że po śmierci jego matki w kraju nastał kryzys. W ciągu niespełna dwóch dekad zastój gospodarczy doprowadził Dar-Aman do ruiny. Ale w ciągu pół roku Rahim przeprowadził wiele reform. Wobec fatalnej sytuacji ekonomicznej finansował je z własnych środków, przeciwnie, niż mu zarzucała.

Nic dziwnego, że doprowadziła go do pasji nieuzasadnionymi zarzutami. Była mu winna przeprosiny. Podejrzewała, że jedne nie wystarczą.

Wzięła głęboki oddech i ułożyła plan. Lekarz powiedział, że za osiem tygodni ciąża stanie się widoczna. Szukała sposobu poinformowania Rahima, zanim matka natura zdradzi jej sekret.

Następnego ranka obudziła się w lepszym nastroju. Zdołała nawet przełknąć całą grzanke, zanim Bianca zapukała do drzwi.

Razem ruszyły ku sali konferencyjnej. Jako osoba wygłaszająca kluczową przemowę, Allegra siedziała w samym środku olbrzymiego amfiteatru, otoczona rzędami siedzeń, sięgającymi

niemal do sufitu. Wkrótce zajmą w nich miejsca ludzie, których życiowe doświadczenia skłoniły, tak jak ją, do żarliwej obrony praw kobiet. Po raz pierwszy Allegra odczuwała dumę z tego, co osiągnęła. Pochwały dziadka ponownie zabrzmiały jej w uszach.

Lecz potem nagle przypomniała sobie odrzucenie przez ojca w dzieciństwie. Jak Rahim przyjmie wiadomość, że zostanie tatą? A jeżeli nie uzna dziecka? Czy mądrze postąpi, narażając je na taki los?

- Hej, co z tobą? - wyrwał ją z posępnej zadumy głos siostry. - Nie poznaję cię ostatnio. Zawsze byłeś naszą podporą, a teraz wyglądasz na załamaną.

- Wszystko w porządku - skłamała Allegra. - Podaj mi, proszę, plan działania.

Bianca popatrzyła na nią badawczo.

- Będą cię filmować trzy kamery. Transmisja odbywa się na żywo, ale z pięciosekundowym opóźnieniem, gdyby wydarzyło się coś nieprzewidzianego. Zrób wszystko, żeby przebiegła bez zakłóceń. Jak skończysz, złożę sprawozdanie dla dzienników telewizyjnych i mediów społecznościowych, a ty dla przemawiających gości. Kazałam twojej asystentce wygospodarować godzinę dla prasy po lunchu. To wszystko. A teraz idź nałożyć trochę różu na policzki, zanim wszyscy dotrą.

Allegra zeszła ze sceny, świadoma zatroskanego spojrzenia Bianki. Wyszła do łazienki, usiadła na sedesie i spróbowała wyrównać oddech. Wstała na równe nogi, gdy Zara zapukała do drzwi kabiny.

- Allegro, dobrze się czujesz? - dopytywała się z niepokojem. - Twoja siostra przysłała mnie po ciebie. Konferencja zaraz się zaczyna.

Allegra zerknęła na zegarek. Uświadomiła sobie, że spędziła w toalecie pół godziny.

- Dobrze, już idę - odkrzyknęła. Pospiesznie umyła ręce i pomalowała usta. Nie potrzebowała różu na policzki. Płonęły rumieńcem ze wstydu.

Po wkroczeniu na salę ogarnął ją nieokreślony niepokój. Podczas jej pobytu w łazience sala wypełniła się po brzegi. Wma-

wiała sobie, że odczuwa zwykłą treść, ponieważ znajduje się w centrum uwagi, ale gdy organizator i pierwsi goście zajęli miejsca na podium, zdenerwowanie nie minęło.

Kiedy ją wywołano, podeszła do mikrofonu na miękkich nogach. Dostosowała jego wysokość, po czym podniosła wzrok na publiczność i napotkała lodowate spojrzenie Rahima Al-Hadiego.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Rahim siedział w pierwszym rzędzie. Zaimponowało mu opanowanie Allegry. Ani razu nie zrzuciła profesjonalnej maski, mimo że widział napięcie w jej postawie, gdy napotkała jego spojrzenie. Odczuł satysfakcję, gdy dość długo milczała. Wszyscy myśleli pewnie, że czeka, aż umilkną brawa, ale on spostrzegł, że cichutko westchnęła, a błękitne oczy pociemniały, zanim odzyskała panowanie nad sobą.

Gdyby przyjęła obojętnie jego obecność, pewnie nie zdołałby usiedzieć na miejscu. Mimo że poznał jej fałsz, to gdy wyjechała, jego myśli wciąż krążyły wokół Allegry, co go z początku nieco irytowało. Przepuścił przez łóżko całe tabuny kobiet, ale żadnej mu nie brakowało po rozstaniu.

Lecz o Allegrze nie potrafił zapomnieć, nie tylko dlatego, że ostro skrytykowała stan jego królestwa, a zwłaszcza sytuację kobiet, po czym wymknęła się z jego pałacu, zabierając jego własność. Wmawiał sobie, że to jedyny powód, dla którego przyjechał do Genewy, że kiedy oczyści się z zarzutów, które rzuciła mu w twarz, požądanie samo wygaśnie.

Lecz teraz słuchał jej żarliwej przemowy o równouprawnieniu i konieczności wzmocnienia pozycji kobiet z zapartym tchem. Niewiele brakowało, by jej lekko schrypnięty głos z doskonałą dykcją znów go oczarował. Przypominał mu jej żarliwe błagania o pieszczoty sprzed dwóch miesięcy.

Tuż przed zaśnięciem rozważał możliwość kontynuowania romansu. Nawet kiedy po przebudzeniu odkrył kradzież, kusiło go, by pozwolić jej zatrzymać szkatułkę i nakłonić do pozostania w Dar-Amanie trochę dłużej. Doznał gorzkiego rozczarowania, gdy stwierdził, że wyjechała. Przypominał sobie słabość ojca do matki, graniczącą z obsesją. Z przerażeniem uświadomił sobie, że niewiele brakowało, by poszedł w jego ślady. Dlatego pozwolił jej odejść. Ale nie mógł o niej zapomnieć.

Przerwała mowę, czekając, aż umilkną śmiechy po jakimś żarcie, i zerknęła na niego. Wyczytał w jej spojrzeniu zdziwienie i strach. Nie umknęło też jego uwadze lekkie drżenie warg.

Ktoś bardziej małostkowy skorzystałby z okazji, żeby publicznie zapłaciła za swoje winy. Ale Rahim chciał spotkania w cztery oczy, żeby przetestować swoje niezdrowe zauroczenie i pokazać Allegrze, jak wiele zrobił w ciągu dwóch miesięcy. Duma nie pozwalała mu pozostawić jej w błędzie. Nie mógł pozwolić, by nadal wierzyła, że żyje w luksusach, gdy jego naród cierpi wskutek zaniedbań ojca.

Ledwie skończyła przemawiać, wstał z miejsca. Czekał z zaciśniętymi pięściami, aż umilkną gromkie brawa. Znów posłała mu spłoszone, pytające spojrzenie, i pospiesznie zeszła ze sceny.

Śledził jej smukłą sylwetkę, gdy wracała na miejsce. Z niecierpliwością odczekał, aż przewodniczący zamknie konferencję, po czym pospieszył na podium, gdzie pozowała do zdjęć z kilkoma pierwszymi damami. Nie zważając na błyskające flesze, przedarł się przez tłum i przystanął przed nią.

Ledwie spojrzała na niego, stwierdził, że nie ponosiła go obrażnia, że jego namiętność nadal nie wygasła.

- Allegro... - zagadnął.

- Witam serdecznie... waszą wysokość - odpowiedziała drżącym głosem. - Nie poinformowano mnie, że wasza wysokość będzie uczestniczyć w konferencji. Gdybym wiedziała, wygospodarowałabym trochę czasu na spotkanie.

Rahima zdenerwowało, że użyła oficjalnego tytułu. Najchętniej porwałby ją w ramiona, wycisnął na jej ustach namiętny pocałunek i zawstydził przy wszystkich za karę, że usiłuje go trzymać na dystans.

- Znajdź czas teraz.

- To niemożliwe.

- Musimy porozmawiać. Jeżeli wolisz przy świadkach, wybór należy do ciebie, ale serdecznie odradzam.

Allegra pobladała, odstąpiła krok do tyłu. Przywołała gestem młodą dziewczynę i poprosiła:

- Zaro, odwołaj moje spotkanie z lady Sarafiną i przeproś ją

ode mnie.

Jej asystentka na próżno usiłowała ukryć zdziwienie.

- No... dobrze - wymamrotała niepewnie. - Czy konferencję prasową też odwołać?

Allegra popatrzyła pytająco na Rahima. Nigdy nie był zaborczy, ale nie miał najmniejszej ochoty dzielić się nią z nikim. Niezadowolony, że do wszystkich wad, które odkrył w sobie od momentu poznania Allegry, doszła kolejna, zacisnął zęby. Widząc jego chmurną minę, Allegra natychmiast podjęła decyzję:

- Tak, Zaro. Bardzo proszę, przełoż ją na jutro.

Rahim ledwie zauważył odejście asystentki. Nie widział niczego i nikogo oprócz Allegry. Podążył w ślad za nią ku wyjściu. Elegancka granatowa sukienka i dopasowany żakiet podkreślały smukłą sylwetkę. Z królewskim wdziękiem uśmiechała się do mijanych osób. Nagle zadał sobie pytanie, jak odebrałaby ją jego matka. Czy królowa, która żyła w świecie baśni, zaakceptowałaby Allegrę, czy przeraziłaby ją jego fascynacja granicząca z obsesją?

Porzuciwszy bezowocne rozważania, otworzył windę pięciogwiazdkowego hotelu za pomocą karty magnetycznej.

- Dokąd mnie zabierasz? - spytała z niepokojem.

- Do mojego apartamentu. To jedyne miejsce, które gwarantuje nam całkowitą prywatność.

- Niekoniecznie. Na czas konferencji zarezerwowano kilka sal. Na pewno znaleźlibyśmy jakąś wolną na parterze.

- Od kiedy to boisz się przebywać ze mną sam na sam? Obawiasz się o swoją reputację?

- Nie. Ale dotarlibyśmy tam szybciej. Wyglądało na to, że się spieszysz.

- Owszem, ponieważ bardzo mnie ciekawi, dlaczego myślałaś, że kradzież ujdzie ci na sucho. Chyba zdawałaś sobie sprawę, że wszędzie cię znajdę, gdziekolwiek się ukryjesz?

Allegra gwałtownie nabrała powietrza, zerkając przez ramię na eskortujących ich strażników. Rahim odprawił ich skinieniem, po czym wziął ją za rękę. Zesztywniała na chwilę, ale w końcu weszła z nim do kabiny. Gdy drzwi się za nimi zamknęły, ujął ją pod brodę, tak że musiała mu spojrzeć w oczy.

- Zadałem ci pytanie - przypomniiał. - Odpowiedz.
- Próbowałam ci zapłacić. Wysłałam pięć czeków. Zwróciłeś je wszystkie, podarte na strzępy.
- Obraziłaś mnie ponownie, zakładając, że znasz cenę mojej własności.
- Nie wzięłam jej z sufitu. Kazałam wycenić szkatułkę, oczywiście dyskretnie.
- Co za troska!
- Rahim znów zobaczył w jej oczach strach.
- Wiem, że nic mnie nie usprawiedliwia...
- Absolutnie nic - wpadł jej w słowo.
- ...ale złożyłam dziadkowi obietnicę, której nie mogłam nie dotrzymać.
- Rahim zeszywniał.
- Czy wielki Giovanni Di Sione rozgrzeszył cię z kradzieży?
- Oczywiście że nigdy by mi nie wybaczył, gdyby wiedział.
- Więc nie tylko popełniłaś przestępstwo, ale też zaryzykowałaś zhańbienie rodziny?
- Przepraszam, Rahimie. Naprawdę bardzo mi przykro, ale ponieważ wizyta u ciebie od początku nie przebiegała po mojej myśli, nie miałam innego wyboru...
- Niż mnie uwieść, żeby odwrócić moją uwagę i wymknąć się w nocy jak złodziejka? - przerwał jej.
- Allegra jeszcze bardziej poblądła, o ile to możliwe. Rahim dopiero teraz zauważył podkrążone oczy i zapadnięte policzki.
- Co się z tobą stało? - zapytał. - Dlaczego tak wychudłaś? Chorowałaś?
- Właściwie nie - wymamrotała, wychodząc chwiejnym krokiem z kabiny.
- Kiedy odeszła na koniec obszernego salonu, po plecach Rahima przeszedł zimny dreszcz tak jak wtedy, gdy jego matkę odwieziono do szpitala. Spostrzegł, że drży. Zaszokowało go, że tak na niego reaguje.
- Co to za odpowiedź? Albo człowiek jest zdrowy, albo chory - naciskał niezmordowanie.
- Błękitne oczy pociemniały ze strachu i bólu.
- Nie mogę iść do więzienia - zaszlochała.

- Nie groziłem ci uwięzieniem - przypomniał, podchodząc bliżej.

- Ale nie ulega wątpliwości, że szukasz zemsty. Popełniłam przestępstwo. Nie przyjałeś pieniężnego ekwiwalentu. To nie przypadek, że przyjechałeś, kiedy przestałam przysyłać czeki.

Rahim przemilczał, że skrupulatnie sprawdzał pocztę, odkąd dostał pierwszy. Do każdego dołączała list, w którym wyrażała skruchę. Kiedy przestały przychodzić, doznał zawodu, że przerwano kontakt.

- Po co przyjechałeś, Rahimie? - spytała.

Jej pytanie obudziło wyrzuty sumienia, że przeleciał tysiące mil prywatnym odrzutowcem, kiedy naród go potrzebował. Aczkolwiek wyruszył w tę podróż również dla dobra królestwa, nie mógł zaprzeczyć, że podjął tę decyzję głównie po to, żeby zobaczyć Allegrę. Ta świadomość przypomniła mu postępowanie ojca, który doprowadził Dar-Aman do ruiny, ponieważ nie widział świata za uwielbianą żoną.

Odszedł od Allegrы i stanął przy oknie.

Nie, nie powtarzał błędów ojca. Khalid Al-Hadi pozwolił, by tak zwana miłość osłabiła go do tego stopnia, że przestał normalnie funkcjonować, kiedy jego ukochana zmarła przy porodzie. Pogrążony w rozpacz, zaniedbał nie tylko królestwo, ale nawet pierwородnego syna. Rahim patrzył bezradnie, jak ojciec traci kontakt z rzeczywistością. Równie dobrze mógł zostać pochowany razem z żoną i nienarodzonym dzieckiem. Minęło wiele lat, zanim przyjął do wiadomości, że jego ojciec nie miał miejsca w sercu dla nikogo prócz swej jedynej miłości. Nie, w niczym go nie przypominał. Rahim nigdy nie pragnął żadnej kobiety tak bardzo, by stracić głowę i porzucić dla niej wszystko.

- Przyjechałem, żeby ci uświadomić, że twój postępek nie ujdzie ci bezkarnie - oświadczył, zły na siebie, że przez nią zwątpił w swoją silną wolę.

Allegra położyła rękę na brzuchu.

- Nie, proszę... - jęknęła.

Rahim spostrzegł, że się zachwiała. Podbiegł do niej i złapał ją w momencie, kiedy nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Zaniósł ją na sofę. Spróbowała wstać, ale jej nie pozwolił.

- Zaczekaj, przyniosę ci wody. A później wyjaśnisz, dlaczego jeździsz po świecie, wygłaszasz długie przemowy i uczestniczysz w sesjach fotograficznych, kiedy powinnaś leżeć w łóżku.

Allegra zacisnęła usta, ale w końcu skinęła głową. Rahim podszedł do barku i nalał wody do szklanki. Zanim wrócił, zdążyła usiąść. W milczeniu upiła łyk, nie odrywając od niego spłoszonego spojrzenia.

- A teraz powiedz, co ci dolega - ponaglił.

Allegra spuściła głowę. Dwa brązowe pasemka, które musiały wymknąć się z gładkiego koka, gdy ją niósł, opadły jej na twarz. Ledwie zwalczył pokusę, żeby je odgarnąć i pocieszyć, że nie zamierza jej skrzywdzić. Tak zawzięcie walczył ze sobą, że nie usłyszał, co wyszeptała.

- Co powiedziałaś? Powtórz, proszę.

Allegra zadrżała.

- Nie jestem chora, tylko w ciąży. Z tobą.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Allegra wstrzymała oddech. Czekwała na reakcję Rahima jak na wyrok. Nic dziwnego. Kto chciałby, żeby obca osoba o wątpliwej moralności została matką jego dziecka?

Jeszcze nie ochłonęła po szoku, że ponownie go zobaczyła. Podczas konferencji ledwie zdołała opanować nerwy, gdy siedział na wprost niej w trzyczęściowym garniturze i z chmurną miną. Uważała, że wykonała najtrudniejsze zadanie w życiu. Aż do tej pory. Teraz czekało ją jeszcze trudniejsze.

Twarz Rahima poszarzała. Rysy mu stężały, tylko ciemne oczy baczenie ją obserwowały. Kilkakrotnie przeniósł wzrok z twarzy na brzuch i z powrotem, po czym zapytał:

- Naprawdę nosisz w łonie mojego następcę?

- Tak.

Wstał na równe nogi, nerwowo przemierzył pokój, zdjął marynarkę, kamizelkę i krawat i rzucił je na przeciwległą sofę.

- Kiedy zamierzałaś mnie poinformować? - zapytał posepnie.

Allegra nerwowo oblizwała wargi.

- Zaraz po konferencji.

- Przez osiem tygodni nie znalazłaś czasu?

- Sama dowiedziałam się dopiero przed miesiącem.

- Zaplanowałaś tę ciążę?

- Nie! - wykrzyknęła gwałtownie.

- W takim razie należymy do jednego procenta pechowców, w którym przypadku środki antykoncepcyjne zawiodły. Mimo wszystko zwlekałaś przez cały miesiąc.

- Uwierz mi, nie było mi łatwo, Rahimie. Nie wspominając o nieustannych mdłościach, przerażała mnie perspektywa konfrontacji z tobą po tym, co zrobiłam, i świadomość, że moje dziecko zapłaci za moje błędy. Nie wiedziałam, czy je uznasz, zwłaszcza że...

- Że co? - ponaglił, gdy zamilkła.

- Zwłaszcza że to ja je urodzę.
- Nic nie usprawiedliwia miesięcznej zwłoki.
- Nawet niepewność, czy będę dobrą matką? - wyrzuciła z siebie szczerze to, co od dawna leżało jej na sercu.
- Niby dlaczego? Bierzesz narkotyki? Pijesz? Znęcasz się nad słabszymi?
- Oczywiście że nie. Ale czy tego chcemy, czy nie, przeszłość odciska na nas piętno, które rzutuje na naszą przyszłość. Dlatego nigdy nie planowałam potomstwa.
- Chcesz się pozbyć tego dziecka? - wyszeptał z przerażeniem.
- Nie! W żadnym wypadku. Tak myślałam dawniej, ale odkąd odkryłam, że rośnie we mnie nowe życie, pragnę go jak niczego innego na świecie, uwierz mi.
- Rahim odetchnął głęboko.
- Nie za dużo wymagasz? Skąd mogę wiedzieć, że nie zmienisz zdania za tydzień albo dwa?
- Wykluczone! - wykrzyknęła, zasłaniając ręką płaski brzuch.
- Pod żadnym pozorem!
- Rahim obserwował ją w milczeniu co najmniej przez minutę z zaciśniętymi zębami i napiętą twarzą.
- Skoro postanowiłaś urodzić, pamiętaj o tym, że nosisz w łonie mojego następcę. Czy sobie tego życzysz, czy nie, zamierzam uczestniczyć w jego życiu.
- Nie określił, w jaki sposób. Allegra nie śmiała zapytać, czy gdyby miał wybór, wybrałby na matkę następcy tronu bardziej odpowiednią osobę. Za bardzo się bała, że potwierdzi. Tymczasem Rahim zmierzył ją wzrokiem od stóp do głów.
- Czy schudłaś z powodu dolegliwości ciążowych? - zapytał.
- Pewnie tak.
- Nie pomyślałaś o odwołaniu konferencji?
- Była bardzo ważna nie tylko dla mnie, ale może nawet dla Dar-Amanu.
- Nie szafuj pustymi obietnicami.
- Allegra usiadła prosto i odstawiła szklanekę na stolik.
- Nie są puste. Po powrocie zebrałam sporo informacji o twoim królestwie. Myślę, że mogę mu pomóc. Jeżeli tylko pozwolisz

dziadkowi zatrzymać szkatułkę, dam ci, czego sobie zażyczysz.

- Myślisz, że obchodzi mnie jakiś martwy przedmiot, kiedy oczekuję narodzin pierworodnego potomka?

Allegra wolała nie pytać o jego odczucia, zwłaszcza że ciężko oddychał, jakby brakowało mu powietrza. W końcu szarpnął połą koszuli, aż oderwał guzik. Przez kilka nieskończenie długich minut bez słowa krążył po pokoju. Już myślała, że wydepcze dziury w dywanie, gdy nieoczekiwanie oznajmił:

- Muszę stąd wyjść, ale wrócę. Na wypadek, gdyby przyszło ci do głowy uciec, postawię strażnika przed drzwiami twojego pokoju. Mam nadzieję, że nie spróbujesz popełnić jakiegoś głupstwa.

Allegra otworzyła usta, ale nie padło z nich ani jedno słowo. Nadmiar emocji w ciągu jednej godziny odebrał jej mowę. Obserwowała w milczeniu, jak Rahim zakłada marynarkę. Po raz pierwszy, odkąd go poznała, wyglądał nieporządnie, ale równie atrakcyjnie, jak zawsze. Sam jego widok przyspieszył jej puls, gdy przeniosła wzrok z muskularnego torsu i szerokich ramion na zmysłowe usta. Gdy oblizała spierzchnięte wargi i odgarnęła włosy z twarzy, oczy Rahima pociemniały.

- Uważaj - ostrzegł. - Nie wysyłaj wzrokiem obietnic, których twoje ciało nie jest w stanie spełnić. Poleż, odpocznij. Jeżeli będziesz czegoś potrzebowała, Ahmed czeka na rozkazy na zewnątrz albo weź telefon i wybierz numer mojego lokaja. Ale nie wolno ci opuszczać apartamentu. Zrozumiano?

Allegrę zdenerwowało, że próbuje jej rozkazywać.

- Nie możesz mnie więzić! - wykrzyknęła z oburzeniem.

- Jesteś pewna? - spytał i ruszył ku drzwiom.

Po chwili została sama. Opadła, wyczerpana, z powrotem na sofę, a po jej głowie krążyły całe tabuny niespokojnych myśli i pytań bez odpowiedzi.

Nie potrafiła odgadnąć zamiarów Rahima. Wyglądało na to, że nie ucieszyła go wiadomość o ciąży. Robił wrażenie zaszokowanego. W końcu zaakceptował fakt dokonany, ale bez entuzjazmu, co nie uśmierzyło jej obaw, czy sprosta zadaniu, które zawsze uważała za zbyt trudne. Łzy napłynęły jej do oczu. Na próżno usiłowała je powstrzymać.

Wiedziała, jak nieprzewidywalne bywa życie. Poczęli dziecko, a nie знаła nastawienia jego ojca do rodzicielstwa ani planów na przyszłość. Uznał je wprawdzie, nawet jako następcę tronu, i zadeklarował, że rości sobie do niego prawa, ale nie wyjawiał, w jaki sposób zamierza je egzekwować.

Pozostawała jeszcze sprawa kradzieży i równie trudna konieczność poinformowania rodziny o ciąży. Powie im, jak tylko zdoła powstrzymać Rahima przed wysłaniem jej do więzienia.

Rahim ścisnął szklaneczkę szkockiej, słodowej whisky i patrzył niewidzącym wzrokiem na złocisty płyn. Po sześciu godzinach pobytu w ekskluzywnym klubie dla dżentelmenów w Genewie potrzebował czegoś mocniejszego.

Myśl, że zostanie ojcem, nie przeraziła go tak, jak przypuszczał, ale wciąż nie mógł uwierzyć, że jedna szalona noc radykalnie odmieniła jego życie. Musiał ułożyć sobie jakiś plan. W każdej sytuacji bez trudu znajdował rozwiązania, ale nie teraz. Allegra oczekiwała dziecka, w którego żyłach płynęła ta sama skażona krew, co w żyłach Rahima. Cięża i poród stwarzały takie samo ryzyko utraty życia jak dla jego matki.

Ścisnął mocniej kryształowy pucharek i wypił zawartość do dna.

Po raz pierwszy od kilku godzin rozejrzał się po sali. Spozstrzegł, że przybyło gości. Rozpoznał kilka twarzy, ale nie odpowiadał na pozdrowienia. Jego chmurna mina skutecznie zniechęcała do nawiązania kontaktu. Tym niemniej uświadomił sobie, jak wiele osób go zna. Ludzie widzieli go z Allegrą zarówno w Dar-Amanie, jak i w Genewie. Rahim sprawdził, że nie spotykała się z nikim w ciągu minionych dwóch miesięcy. Kiedy brzuch jej urośnie, nie będzie trzeba wielkiej przenikliwości, by odgadnąć, z kim zaszła w ciążę. Zresztą nie zamierzał ukrywać swojego ojcostwa.

Najbardziej trapiło go, jak naród przyjmie wieść o nieślubnym potomku szejka. Jakim byłby władcą, gdyby dorzucił kolejny skandal do ich strapień, kiedy dopiero wychodzili z kryzysu, w który wpędził ich jego ojciec? Zrujnowałby też do reszty swoją reputację i zniweczył rezultaty wielomiesięcznych negocjacji,

które prowadził dla dobra swego państwa.

Pokręcił głową, gdy służący podszedł do niego z butelką szkockiej na tacy. Nie zamierzał podejmować ważkiej decyzji pod wpływem alkoholu. Im dłużej patrzył w dno pustej szklaneczki, tym większej pewności nabierał, że istnieje tylko jedno rozwiązanie dla jego następcy, narodu i dla niego samego.

- Wyjdź za mnie.

Allegra otworzyła szeroko oczy i siadła na łóżku. Magazyn, który przeglądała przed zaśnięciem, spadł na podłogę. Rahim stał przed nią, nadal w marynarce, ale z tak potarganymi włosami, jakby wielokrotnie przeczesywał je palcami.

- Rahimie! Wróciłeś! - wykrzyknęła.

- Wyjdź za mnie - powtórzył, ujmując ją pod brodę.

- Nie mogę - wykrztusiła z trudem przez ściśnięte gardło.

Rahim przytrzymał ją trochę mocniej za podbródek. Zaraz ją puścił, ale wcześniej zobaczyła w jego oczach chłód.

Podszedł do barku w drugim końcu eleganckiego salonu, nalał sobie złocistego płynu, wypił duszkiem, odstawił gwałtownie i wrócił do niej. Mimo że szedł powolnym, spokojnym krokiem, serce podeszło Allegrze do gardła.

- Wolisz stracić wszystko, co osiągnęłaś, łącznie z fundacją, reputacją i wolnością? - rzucił pozornie lekkim tonem. - Kiedy zniknięcie szkatułki wyjdzie na jaw, zostaniesz oskarżona o kradzież.

- Przecież twierdziłeś, że ci na niej nie zależy.

- Mnie nie, ale nie ukradłaś prywatnej własności. Moja matka przed śmiercią ofiarowała całą swoją kolekcję narodowi. Zażyła sobie, żeby została przekazana po jej śmierci do Muzeum Narodowego. Ojciec nie zdobył się na spełnienie jej życzenia. Obecnie należy do mnie jako do władcy kraju. Na razie miałem ważniejsze sprawy państwowe do załatwienia, ale zamierzam spełnić jej ostatnią wolę w ciągu najbliższych miesięcy. Kradzież takiego skarbu jest przestępstwem, karanym długoletnim więzieniem.

Allegra wpadła w popłoch.

- W jaki sposób małżeństwo może odmienić mój los? - spyta-

ła.

- Jako moja królowa nie musisz przed nikim odpowiadać. Ofiaruję ci szkatułkę w prezencie ślubnym. Jeśli za mnie wyjdiesz, twój dziadek będzie mógł zatrzymać swój skarb. Twoja fundacja rozkwitnie, ponieważ skandal nie zniweczy efektów twojej pracy. Mój naród nie poniesie konsekwencji nielegalnego związku swego władcy. A co najważniejsze, naszego dziecka nikt nie nazwie bękartem. Zostanie moim następcą z niepodważalnym prawem do tronu.

Chłodna logika jego wywodu zmroziła Allegrę. Oferował jej wprawdzie ratunek i stabilizację, ale przygnębiło ją, że nie odnalazła w jego spojrzeniu ani odrobiny czułości.

Czy poniesie kolejną porażkę? W ciągu kilku godzin, kiedy Rahim zostawił ją samą, usiłowała przekonać samą siebie, że jeżeli zostanie samotną matką, da sobie radę z wychowaniem dziecka. Przecież miliony kobiet musiały sobie radzić. Ale teraz uświadomiła sobie, że naprawdę nie wierzyła w swoje możliwości. Miała nadzieję, że Rahim podejmie razem z nią trudy rodzicielstwa, nie z obowiązku, lecz z wolnej, nieprzymuszonej woli. Lecz kiedy na niego patrzyła, znów ogarnęły ją wątpliwości.

Rodzice dali wprawdzie jej i rodzeństwu status ślubnego potomstwa i od czasu do czasu odrobinę ciepła, ale nic więcej. Natomiast Allegra już pokochała rosnące w niej maleństwo bardziej niż braci i siostry. Oddałyby za nie życie. Ale czy ta miłość rozkwitnie w atmosferze rozgoryczenia? Czy tak jak w przypadku jej rodziców wygaśnie, gdy przyjmie obrączkę od człowieka, którego prawie nie zna, a który zaproponował jej małżeństwo wyłącznie dla honoru?

- Odpowiedz, Allegro - wyrwał ją z niewesołej zadumy głos Rahima.

- Czy po to mnie opuściłeś, by ułożyć swój zimny, skalkulowany plan?

Rysy Rahima stężały.

- To jedyne sensowne rozwiązanie. Jako praktycznie myśląca osoba na pewno się ze mną zgodzisz.

Ani słowa o miłości. Allegra wmawiała sobie, że nie oczekiwała eksplozji uczuć. Nie łudziła się, że pokochał swe nienarodzo-

ne dziecko tak głęboką miłością jak ona.

Choć serce ją bolało, usiłowała myśleć logicznie. Tłumaczyła sobie, że Rahim prawie jej nie zna. Nawet jeżeli poprosił ją o rękę tylko z poczucia obowiązku, powinna docenić jego poświęcenie. Mimo braku uczucia przypuszczalnie istnieje mniejsze ryzyko, że zawiedzie jako matka przy boku Rahima niż bez niego. Miał lepsze dzieciństwo niż ona. Kiedy małeństwo przyjdzie na świat, może zdoła je pokochać.

Rahim wyjął ręce z kieszeni i podszedł bliżej. Allegra widziała w jego twarzy i postawie ogromne napięcie.

- Na pewno chcesz tego dziecka, Allegra? - dopytywał się. - Nie zmieniłaś zdania?

- Nie. Naprawdę go chcę.

Rahim odetchnął z wyraźną ulgą.

- Doskonale.

W serce Allegry wstąpiła nadzieja. Skoro tak bardzo obchodziło go jej nastawienie, to może to dobry początek? Dawno porzuciła myśl o założeniu rodziny, kiedy doszła do wniosku, że nie stanowi odpowiedniego materiału na matkę. Ale było to dawno temu, gdy jako dziewczynka marzyła o księciu z bajki.

Dostała prawdziwego, ale w zupełnie innych okolicznościach, niż sobie wymarzyła. Tym niemniej oferował rozsądne wyjście z trudnej sytuacji. Nie знаła jednak praw i obowiązków żony szejka. Nie wiedziała, czy ta rola nie przeszkodzi w pracy, która stanowiła treść jej życia i jedyny ratunek, gdy w innych sprawach coś nie szło po jej myśli.

- Nie porzucę pracy w fundacji - oświadczyła z całą mocą.

- Oczywiście, że nie. Spotkałem się z kilkoma paniami minister w ubiegłym miesiącu. Mam nadzieję, że podejmiesz z nimi współpracę w Dar-Amanie, żeby zapewnić moim rodaczkom równe prawa z mężczyznami.

Allegra zrobiła wielkie oczy.

- Już tak wiele dokonałeś?

- Ten proces dopiero się rozpoczął, kiedy odwiedziłaś moje królestwo. Gdybyś nie skupiła uwagi na własnych celach, może dostrzegłabyś zmiany.

Zawstydził ją. Zanim znalazła słowa, by go ułagodzić, zażądał:

- Potrzebuję twojej zgody na małżeństwo. I pewności, że nie odwołasz jej jutro.

Allegra spłonęła rumieńcem. Przypomniła jej, że uciekła w nocy wkrótce po tym, jak obiecała u niego zostać. Najchętniej umknęłaby wzrokiem w bok, ale w ten sposób okazałaby słabość, na którą nie mogła sobie pozwolić. Wzięła głęboki oddech, położyła rękę na brzuchu dla uspokojenia wzburzonych nerwów i przyrzekła:

- Dobrze, Rahimie. Wyjdę za ciebie.

Patrzył na nią w milczeniu przez kilka sekund, po czym odechnął głęboko.

- Nie wolno nam zwlekać. Poród w siedem miesięcy po ślubie już wywoła zbyt wiele pytań.

- Czyżby w dzisiejszych czasach ludzie nadal wymagali konsumpcji związku dopiero w noc poślubną? - spytała z niedowierzaniem.

- Podchodzę do wielu spraw równie nowocześnie jak ty, ale nie mogę mówić za wszystkich. Lepiej nie wzbudzać plotek. Dar-Aman nie może sobie w tej chwili pozwolić na kolejny skandal.

Allegra przypomniała sobie, że podczas jej pobytu w Dar-Amanie Rahim często mówił o narodzie. Przekonanie o słuszności własnych osądów nie pozwoliło jej usłyszeć uczucia w jego głosie. Ale teraz знаła go lepiej. Zdawała sobie też sprawę, że każde jej działanie od tej pory będzie wpływało na los jego kraju.

Zdenerwowana ciężarem odpowiedzialności, który na nią spadnie, wstała z krzesła.

- Nic mi nie jest - zastrzegła, kiedy zrobił krok w jej kierunku.

Gdyby jej dotknął, gdyby poczuła jego zapach, nie mogłaby myśleć na tyle racjonalnie, by podejmować ważne decyzje. Nie potrafiła oderwać oczu od Rahima. Zachodni strój lepiej niż tradycyjna abaja podkreślał wspaniałą sylwetkę. Wciąż pamiętała głodne spojrzenia, które wymienili przed jego wyjściem.

- Co teraz? - spytała, żeby odwrócić własną uwagę od niemożliwych do spełnienia pragnień.

- Poinformuję moją radę o naszych zamiarach i w ciągu tygodnia weźmiemy ślub.

- W ciągu tygodnia? - powtórzyła słabym głosem, nieświadoma, że nogi znów odmawiają jej posłuszeństwa.

Rahim zdążył ją złapać za ramię, żeby nie upadła. Jego dotyk działał tak samo elektryzująco jak przed południem, ale tym razem spróbowała stawić mu opór. Lecz Rahim zacieśnił uścisk.

- Przestań ze mną walczyć. Jesteś osłabiona. Ahmed mówił, że nic nie zjadłaś z tacy, którą ci przyniósł lokaj. Wezwę doktora - oznajmił, sadzając ją z powrotem na sofie.

- Rahimie...

Rahim zamknął jej usta delikatnym pocałunkiem.

- Wiem, że potrafisz ciężko pracować i walczyć o swoje, kiedy trzeba. Szanuję twój silny charakter, ale nie zamierzam stać z założonymi rękami, gdy potrzebujesz pomocy. Zapewnię ci opiekę całego zespołu lekarzy. Ta kwestia nie podlega dyskusji - dodał stanowczo, tak by nie mogła zaprotestować.

Lecz Allegra wychwyciła w jego głosie ledwie zauważalną nutę strachu. Zaprzestała dalszych protestów i wyraziła zgodę, nie tylko ze względu na niego. Jej też zależało na dobrej kondycji dziecka. Rahim wziął telefon. Po pięciu minutach gorączkowej wymiany zdań po francusku oznajmił:

- Już do ciebie jadą.

Allegra w pełni doceniła jego troskę godzinę później, gdy czterech lekarzy i dwóch techników medycznych wkroczyło do salonu. Zrobiła wielkie oczy na widok ultrasonografu.

Po dokładnym wywiadzie Rahim odesłał wszystkich prócz jednego z lekarzy i technika. Następnie wziął ją za rękę i zaprowadził do swojej sypialni. Allegra zobaczyła na łóżku szpitalny szlafrok i znów dostrzegła strach w jego oczach.

- Dziś wieczorem odlatuję do Dar-Amanu - oświadczył. - Przed wyjazdem chciałbym usłyszeć bicie serca mojego dziecka, jeżeli nie masz nic przeciwko temu.

Allegrę głęboko poruszyło jego zainteresowanie. Przez chwilę wyobraziła sobie, że poczęli nowe życie z miłości, jak w jej dawnych marzeniach. Ale nie robiła sobie nierealnych złudzeń. Z wdzięcznością przyjęła dar, który jej ofiarował.

- Sprawisz mi wielką radość - wyznała szczerze.

Twarz Rahima rozjaśnił promienny uśmiech. Wręczył jej szlafrok, opuścił pokój i wrócił po kilku minutach z lekarzem i technikiem. Ku jej zaskoczeniu położył się koło niej na leżance i wziął ją za rękę. Gdy rozsmarowywano jej żel na brzuchu, Allegra unikała jego wzroku, by nie odgadł, co czuje. Wstrzymała oddech i skierowała spojrzenie na monitor.

Po kilku minutach ciszy usłyszała mocne uderzenia serduszka i zobaczyła niewyraźny obraz na monitorze. Ogarnęła ją nieopisana radość.

Gdy Rahim wydał głośny pomruk, wbrew wcześniejszym postanowieniom popatrzyła na niego.

- Czy wszystko w porządku? - zapytał, mocniej ściskając jej dłoń.

- Tak, wasza wysokość - potwierdził lekarz. - Ale jeszcze za wcześnie, żeby ustalić płęć.

Allegra odetchnęła z ulgą. Oczy Rahima rozbłysły. Chwilę później znów zobaczyła w nich jakby lęk. Rysy mu stężały, puścił jej rękę, wstał z łóżka i odebrał kopię zdjęcia. Patrzył na nie w tak wielkim napięciu, że nie usłyszał, gdy zagadnęła:

- Rahimie, co z tobą?

- Miejmy nadzieję, że wszystko będzie dobrze, *Insz'Allah* - odpowiedział dopiero, gdy głośniejszym głosem powtórzyła pytanie. Wsunął zdjęcie do kieszeni i wymaszerował z komnaty.

Dziesięć minut później Allegra również wyszła. Zdziwiona niepokojącą reakcją Rahima, postanowiła go poszukać. Koniecznie chciała poznać powody jego skrywanym obaw.

Wkroczywszy do salonu, otworzyła usta, żeby zadać pytanie, ale przeszkodziły jej głosy na korytarzu, a potem walenie do drzwi. Rahim wymienił z nią zdziwione spojrzenia i wydał po arabsku rozkaz ochroniarzowi, który wpuścił do środka okropnie zdenerwowaną Biancę. Allegra nie zdołała nic powiedzieć, bo jej siostra szybko ominęła strażnika i wykrzyknęła:

- Dzięki Bogu! Wszędzie cię szukałam, Allegro. Zara mówiła, że odwołałaś popołudniowe spotkanie i wyszłaś z jakimś facetem. Umierałam ze strachu, gdy nie odbierałaś telefonu.

Rahim przemówił jako pierwszy.

- Pani siostra miała ważniejsze zajęcia. Jak pani widzi, nikt nie zrobił jej krzywdy.

Władczy ton głosu zaskoczył Biancę. Po raz pierwszy popatrzyła na niego uważnie i zrobiła wielkie oczy na widok imponującej postury.

- Kim pan jest i dlaczego pan ją tu przetrzymuje? - zapytała już nieco łagodniej.

- Szejk Rahim Al-Hadi z Dar-Amanu. Pani przyszły szwagier. Biance szczęka opadła.

- Niemożliwe - wyszeptała.

- Proszę zapytać siostry i pogratulować nam po uzyskaniu potwierdzenia.

- To prawda. Wychodzę za mąż za Rahima - potwierdziła Allegra.

Na kilka sekund zapadła cisza. Allegra niemal słyszała pytania krążące po głowie siostry. Ale Bianca nie odniosłaby sukcesów w branży PR, gdyby nie jej dyskrecja i zdolności dyplomatyczne.

- W takim razie moje gratulacje - wymamrotała w końcu.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Rahim nie pamiętał, jak dotarł z hotelu na lotnisko. Wciąż widział przed sobą twarz Allegry, kiedy oznajmił, że wyjeżdża. Jej pytające spojrzenie sprawiło mu ulgę. Oznaczało, że chce wiedzieć, jakie uczucia wywołało w nim pierwsze zdjęcie ich dziecka. Ale jak miał jej wyjawić, co myśli, żeby nie uznała go za szaleńca? Jak miał wyrazić prześladowające go obawy albo rozpacz po śmierci matki i braciszka, którego stracił jeszcze przed urodzeniem?

Obecnie musiał przede wszystkim dopilnować przygotowań do jak najszybszego ślubu. Allegra wyraziła wątpliwość, czy powinna za niego wyjść. Żałował, że nie może jej zabrać do Las Vegas i poślubić w błyskawicznym tempie jak zwykły obywatel. Tylko oficjalna ceremonia, ustanowiona przez królewskich przodków, zapewni jego potomkowi status legalnego spadkobiercy.

Do tej pory nie planował założenia rodziny. Odsuwał konieczność wypełnienia obowiązku przedłużenia rodu do czasu znalezienia odpowiedniej kandydatki. Podczas rozlicznych romansów zwątpił, czy kiedykolwiek znajdzie osobę godną tytułu królowej Dar-Amanu.

Ale Allegra zasługiwała na koronę. Widział, jak bardzo poruszyła ją niedola ludu, jak denerwowały wieloletnie zaniedbania gospodarcze. Co więcej, nie wzruszyła jej historia wielkiej miłości i straszliwej żałoby po śmierci ukochanej szejka. Jej praktycyzm, pochodzenie i inteligencja stanowiły prawdziwe błogosławieństwo dla kraju i dla samego Rahima.

Powoli wyciągnął z kieszeni fotografię. Uważnie przestudował każdy szczegół, gładząc kciukiem zarys maleńkiej postaci. Martwił go stan Allegry. Mogła podzielić los jego matki i braciszka.

Wszystko będzie dobrze. *Insz'Allah* – próbował się pocieszyć.

- Przywiozłaś ze sobą Alessandra?

Bianca uśmiechnęła się, unikając wzroku Allegry. Reszta rodzęństwa zadzwoniła na wieść o planowanym małżeństwie. Wszyscy taktownie wyrażali zdziwienie jej niespodziewaną decyzją. Alessandro był szczególnie sceptyczny. Jednak Allegra potrafiła sobie radzić z bratem samotnikiem. Bez trudu znalazła odpowiednie słowa, żeby go uspokoić. Przynajmniej tak myślała do chwili jego przybycia.

Bianca wzruszyła ramionami i poprawiła ciężki złoty naszyjnik na szyi Allegry.

- Podwiózł mnie swoim odrzutowcem. Akurat... leciał w te strony.

- Bianco...

- Wyjaśnij, co w ciebie wstąpiło. Zawsze wykazywałaś najwięcej rozsądku z nas wszystkich. Tymczasem wychodzisz za faceta, którego znałaś pewnie z pięć minut. Coś się za tym kryje, ale nawet nie próbuję odgadnąć, co.

Allegra sama nie wiedziała. Rahim unikał jej od dnia przybycia do Dar-Amanu. Nie potrafiła odgadnąć, dlaczego, ale straszliwie jej go brakowało. Ledwie opanowała drżenie rąk przy zakładaniu welonu.

- Więc ściągnęłaś Alessandra, żeby rozwiązał za ciebie zagadkę? - odburknęła.

- Żeby go ocenił.

- To nie koń wyścigowy tylko szejek Dar-Amanu!

- Alessandro okropnie się o ciebie boi. Ja też. Potrzebowałam jego wsparcia. Jak dobrze znasz swojego przyszłego męża?

Uczciwa odpowiedź brzmiała: „słabo”. Nie znała też swojej przyszłości jako żony, królowej i matki. Ale musiała za niego wyjść. Już sama ceremonia ją przerażała. Wolałaby, żeby rodzina nie straszyla jej dodatkowo.

Prawie nie rozmawiała z Rahimem pomiędzy jego wyjazdem z Genewy a swoim przylotem do Dar-Amanu przed dwoma dniami. Rada Małżeńska i Koronacyjna przyleciała do Nowego Jorku, gdy odmówiła porzucenia obowiązków i natychmiastowego przybycia do kraju narzeczonego. Wtargnęli do jej biura ku przerażeniu spokojnej zwykle Zary. Nie pozostawili Allegrze in-

nego wyjścia jak odesłanie asystentki do domu.

Po przekazaniu zastępczyni obowiązku kierowania fundacją na czas jej nieobecności Allegra, wraz z całą świtą, pojechała do Dar-Amanu. Mimo wyczerpania od razu dostrzegła przemiany w kraju. Przez dwa miesiące powstały nowe place budowy. Widziała na ulicach mniej niezadowolonych obywateli, ponieważ wielu dostało pracę. A gdy podróżowała pomiędzy spotkaniami z przedstawicielkami kobiecych organizacji, młodzi i starzy wiwatowali na widok limuzyny z przyciemnionymi szybami, choć nie wiedzieli, kogo wiezie.

Zaimponowały jej reformy, które Rahim przeprowadził od czasu, kiedy niesłusznie go potępiła. Tylko jedna kwestia spędzała jej sen z powiek. Ale nie mogła jej poruszyć w obecności siostry.

- To moja decyzja, Bianco. Nie żałuję jej - oświadczyła z całą mocą. - To chciałaś usłyszeć?

Bianca odetchnęła z ulgą.

- W takim razie do zobaczenia na ślubie.

Allegra pożegnała ją z uśmiechem. Gdy siostra zamknęła za sobą drzwi, ponownie spojrzała w lustro. Ledwie rozpoznała własną twarz z mocnym makijażem i pod królewskim welonem, przypiętym przez tuzin kobiet, które ubrały ją godzinę temu. Oczy, podkreślone czarną kredką i złocistym cieniem, błyszcząły jak szafiry. Usta pomalowano jej specjalnym balsamem, podobno uzyskiwanym ze świętego drzewa, które zakwitało raz w roku na pustyni. Ostrożnie oblizawszy wargi, poczuła jego egzotyczny aromat. Te same cenne liście miażdżono na pulpę, by uzyskać hennę do namaszczenia dłoni i stóp panny młodej. Została zamieniona w obwieszoną klejnotami lalkę. Nic dziwnego, że Bianca okazała zaniepokojenie.

O ile nie znała swojej przyszłości, jednego była pewna. Wzięła telefon, wykręciła numer i poprosiła o połączenie z szejkiem. Rozmówca kazał jej zaczekać, by po minucie wrócić i poinformować:

- Bardzo mi przykro, panno Di Sione, ale jego wysokość nie może podejść do telefonu. Kazał panią przeprosić.

Allegra nie zdołała opanować zdenerwowania.

- Naprawdę kazał, czy przeprasza pan za niego z własnej ini-

cjatywy? – odburknęła mimo pełnej świadomości, że stawia w kłopotliwej sytuacji niewinnego człowieka.

- Tak... oczywiście...

- Nieważne.

Allegra odłożyła słuchawkę, żeby nie narobić sobie jeszcze większego wstydu. Najchętniej opuściłaby ten bajkowy pałac i Dar-Aman, ale dla dobra dziecka musiała wyjść za człowieka, który utrzymywał harem przed jej nosem! Załkała, ale stłumiła szloch, kiedy ktoś zapukał do drzwi.

- Panienko, procesja czeka – oznajmiła Nura z szerokim uśmiechem.

- Dziękuję – wykrztusiła przez ściśnięte gardło.

Wstała z kilkusetletniego „zaręczynowego” taboretu, na którym posadzono ją w trakcie przygotowań. Nura włożyła jej płaskie, złote pantofelki, naszywane rubinami i błękitną suknię z szerokimi rękawami i dopasowanym gorsetem. Szeroka spódnica, haftowana złotą nicią tak jak nakrycie głowy, spływała przed kostki, odsłaniając bransoletki na nogach.

Gdy Allegra podeszła do podwójnych drzwi, sześć kobiet, które towarzyszyły jej od świtu, zaintonowało przedślubne zaklęcia. Dopiero teraz zrozumiała, dlaczego zgodnie z panującym obyczajem zostawiły ją samą na godzinę przed rozpoczęciem ceremonii, ale wbrew ich intencjom nie odzyskała spokoju.

Nie zdołała pomóc matce ani rodzeństwu, kiedy potrzebowali jej wsparcia. Ale w świetle nowych perspektyw stworzonych przez Rahima może zdoła sobie wybaczyć. Nie wątpiła, że pomoże kobietom z Dar-Amanu i że jej wysiłki zostaną docenione.

Jak słusznie zauważył Rahim, jako królowa zyska większe wpływy, co pomoże jej w przeprowadzeniu reform. Chyba zbyt pochopnie potępiała siebie. Może potrzebowała Rahima, żeby dostrzec i w pełni wykorzystać własne możliwości dla dobra publicznego.

Najbardziej przerażała ją jednak rola żony. Nie wiedziała, czego Rahim od niej oczekuje. Za niecałą godzinę zostanie królową Dar-Amanu, a już groził jej pierwszy poważny konflikt. Nie zamierzała dzielić z nim łoża, jeżeli będzie sypiał z innymi. Chciała być jedyną kobietą jego życia, nawet jeśli brał z nią ślub tylko

po to, żeby zapewnić dziecku status prawowitego następcy i zadowolić naród.

Udręczona, zwolniła kroku, dochodząc do zachodniego skrzydła. Od wielkiego, mauretańskiego łuku aż do pałacowej plaży rozłożono czerwony dywan. Rozsypano na nim płatki róż i jaśminu. Mimo zdenerwowania doceniała piękno otoczenia.

Mimo zakazu ruchu powietrznego nad terytorium pałacu ze wszystkich stron świata przylatywały śmigłowce. Z tłumu znakomych gości, ustawionych wzdłuż drogi, wystąpił jej brat.

- Alexie! - zawołała na widok wysokiej postaci. - Bianca wspominała, że przyleciałeś.

- Jesteś pewna swojej decyzji? - zapytał z zatroskaną miną.

- Tak - zapewniła tak stanowczo, jak potrafiła.

Alessandro obserwował jej twarz jeszcze przez minutę.

- W takim razie masz moje błogosławieństwo. I dziadka też - powiedział.

Allegra zerknęła na Biancę, która do nich dołączyła, a potem znów na brata.

- Nie przebywałeś w tej okolicy, prawda?

- Nie. Staruszek mnie przysłał - wyznał szczerze.

- Dziękuję.

Alessandro wrócił do szeregu, a Allegra poszła dalej. Gdy dotarła do końca drogi, śpiewy umilkły. Yasmina, mistrzyni ceremonii, wskazała na jej stopy. Allegra zdjęła złote pantofle. Yasmina odebrała je od niej i zeszła na bok.

- Dalej pójdzie pani sama - poinformowała.

Allegra z drzeniem serca popatrzyła na niezliczone schody. Nie miała odwrotu. Na plaży w błękitno-złotej abaji i takim samym zawoju na głowie, podtrzymanym jedwabnym sznurem, stał jej przyszły mąż. W dumnej, królewskiej postawie patrzył na nią z kamienną twarzą. Zeszła bosą ze schodów i stanęła na dywanie.

Na polecenie trzech członków starszyny, prowadzących ceremonię, Rahim wystąpił do przodu. Przystanął przed nią, zdjął ozdobione klejnotami pantofle i na bosaka wkroczył na dywan. Bez słowa wziął ją za rękę. Gdy podniosła na niego wzrok, natknęła się na nieprzejeźdźdźliwe spojrzenie.

- Tę część ceremonii przejdziemy razem - wyjaśnił.

Jeden z prowadzących podszedł i wypowiedział słowa, których nie rozumiała. Otworzył starą księgę, wyjął długi, spleciony powróż i skinął na Rahima. Złożył przysięgę w swoim języku, głośno i wyraźnie. Później Allegra powtórzyła wyuczoną formułę. Rahim mocno trzymał jej rękę, a mistrz ceremonii owinał ich nadgarstki liną.

- Teraz po angielsku, żeby nie było nieporozumień - rozkazał Rahim.

- Wobec piasku, wody i nieba oddaję ci siebie, mój honor, moje ciało i duszę.

Następnie Rahim przysiągł, nie odrywając od niej wzroku:

- Wobec piasku, wody i nieba oddaję ci siebie, mój honor, moje ciało i moje królestwo.

Po tych słowach zostali ogłoszeni mężem i żoną.

- Dokąd jedziemy? - spytała Allegra, gdy Rahim skierował je-epa ku kolejnej wydmie, jednej z wielu, które mijali w drodze do pałacu tuż po weselnej uczcie.

- Obyczaj nakazuje państwu młodym spędzenie nocy poślubnej w namiocie Beduinów - wyjaśnił, nie odrywając wzroku od drogi.

Niewiele mówił prócz przedstawienia jej najważniejszym gościom na przyjęciu. Przez cały czas zabawiał rozmową ministrów i pozostałych znakomitych gości. Wobec niej zachowywał się uprzejmie, ale z dystansem. Allegra też nie wykazywała inicjatywy. Nie miała zbyt wiele do powiedzenia. Za bardzo nurtowała ją oburzająca kwestia królewskiego haremu. Nie zamierzała spędzać nocy z Rahimem, wiedząc, że wcześniej czy później wybierze inną do łóżka.

- Wiem - wykrztusiła z trudem. - Czytałam o tym w ogromnej księdze, którą musiałam przestudiować w ciągu doby. Znalazłam też wzmiankę, że królewskiej małżonce przysługują dwa tygodnie nietykalności przed koronacją.

- Owszem, istnieje taki przepis. Ustanowiono go po to, by dostosować moment konsumpcji zawartego związku do cyklu miesięcznego królowej. Ale ponieważ już nosisz w łonie moje dziec-

ko, ciebie nie obowiązuje.

Allegra zwróciła ku niemu twarz, wychwyciwszy zmysłową nutę w jego głosie. Na szczęście w przyciemnionym wnętrzu samochodu nie mógł wyczytać z jej oczu, że odwzajemnia jego pragnienia.

- Jeszcze nie przedyskutowaliśmy fizycznego aspektu naszego małżeństwa - przypomniała.

- O czym tu dyskutować? Przecież wszystko jest jasne.

- Nie do końca. Dlaczego nie odebrałaś mojego telefonu po południu przed ślubem?

- Byłem bardzo zajęty.

- Zbyt zajęty, żeby poświęcić kilka minut narzeczonej?

- Myślałem, że masz tylko tremę przed ślubem, ale jeśli coś cię trapi, teraz chętnie cię wysłucham.

Allegra zacisnęła ręce na kolanach, niepewna, jak Rahim zareaguje na jej prośbę, ale nie zamierzała ustępować. Wzięła głęboki oddech i zażądała:

- Życzę sobie, żebyś zamknął wschodnie skrzydło pałacu.

Rahim popatrzył na nią z bezgranicznym zdumieniem.

- Dlaczego?

- Proszę, Rahimie, nie kpij ze mnie. Jeżeli nie zlikwidujesz haremu, nie będę dzielić z tobą łoża, nawet jeśli zagrozi mi więzieniem.

Po ostatnim zdaniu zapadła cisza, jakby Rahimowi odebrało mowę. Zatrzymał samochód po ominięciu kolejnej wydmy i powtórzył z niedowierzaniem:

- Haremu? Skąd ci taka myśl przyszła do głowy? Jestem monogamiczny tak jak mój dziadek i ojciec. Będiesz moją jedyną partnerką. A we wschodnim skrzydle mieszkają zamiejscowe studentki, zdobywające wykształcenie na uniwersytecie w Dar-Amanie. Dlatego nazywamy je żeńskim. W innym skrzydle gości chłopców.

Allegra nie wierzyła własnym uszom. Na kilka sekund zanie-mówiła z zaskoczenia.

- Naprawdę? - wymamrotała, gdy odzyskała mowę.

Rahim powtórzył swoją wypowiedź.

- Zapytaj ich sama, jeśli mi nie wierzysz.

- To... nie będzie konieczne.

- Czy w takim razie nadal żądasz zamknięcia wschodniego skrzydła?

- Oczywiście, że nie. Ale chyba wolno zapytać?

- Jasne, jednak martwią mnie twoje uprzedzenia. Czy jeszcze zamierzasz mi czymś zagrozić w dniu naszego ślubu? - zapytał takim samym tonem, jak podczas ostatniej nocy w Dar-Amanie, kiedy zarzuciła mu, że zaniedbuje swój kraj.

Allegra przygryzła wargę. Wiedziała, że powinna go jakoś ułagodzić, ale nie znalazła sposobu, ponieważ w tej chwili nie potrafiła logicznie myśleć.

- Rahimie... - zaczęła ostrożnie.

- Teraz, kiedy rozproszyłem twoje wyimaginowane obawy, nie znajdziesz już wymówki, żeby nie skonsumować małżeństwa. Złożyłaś przysięgę, przyjęłaś moje nazwisko. Teraz należysz do mnie.

Allegra nie widziała powodu do dalszych protestów, skoro nie zamierzał jej zdradzać.

- Tak. Należę do ciebie, dopóki ty należysz tylko do mnie - od-rzekła.

Oczy Rahima rozbłysły w ciemności. Wydał pomruk zadowolenia i nacisnął pedał gazu. Wkrótce zobaczyła przed sobą pojedynczy beduiński namiot, wysoki na dwie kondygnacje i szeroki jak basen przy willi na Long Island. Uszyto go z tkaniny w tradycyjnych barwach Dar-Amanu: złotej i szafirowej. Odświetlone wejście ukazywało ciepłe wnętrze, oświetlone lampionami. Rahim zatrzymał jeepa i obszedł go dookoła, żeby pomóc jej wyjść.

Obejmując ją za szyję, wplótł palce w jej włosy i zajrzał głęboko w oczy, po czym oświadczył z całą mocą:

- Teraz jesteś moja. Nie ma już miejsca na niepewność czy podejrzliwość. Wszelkie nieporozumienia i niedomówienia należą do przeszłości.

- Ale mam nadzieję, że to małżeństwo nie będzie oparte na zasadach dyktatury. Liczę na to, że mnie wysłuchasz i uwzględ-nisz moje zdanie, jeżeli zawierzę ci swoje troski?

- Tak, jeżeli wyrazisz je natychmiast, zamiast zwlekać całymi

tygodniami.

- Próbowałam. Nie podszedłeś do telefonu.

- Mogłaś do mnie zadzwonić znacznie wcześniej.

- Racja. Przepraszam. Czy mogę wynagrodzić ci zwłokę? - zaproponowała śmiało, przytulając się do niego.

- Jak najbardziej, *habibi*.

Gdy pocałowała go w usta, żarliwie oddał pocałunek. Wsunął język między jej wargi i pokazał, jak bardzo jej pragnie. Gdy w końcu odchylił głowę, niemal omdlewała z pożądania.

- Pragnąłem cię od chwili, kiedy zesłaś do mnie na plażę.

- Więc dlaczego mnie nie pocałowałeś?

- Bo nie starczyłoby mi siły woli, żeby przestać. Nie chciałem cię zawstydzić przy siostrze i bracie.

- Dziękuję - wyszeptła, ponownie go całując. - Czy Alessandro bardzo cię wymęczył?

- Doszliśmy do porozumienia. Ale dość gadania. Nie mogę się doczekać, żeby cię rozebrać. - Wziął ją na ręce, wniósł do środka, nie przerywając pocałunku, i posadził na niskim łóżku z tużiną poduszek. Kiedy zdjął z niej ślubny strój, stanął i długo na nią patrzył.

- Podobno ciężarne kobiety promieniają szczególnym blaskiem, ale ty, moja królowo, zawsze uosabiasz ideał piękna - powiedział, z zachwytem mierząc ją wzrokiem od stóp do głów i z powrotem.

Allegra przyciągnęła go do siebie i chłonęła czułe, wyrafinowane pieścizny. Potem wstał i pogasił wszystkie lampy prócz jednej na nocnym stoliku. Wracając do niej, po drodze zdejmował królewskie szaty. Gdy stanął przed nią, wspaniała w swej nagości, wyciągnęła do niego rękę.

- Pragnę cię, Rahimie - wyznała.

- Ja ciebie też.

Choć musiał walczyć z narastającą żądzą, całował i pieścił ją tak długo, aż błagała o dalszy ciąg. Gdy wykrzyczała jego imię w ekstazie, poprosił:

- Nazwij mnie swoim mężem, moja piękna.

Allegra posłuchała bez oporów. Oddała mu ciało wraz z duszą i sercem. Gdy zeszli z powrotem na ziemię, otworzyła oczy. Za-

skoczyła ją jasność, panująca w namiocie.

- Myślałam, że pogasiłeś lampy - zagadnęła.
- Musiałem je w pewnym momencie zapalić.
- Dlaczego?
- Żeby dać dowód, że małżeństwo zostało skonsumowane.

Allegra spłonęła rumieńcem, gdy uświadomiła sobie znaczenie jego słów.

- Czy ktoś obserwował nasze sylwetki na tle namiotu?

Rahim skinął głową, rozbawiony jej zażenowaniem.

- Nikt się nie przyzna, ale co najmniej jeden lub dwóch ludzi ze starszyny wszedło na górę, by zostać świadkami naszego połączenia. Może więcej.

Jakby na potwierdzenie w tym momencie usłyszeli głośne okrzyki blisko namiotu.

- Co to znaczy?
- Że nasza unia została zaakceptowana.

Kilka minut później Rahim nadal śmiał się z zakłopotania Allegrę. Wstał i napełnił talerz jedzeniem, które zostawiono dla nich na niskim stoliku w kącie wypoczynkowym. Po nakarmieniu jej daktylami, dojrzałymi pomidorami i gołąbkami z liści winogron, odstawił naczynia, wrócił do łóżka i znów porwał ją w ramiona. Allegra zanurzyła palce w jego gęstych włosach, bardziej szczęśliwa niż kiedykolwiek w życiu.

Po kilku minutach odpoczynku Rahim zauważył:

- Wyglądasz na zamyśloną, *habibi*. Czy coś cię trapi?
- Nigdy nie wierzyłam w przeznaczenie. Dziadek zawsze tłumaczył, że tylko ambicja i ciężka praca prowadzą do sukcesu. Zawsze myślałam tak samo - dodała na zakończenie, żeby nie wyjawiać głębi swych uczuć i nie zrazić go do siebie.

- A teraz?

- Może zabrzmiało to absurdalnie, ale teraz myślę, że wszystkie drogi prowadziły mnie tutaj, że jestem tu, gdzie powinnam być.

Rahim pocałował ją długo i czule. Potem przytulił tak mocno, że dwa serca biły obok siebie w tym samym rytmie.

- To nie absurd, *habibi*. To prawda.

Nad ranem Allegra wstała, żeby skorzystać z łazienki. Nie wiadomo, dlaczego popatrzyła nagle w dół i zobaczyła krew na

udach. Nie rozumiała, skąd się wzięła po dwóch miesiącach ciąży. Z początku nie wierzyła własnym oczom. Ale potem przypomniała sobie, że los zawsze jej coś odbierał, nigdy nic nie dawał. Zabrał jej rodziców, wkrótce zabierze dziadka, a teraz jeszcze sens i treść jej życia.

- Rahimie! - zawołała w popłochu.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Rahim obudził się zlany potem, jak zawsze, gdy we śnie słyszał krzyk Allegry. Wstał z wąskiego łóżka i podszedł do okna z widokiem na nowy tor wyścigowy. Wyglądał tak samo jak wczoraj i przedwczoraj. W minionym tygodniu oglądał nowe pola naftowe na północy Dar-Amanu. W ciągu poprzednich trzech tygodni kontrolował inne inwestycje.

Ciężko pracował przy odbudowie królestwa. Traktował tę pracę jak pokutę. Potrzebował jej. Każdy wykopany odcinek tunelu czy cegła, położona własnymi rękami, stanowiły jego osobisty wkład w odnowę gospodarki.

Ileż razy potępił ojca za błędy, które sam w końcu również popełnił! W swojej arogancji uwierzył, że może mieć wszystko: Allegrę, spadkobiercę i królestwo. Noc poślubna pokazała, jak bardzo się mylił.

Wyobrażał sobie, że znalazł sposób na szczęście, nie tracąc głowy i nie oddając nikomu serca. Gdy Allegra mówiła o przeznaczeniu, niemal wybaczył ojcu, pewien, że nie powtórzy jego błędów. Podjął wszystkie niezbędne środki. Lekarze zapewnili go, że może przeżyć noc poślubną tak jak każdy pan młody bez obaw o zdrowie żony i dziecka. Oszołomiony szczęściem, stracił rozsądek. Marzył, że zatrzyma je na zawsze, zapominając, że Khalid Al-Hadi stracił wszystko, łącznie z jedynym żyjącym synem. Nie mógł na niego patrzeć, ponieważ zbyt boleśnie przypominał mu, co stracił.

Chociaż Rahim znał jego historię, zaryzykował życie nienarodzonego dziecka, powodowany tęsknotą za tym, za czym nie powinien nigdy zatęsknić. Sięgnął po telefon przy łóżku i wybrał numer prywatnej kliniki.

- Proszę o wynik ostatniego badania ultrasonograficznego - zażądał.

- Wasza wysokość raczy wybaczyć, ale jest środek nocy... -

odparł zaspany lekarz. – Proszę chwileczkę zaczekać. Zaraz poszukam.

– Nie pamięta pan rezultatu badania, które przeprowadził pan dziś po południu?!

– Już znalazłem, wasza wysokość. Matka i dziecko są zdrowe. Cięża świetnie się rozwija.

– Jak wygląda moja żona? Robi wrażenie zmartwionej czy zadowolonej? – dopytywał się dalej z niepokojem.

– Twierdzi, że poczuła ruchy dziecka.

– Co to znaczy „twierdzi”? Sugeruje pan, że jej wysokość kłamie?

– Nie, w żadnym wypadku, ale to trochę za wcześnie.

– Ucieszyła się?

– Wyglądało na to, że tak, ale zaraz się rozplakała.

– Kiedy następane badanie?

– Za dwa tygodnie, wasza...

Lecz Rahim już nie słuchał. Wyłączył aparat i padł na podłogę, porażony wiadomością, że jego silna, rozsądna żona płacze w samotności w szpitalu. Ból rozdzierał mu serce, ale przysięgł sobie, że go zniesie. Przecież dlatego opuścił Dar-Aman. Postanowił, że do porodu nie tknie Allegry. Nie widział innego wyjścia.

Allegra z wysiłkiem przywołała uśmiech na twarz, co w ostatnich dniach coraz trudniej jej przychodziło, ale należało do rozlicznych obowiązków królowej. Rozejrzała się po sali, po czym spytała:

– Jaką sprawę rozpatrujemy w następnej kolejności?

– Siostry Hamdi znów prosiły o pomoc – poinformowała Yasmina.

– Czy znaleziono ich zbiegłych mężów?

– Nie. Nasi śledczy sądzą, że uciekli z kraju ze zdefraudowanymi pieniędzmi firmy. Jego wysokość zamierza uczestniczyć we wszystkich kolejnych naradach w tej sprawie.

– Dlaczego?

– Chyba czuje się odpowiedzialny za ich postępowanie. Studiował razem z mężem młodszej z sióstr.

- Przecież nie miał na niego wpływu. Ale dzisiaj nie przyjechał? - spytała na koniec drżącym głosem, bliska łez.

Dwie siedzące przy stole kobiety wymieniły niepewne spojrzenia.

- Czy to wszystko na dzisiaj?

Po twierdzącej odpowiedzi Allegra wstała z przyklejonym do twarzy uśmiechem i wyszła wraz z dziesięcioma członkiniami nowo utworzonej organizacji kobiecej.

Po dotarciu do korytarza prowadzącego do królewskiego skrzydła pałacu, umknęła, żeby nie widziały jej łez. Ostatnio napływały jej do oczu w najmniej spodziewanych momentach, tak jak tego ranka. Kiedy zobaczyła ptaszka o upierzeniu w kolorze oczu Rahima, płakała przez godzinę w królewskiej sypialni, w której spała sama przez minione trzy i pół tygodnia. A wszystko dlatego, że w noc poślubną oddała serce mężowi, który nie potrzebował jej miłości.

Z początku myślała, że unika jej ze strachu przed poronieniem, mimo że lekarz zapewnił, że nic jej nie grozi. Wyjaśnił, że dostała lekkiego plamienia w dniu, w którym normalnie występowało krwawienie miesięczne. Mimo to Rahim kazał ją zabrać do szpitala i monitorować jej stan przez kolejnych czterdzieści osiem godzin. Leżała tam, kompletnie nieświadoma, że mąż właśnie się od niej oddała.

Unikał jej przez cały tydzień po powrocie ze szpitala. Kiedy zadzwoniła, żeby zapytać, kiedy wróci do domu, przeżyła dziesięć najbardziej upokarzających minut w całym życiu. Nie pozostało jej nic innego, jak ratować resztki godności, zaciskając zęby, żeby nie wyznać, że go pokochała. Zamierzała zabrać ten sekret do grobu albo przelać całą miłość na maleństwo. Wciąż uważała za cud, że rośnie w niej nowe życie.

Przystanęła w drzwiach łazienki i wstrzymała oddech, kiedy poczuła ruchy dziudziusia, które doktor uznał za nieprawdopodobne w tym stadium ciąży. Zrzuciła granatowe buty i zakiet w tym samym kolorze i położyła się na łóżku, obejmując dłońmi niewielką wypukłość. Dziecko ponownie wierzgnęło, jakby tylko na to czekało.

Znów łzy napływały jej do oczu. Tym razem pozwoliła im wy-

płynąć, zanim podniosła słuchawkę telefonu i wykręciła numer. Znała go na pamięć, choć korzystała z niego tylko dwa razy. Po chwili usłyszała zniecierpliwiony głos Rahima:

- Słucham?

- To ja, Allegra.

- Myślisz, że nie poznaję głosu swojej królowej? Czego chcesz, Allegro?

Allegra roześmiała się niewesoło.

- Na pewno chcesz wiedzieć?

Odpowiedziała jej znacząca cisza.

- Najlepiej, jak od razu przejdę do rzeczy. Czy przyjedziesz na jutrzejsze przyjęcie dobroczynne na rzecz szkół w północnych rejonach, jak obiecałeś w zeszłym miesiącu, czy znów będę musiała jechać sama i usprawiedliwiać twoją nieobecność?

- Harun da ci znać.

Allegra jeszcze bardziej posmutniała.

- Dobrze. Zakładam, że jadę sama - zdołała wykrztusić przez ściśnięte gardło. - Jeżeli dasz radę przybyć, sprawisz miłą niespodziankę swoim wielbicielom. - Odłożyła słuchawkę i zapłakała.

Szlochała w poduszkę, aż rozbolała ją głowa. Po kąpieli zasnęła, wyczerpana, ale jak zwykle śniła o Rahimie, o cudownej nocy w beduińskim namiocie, zanim los odebrał jej przelotne szczęście.

Obudziła się z oczami spuchniętymi od płaczu, ale wstała i podjęła normalne obowiązki. Robiła sobie jednak długie przerwy i prowadziła konferencje z gabinetu w pałacu.

Wróciła do swych komnat o piątej, zasięgnęła rady stylistki, co założyć na bankiet, i weszła pod prysznic.

Godzinę później wsiadła do limuzyny w purpurowej sukni ze skrzyżowanymi ramiączkami i w sandałach w tym samym kolorze. Natychmiast poczuła znajomy, egzotyczny zapach. Ujrzała męża siedzącego w odległym kącie. Mimo panującego we wnętrzu auta półmroku dostrzegła zapadnięte policzki. Schudł, włosy mu podrosły aż do karku, ale wyglądał równie atrakcyjnie, jak zawsze. Nie mogła od niego oderwać oczu.

- Rahimie! - zawołała. - Jednak przybyłeś!

- Przypomniałaś mi, że złożyłem obietnicę, Allegro. Zapnij pas.

Allegra posłuchała, choć żal ścisnął jej serce, że traktuje ją tak obojętnie.

- Dlaczego uznałeś akurat tę za wartą spełnienia, a nie inne?

- Chyba jednak popełniłem błąd - wymamrotał przez zaciśnięte zęby.

- Owszem, ale nie teraz. Wychodzisz z błędnego założenia, że twoje postępowanie nie szkodzi naszemu małżeństwu ani twojemu narodowi, do którego deklarujesz przywiązanie. Czyżbyś uważał, że wypełniłeś swoją rolę, zakładając mi obrączkę na palec i powołując do życia następcę? - zakończyła podniesionym głosem, ponieważ po kolejnej samotnej nocy nie zdołała opanować wzburzenia.

- Uspokój się, Allegro...

- Prosiłeś, żebym zawierzała ci swoje troski. Otóż martwi mnie twoja nieobecność w domu, w naszym łóżu małżeńskim i życiu.

- Nie mogę ryzykować życia twojego i dziecka, póki jesteś w ciąży.

- Nie wmówisz mi, że to jedyny powód. Unikasz mnie jak ognia, nie tłumacząc dlaczego. Czyżbym cię czymś uraziła?

Rahim zamknął oczy ze zbolą miną.

- Nie. Nie zrobiłaś nic złego. Ale jesteśmy już na miejscu. Jeżeli nie chcesz dyskusji w miejscu publicznym, proponuję ją na razie zakończyć.

Kierowca płynnie zatrzymał rolls royce'a przy brzegu czerwonego dywanu przed pięciogwiazdkowym hotelem. Jako patron i honorowy gość imprezy dobroczynnej Rahim miał być sfilmowany przez ekipę z telewizji.

Wiedząc, że pozostało jej mniej niż dziesięć sekund, zanim kierowca otworzy drzwi, Allegra nie odparła pokusy, żeby dotknąć męża. Położyła mu rękę na ramieniu, żeby go powstrzymać.

- Można zwlekać w nieskończoność z omówieniem ważnych kwestii, ale zwłoka zwykle prowadzi do katastrofy. Zależy mi, żebyśmy stworzyli udany związek, ale to niemożliwe, póki bę-

dziesz zamykał mi usta.

W tym momencie szofer otworzył im drzwi, więc Rahim nie odpowiedział. Nie pozostało jej nic innego jak wejść w rolę i uśmiechnąć się promiennie do obiektywów.

Trzy godziny później nadal się uśmiechała, gdy podliczono wyniki aukcji dobroczynnej. Zgromadzili trzykrotnie więcej funduszy, niż się spodziewali. Gdy kwartet smyczkowy zagrał walca, zatańczyła z premierem sąsiedniego państwa.

W połowie melodii zeszytniała, gdy Rahim ruszył w ich stronę przez parkiet i przystanął tuż obok.

- Pozwoli pan, że porwę panu moją żonę? - poprosił uprzejmie.

- Oczywiście - odrzekł starszy dygnitarz i z uśmiechem wrócił do swojego stolika.

- Mistrzowska zagrywka - wymamrotała Allegra, choć najchętniej wtuliłaby się w niego.

Rahim westchnął. Gdy poczuła jego oddech na szyi, uradowała się z jego bliskości.

- Nie trzymam cię na dystans po to, żeby cię dręczyć, tylko dla dobra twojego i dziecka. Musisz mi uwierzyć - zapewnił.

- To nie takie proste, Rahimie, kiedy nawet ze mną nie rozmawiasz. Coś się zmieniło w Genewie, gdy zobaczyłeś pierwsze zdjęcie z ultrasonografu.

- Nie spodziewałem się, że zostanę ojcem. Złóż moją reakcję na karb zaskoczenia.

Po zakończeniu piosenki Allegra zebrała siłę woli, żeby od niego odstąpić.

- Możesz okłamywać siebie, ale nie mnie. Jeżeli zechcesz do mnie wrócić, będę czekać w domu, z którego wciąż uciekasz - wytknęła z urazą, odwróciła się i zeszła z parkietu.

Po zakończeniu końcowego przemówienia chwyciła torebkę i ruszyła ku drzwiom. Rahim pomógł jej wsiąść i zajął miejsce obok. Drogę powrotną odbyli w całkowitym milczeniu. Allegra walczyła z łzami, które napłynęły jej do oczu, gdy spostrzegła, że dojechali na prywatne królewskie lotnisko.

Na pasie startowym śmigłowiec czekał na Rahima. Allegra przysięgła sobie, że nawet na niego nie spojrzy, ale kiedy wbił

wzrok w jej usta, niewiele brakowało, by zaczęła go błagać, żeby został.

- Dbaj o siebie i nasze maleństwo, *ya galbi*. Wkrótce zadzwonię.

Gdy wyciągnął rękę, żeby zamknąć za sobą drzwi auta, powstrzymała go w ostatniej chwili.

- Jeżeli oczekujesz mojego błogosławieństwa na drogę, czeka cię rozczarowanie. Robisz nam wszystkim krzywdę. Czy naprawdę tego chcesz?

Rahimowi krew odpłynęła z twarzy.

- Nie potrzebuję twojego zezwolenia na wykonywanie moich obowiązków. Wracaj do domu, Allegro. Podyskutujemy po moim powrocie - dodał na odchodnym.

Lecz Allegra przestała udawać, że jego poczynania jej nie obchodzą. Świadomość, że Rahim jej nie kocha, doprowadzała ją do rozpacz w ciągu minionych tygodni. Tłumaczyła sobie, że lepiej, że wyjeżdża, niż gdyby został i okazywał jej obojętność na każdym kroku. Lecz ten argument nie trafiał jej do przekonania. Coraz bardziej za nim tęskniła i coraz gorzej znosiła samotność. Dlatego wyskoczyła z samochodu i zatrzasnęła za sobą drzwi.

Zaskoczyła Rahima. Odwrócił się twarzą do niej i zrobił wielkie oczy.

- Co robisz? - krzyknął na tyle głośno, by przekrzyczeć szum śmigieł.

- Skoro nie chcesz zostać, żeby ze mną porozmawiać, leć z tobą - oświadczyła stanowczo.

Ponieważ Rahim ruszył dalej, przyspieszyła kroku. Lecz podmuch powietrza oplątał jej wieczorową suknię wokół nóg, tak że zawadziła obcasem o brzeg, straciła równowagę i upadła. Zdążyła zamortyzować upadek, podpierając się ręką, ale boleśnie otarła sobie skórę. Rahim podniósł ją z ziemi i wykrzyknął:

- Czyś ty oszalała?

- Tak, przez ciebie! - wyrzuciła z siebie w gniewie i rozpacz.

- Wiem, że to moja wina, ale to nie powód, byś narażała siebie i dziecko - wytknął bezbarwnym głosem, który rozdzierał jej serce.

Nagle spostrzegła, że poblądł, a oczy mu pociemniały, gdy pomagał jej wstać.

- Nic mi nie jest, Rahimie - zapewniła, zawstydzona, że przy-
sporzyła mu strapienie.

Rahim zajął miejsce obok niej, ale zamiast odpowiedzieć, wy-
dał komuś zwięzłe instrukcje przez intercom. Potem wziął ją za
rękę i obejrzał zadrapania. Wyjął z kieszeni chusteczkę i przyci-
snął do zranionego miejsca.

- Osiągnęłaś swój cel - stwierdził z nieskrywaną dezaprobatą.

- Podejrzewasz, że celowo upadłam?

- Zabiegałaś o moją uwagę. Teraz skupiłaś ją na sobie.

Allegra o mało nie zapłakała, ale w ostatnim tygodniu wylała
przez niego zbyt wiele łez. Bardzo pragnęła uwierzyć, że dojdą
do porozumienia, ale nie widziała na to szansy.

- Myśl, co chcesz. Widzę, że toczę przegraną batalię - stwier-
dziła na koniec, odwracając wzrok ku oknu, żeby nie widział,
jak bardzo cierpi. Zobaczyła, że kierowca zatrzymał limuzynę
przed pałacową kliniką.

- Czemu mnie tu przywiozłeś? - spytała.

- Nie sądzisz, że warto sprawdzić, czy upadek nie zaszkodził
tobie albo dziecku?

Allegra słyszała w jego głosie strapienie. Widziała je w jego
oczach. Przypomniała sobie jednak, że zależy mu tylko na dziec-
ku. Zanim zdążyła odpowiedzieć, samochód otoczył tłum perso-
nelu medycznego. Wprowadzono ją do prywatnej kliniki, którą
Rahim dla niej założył. Pielęgniarka opatrzyła jej rękę, a leka-
rze naradzali się przyciszonymi głosami. Rahim przez cały czas
stał z boku z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

Allegra pojęła, że nie zdołała do niego dotrzeć. Wiedziała, że
po badaniu wyjedzie, a ona zostanie sama, zrozpaczona i stęsk-
niona. Nie, nigdy więcej! Przysięgła sobie, że odzyska siłę cha-
rakteru. Idąc za zasłonkę, żeby założyć szlafrok, rzuciła od nie-
chcienia przez ramię:

- Dokąd teraz odlatujesz? Do Wietnamu czy do Szkocji?

- Do głównego portu Dar-Amanu. Miejsca do cumowania stat-
ków zostały sprzedane zagranicznym podmiotom. Obecnie je-
stem w trakcie ich odkupywania - odparł, nie odrywając wzro-

ku od monitora.

- Musisz to robić pięćset kilometrów od domu?

- Tak - uciął krótko.

Allegra zrozumiała przesłanie, ale narastała w niej coraz większa złość, przede wszystkim na siebie, że tak bardzo przeżywa jego oddalenie. Spojrzała mu w oczy i zadała pytanie, które nurtowało ją od dłuższego czasu:

- Dlaczego mi nie powiedziałeś, że twoja mama zmarła przy drugim porodzie?

Rahim odszedł od ściany i obrzucił ją karzącym spojrzeniem.

- Ponieważ uznałem, że to nieodpowiedni temat dla ciężarnej.

- Nawet dla własnej żony?

- Widzę, że szukasz powodu do kłótni, *habibi* - wycedził przez zaciśnięte zęby.

- Próbuję się tylko dowiedzieć czegoś o własnym mężu. Co w tym złego? Przecież obiecaliśmy sobie przedyskutować każdą kwestię, zanim wyciągniemy jakiegokolwiek wnioski. Oczywiście jakakolwiek dyskusja wymagałaby twojej obecności.

Rahim westchnął ciężko.

- Chyba nie czujesz się aż tak zaniedbywana, mając do dyspozycji pałac i wszelkie możliwe luksusy.

Doprowadził ją do pasji.

- Może zamiast z góry zakładać, co powinnam czuć, zechciałbyś mnie wysłuchać?

- Nie zamierzam ci opowiadać historii mojej matki. Co by to dało?

- Dziwne, że o to pytasz - odburknęła z urazą.

W tym momencie zobaczyła w jego oczach ból. Szybko odwrócił wzrok. Allegra nie wiedziała, co powiedzieć, ale właśnie wróciła ekipa medyczna. Ponieważ drżały jej ręce, pielęgniarka pomogła jej założyć szlafrok. Na miękkich nogach wróciła z przebieralni do gabinetu. Gdy rozsmarowywano jej żel na brzuchu, Rahim nie odrywał od niej wzroku.

- Ponieważ jej wysokość miała przyjść jutro, proponuję wykonać wszystkie badania i pomiary dzisiaj - zasugerował lekarz. - To nie zajmie wiele czasu. - Po pięciu minutach zapewnił, że ani matce, ani dziecku nic nie zagraża.

Rahim westchnął z ulgą. Allegra gorzko żałowała, że obchodzi go tylko stan maleństwa. Ledwie powstrzymała łzy, gdy doktor zaproponował:

- Ponieważ wasze wysokości są tu dziś razem, myślę, że to doskonały moment, by pokazać trójwymiarowy obraz dziecka.

- Czy to nie zaszkodzi mojej żonie? - zapytał Rahim.

- Nie, wasza wysokość. To zupełnie nieszkodliwa procedura.

Rahim musiał skinąć głową, bo zaraz ułożono ją w odpowiedniej pozycji i włączono aparaturę. Na widok pierwszego zdjęcia synka Rahim wziął głęboki oddech. Sekundę później ścisnął ją za ramię. Allegra wyciągnęła do niego rękę. Pochwycił ją skwapliwie i splótł palce z jej palcami. Razem obserwowali obracany obraz zdrowego, maleńkiego chłopczyka.

- Jest piękny - wyszeptał Rahim ze wzruszeniem, które widziała też w jego oczach.

- O tak - potwierdziła żarliwie.

Patrzyli na siebie, póki lekarze nie wyszli. Chwilę później Rahim puścił jej rękę i ruszył ku wyjściu. Zdesperowana, doskoczyła do niego bez namysłu i zawołała:

- Nie odchodź, Rahimie. Zostań, proszę.

Rahim zacisnął ręce w pięści i odwrócił się twarzą do niej.

- Czego jeszcze chcesz, Allegro?

Allegra gorączkowo szukała w myślach odpowiednich słów, żeby go zatrzymać.

- Przede wszystkim nie chcę zostać sama. Wspomniałam, że moi rodzice nie żyją, ale nie mówiłam, w jakich okolicznościach zginęli ani jak wyglądało moje dzieciństwo, póki żyli. Ojciec był narkomanem i alkoholikiem. Raz po raz przechodził kurację odwykową. Za każdym razem przysięgał mamie, że zerwie z nałogami, ale wracał do nich czasami w ciągu kilku dni, a czasami już po paru godzinach. Nasz dom wiecznie przypominał pole walki.

- A co wtedy robił twój dziadek?

- Wszystko, co mógł, ale nawet jako pięcioletnia dziewczynka zdawałam sobie sprawę, że niewiele można zrobić. W wieku sześciu lat patrzyłam, jak matka wsiada do samochodu pijanego ojca, żeby powstrzymać go od jazdy. Wtedy ostatni raz widzia-

łam ich żywych – dodała ze łzami w oczach.

Rahim obserwował ją przez chwilę z kamiennym obliczem. Twarde spojrzenie ani trochę nie złagodniało.

- Po co mi to mówisz?

- W Genewie wyraziłam obawę, że nie będę dobrą matką. Nadal w to nie wierzę, a twoja nieobecność jeszcze bardziej mnie przeraża.

- Dlaczego doświadczenia z dzieciństwa miałyby rzutować na twoje zdolności do wychowania potomstwa?

- Jeszcze pytasz? Odziedziczyłam DNA nałogowca i chwiejnej, słabej psychicznie kobiety, niezdolnej zadbać o siebie, nie wspominając o siedmiorgu dzieciach. Poza tym każda moja próba spojenia rodziny kończyła się katastrofą. Wszystko, co próbowałam zrobić, tylko pogarszało sytuację. Jak mam wierzyć, że podołam rodzicielskim obowiązkom?

- Cały kłopot w tym, że za surowo siebie oceniasz. Nie bierzesz pod uwagę, że jesteś wystarczająco zamożna, by iść w ślady rodziców, a jednak wybrałaś inną drogę. Poza tym nikt nie nakłada na sześciolatek odpowiedzialności za rodzinę, kiedy ledwie potrafią zawiązać sznurowadła.

Allegra nie wiedziała, czy powinna być urażona, czy wdzięczna, że zlekceważył jej obawy. Może rzeczywiście przesadzała? Przecież dziadek wyraził podobne zdanie. Jednak iskierka nadziei, że sobie poradzi z macierzyńskimi obowiązkami, zgasła na myśl, że będzie musiała wypełniać je sama.

- Nikt mnie nie obarczał niewykonalnymi zadaniami. Mieliśmy nianie i pomoce domowe, ale moje próby ratowania rodziny przed rozpadem w starszym wieku spełzły na niczym. Kto mi zagwarantuje, że nie zrujnuję życia własnemu dziecku?

- Żadne gwarancje nie istnieją, ale teraz masz męża, Allegro. Nie zostaniesz samotną matką.

- Jak mam w to wierzyć, kiedy wpadasz na kilka godzin, żeby znów wyjechać?

- Ciągle wzywają mnie jakieś obowiązki. Znasz przecież zakres potrzeb mojego narodu.

- I mojego. Odkąd wyszłam za ciebie, to również mój kraj.

- Więc powinnaś mnie zrozumieć.

Zadowolona, że wreszcie podjął dyskusję, Allegra podeszła bliżej i położyła rękę na jego piersi. Ponieważ nie próbował zwiększyć dystansu, zebrała odwagę, by wyrzucić z siebie to, co jej leżało na sercu od rana:

- Nie ponosisz żadnej winy za to, że w noc poślubną zaczęłam krwawić. Twoja mama zmarła tragicznie, ale miliony kobiet na całym świecie rodzą bez problemów. Mnie też niż złego nie spotka.

- Nie żyjemy w bajce, Allegro. Nie istnieje czarodziejska różdżka, która spełniałaby wszystkie nasze życzenia. Ludzie mnie potrzebują. Służenie im wymaga poświęceń od nas obojga - dodał na odchodnym, ruszając ku drzwiom, ale zastąpiła mu drogę.

- Przysięgłam zostać twoją żoną, a nie spędzać samotne życie w złotej klatce. Ja też cię potrzebuję, Rahimie. - Objęła go za szyję, przyłgnęła do niego całym ciałem i namiętnie pocałowała w usta.

Rahim przytulił ją i oddał pocałunek. Gdy spróbował odchylić głowę, przyciągnęła go z powrotem, wplotła palce w jego włosy i poprosiła:

- Nie zostawiaj mnie. Wróć do mnie, proszę.

- Na razie to niemożliwe. Pamiętaj o naszym synku.

- Jest zdrowy. Ja też. Oboje cię potrzebujemy.

Ale Rahim nie słuchał. Złamał jej serce, gdy chwycił ją za nadgarstki i oderwał jej ręce od swojej twarzy.

- Nie!

Zrezygnowana, odstała do tyłu.

- Dobrze, jedź. Ale nie spodziewaj się, że zastaniesz mnie tu po powrocie.

Rahim zeszywniał. Oczy mu pociemniały.

- Rozczarowała mnie twoja reakcja - oświadczył i wyszedł.

Allegra została sama ze złamanym sercem.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Ledwie Rahim wszedł do apartamentu dla gości, nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Skorzystał z sekretnej klatki schodowej, by uniknąć ochroniarzy i dworzan. W końcu go znajdą, ale potrzebował kilku minut dla siebie, żeby przetrwać słowa Allegrы. Niegdyś groźba odejścia kobiety nie zrobiłaby na nim żadnego wrażenia.

Ale co innego, gdy groziła mu dumna Allegra, jego żona, jego królowa. Wziął na oślep jakąś butelkę z baru i nalał sobie kieliszek. Trunek nieco go wzmocnił, więc nalał drugi, ale zastygł w bezruchu z ręką przy ustach, gdy uświadomił sobie, że Allegra nigdy nie rzuca słów na wiatr.

Przez minionych kilka tygodni obserwował postępy jej nowej fundacji. Ilekroć rzucano jej kłody pod nogi, zawsze znalazła sposób, by ominąć przeszkody. Jeżeli męski oponent popełnił błąd, nie doceniając jej, przyrzekała, że postawi na swoim. I zawsze osiągała wyznaczone cele.

Odstawił kieliszek i złapał się za głowę. Żona błagała go, żeby został, żeby stworzył z nią związek, do którego sam ją nakłonił wbrew jej obawom, a on uciekł jak tchórz, kiedy oczekiwała jego następcy.

Oczy jej błyszczały, gdy mówiła o dziecku. Odnosił wrażenie, że widzi ten sam błysk, gdy patrzyła na niego. Ale nawet jeśli za dużo sobie wyobrażał, lekarze zapewniali, że ciąża się zdrowo rozwija i nic jej nie zagraża. Wysłuchał ich, ale nie uwierzył. Zbyt dobrze pamiętał krew na udach Allegrы i jej krzyk przerażenia, gdy myślała, że roni. Ale doszła do siebie.

Zranił ją głęboko, ale została i dawała z siebie wszystko jego narodowi, który pokochała. Może pokochała i jego?

Serce Rahima przyspieszyło rytm.

W tym momencie zabręczał telefon. Wyjął go z kieszeni i rzucał na stolik, nie patrząc na ekran. Analizował uczucia, które

wyczytał z twarzy Allegry. Każdy obraz dodawał mu trochę nadziei.

Telefon znów zabrzączał. Niewiele brakowało, by cisnął go na podłogę, ale odczytał wiadomość, zaklął i popędził ku drzwiom. Dopadł do królewskiego apartamentu w ciągu półtorej minuty. W pokoju panował idealny porządek. I śmiertelna cisza. Rahim wpadł w popłoch.

- Allegro! - zawołał dwukrotnie. Gdy odpowiedziało mu tylko echo, chwycił aparat i oddzwonił do szefa ochrony.

- Gdzie ona jest? Tu jej nie ma. Pilnujcie bram. Nie wypuszczajcie jej!

- Kogo?

Rahim odwrócił głowę. Serce waliło mu jak oszalałe, gdy ujrzał Allegrę w drzwiach garderoby. Za nią na podłodze leżał stos ubrań i stały dwie otwarte walizki. Niewiele myśląc, w mgnieniu oka dopadł do drzwi, przekręcił klucz i wyjął go z zamka.

- Kogo nie pozwalasz wypuścić? - spytała ponownie Allegra schrypniętym głosem.

- Ciebie, Allegro. Ochrona zaalarmowała mnie, że zamówiłaś samochód, żeby odwiózł cię na lotnisko.

Allegra przeniosła zbolące spojrzenie z zaciśniętej pięści Rahima na zamknięte drzwi.

- Myślisz, że w ten sposób mnie zatrzymasz?

Rahim zaczął szybciej oddychać ze strachu, że ją utraci.

- Nie. Za dobrze cię znam. Kiedy coś postanowisz, nic cię nie powstrzyma. Wiem, że na to nie zasługuję, ale liczę, że pozwolisz mi wynagrodzić krzywdę, jaką ci wyrządziłem - poprosił, podchodząc bliżej. Potem ujął jej dłoń i włożył w nią klucz.

Następnie zajrzał do garderoby i omal nie padł jej do stóp. Najchętniej zabrałby ją stąd, żeby nie widzieć miejsca jej przygotowań do odejścia. Ale zmobilizował całą siłę woli, żeby zostać.

Nozdrza Allegry lekko zafalowały, zanim zacisnęła usta.

- Daję ci pięć minut - oświadczyła. - Potem wychodzę.

Rahim wziął głęboki oddech.

- Od śmierci matki prześladował mnie lęk. Jak wiesz, zmarła,

rodząc mojego brata. Ale można było uniknąć komplikacji. Ja przyszedłem na świat w wyniku cesarskiego cięcia po powikłanym porodzie, który ledwie przeżyła. Kiedy podczas drugiej ciąży zdiagnozowano u niej łożysko przodujące, lekarze uznali, że najbezpieczniejsze będzie rozwiązanie cesarskim cięciem. Ale ona wbiła sobie w głowę, że urodzi w sposób naturalny. Nikt nie zdołał jej przekonać, że to zbyt wielkie ryzyko.

Była drobna i krucha. W dzieciństwie mnie fascynowała. Nie mogłem uwierzyć, że wydała mnie na świat taka delikatna istota. Bardzo ją kochałem. Ona mnie też. A ojciec wprost ją ubóstwiał. Zrobiłby dla niej wszystko. Spełniał każde jej życzenie, nawet irracjonalne. Po raz pierwszy usłyszałem ich kłótnię, dopiero gdy omawiali kwestię porodu. Błagał ją, by posłuchała lekarzy, ale konsekwentnie odmawiała. Powiedział jej wtedy, że nie przeżyje, jeżeli coś jej się stanie.

Słuchałem ich, schowany w tej właśnie garderobie. Uznałem jego słowa za nonsens. Miłość nie powinna prowadzić do tak ostrych konfliktów, zakończonych moralnym szantażem. Ale po każdej odmowie ojciec groził, że zakończy życie, jeżeli ona umrze. Miesiąc później poszła rodzić. Jej upór naraził życie mojego braciszka. Zanim pozwoliła lekarzom wkroczyć do akcji, straciła tyle krwi, że nie przeżyłaby operacji. Umarła wraz z dzieckiem.

Allegra popatrzyła na niego z bezbrzeżnym współczuciem.

- Bardzo mi przykro, Rahimie - wyszeptała.

- Tak jak mój ojciec przyrzekł, przestał istnieć dla świata. Nie obchodziło go nic, co zrobiłem czy powiedziałem, a uwierz mi, robiłem co mogłem, by zwrócił na mnie uwagę. Niestety więcej złych rzeczy niż dobrych.

- Może trochę za bardzo polubiłeś swobodę? - podsunęła.

Nie próbowała mu wprawdzie dokuczyć, ale nie potrafił odgadnąć, jak go ocenia.

- Byłem zrozpaczony. Nagle straciłem obydwój rodziców, chociaż naprawdę tylko jedno z nich zmarło.

- Ale miałeś szczęście zaznać miłości, zanim los ci ją odebrał. Moi zginęli tak marnie, jak żyli, nie myśląc o swoich siedmiorgu dzieciach. Gdyby nie dziadek, żadne z nas nie doszłoby do ni-

czego – dodała na zakończenie, ruszając z powrotem w stronę garderoby.

Rahim ledwie powstrzymał pokusę, by zamknąć i zatarasować również te drzwi.

- Dlatego zaryzykowałeś dla niego tak wiele?

- Kocham go. Zrobiłabym dla niego wszystko.

- Łącznie z poślubieniem człowieka, którego prawie nie znasz, żeby tylko mógł zachować swoją bezcenną szkatułkę?

Allegra zeszywniała na moment. Potem zaczęła zbierać porzucone ubrania i ze smutną miną wrzucać je do walizki.

- Po co te zwierzenia, Rahimie? Przecież nie chcesz być moim mężem, więc lepiej oszczędźmy sobie bolesnych wspomnień.

- Zaczekaj. Jeszcze w pełni nie otworzyłem przed tobą serca.

- Nie musisz. Wiem, że kochasz nasze małżeństwo. Przyrzekam, że nie zabronię ci z nim kontaktu i nie ujawnię naszej separacji, dopóki nie urośnie.

- Nie! – zaprotestował gwałtownie w popłochu. Padł na kolana i objął ją w talii, błagając o zmiłowanie: – Nie, proszę, żadnej separacji, żadnego rozwodu. Zrobię wszystko, żebyś została. Nie cofnę czasu, nie zmienię tego, co źle zrobiłem, ale spełnię każde twoje życzenie, tylko zostań. Proszę, Allegro, nie opuszczaj mnie. Kocham cię.

Allegra popatrzyła na niego z bezgranicznym zdumieniem.

- Kochasz? – wykrztusiła przez ściśnięte gardło.

- Tak. Bałem się, że ta miłość mnie osłabi tak jak ojca, że tak samo zaćmi mój umysł. Kiedy zaczęłaś krwawić w noc poślubną, o mało nie oszalałem ze strachu, że cię utracę. Błędnie myślałem, że lepiej zachować dystans, żeby móc normalnie funkcjonować. Ale miłość do ciebie nie zaćmiła mojego umysłu. Przeciwnie niż w przypadku rodziców wzmacnia mnie i pozwala lepiej służyć narodowi. A na odległość kocham cię równie mocno, jak z bliska. Dlatego zamiast uciekać na koniec królestwa, wolę zostać przy tobie, kochać cię i obserwować rozwój naszego synka.

- Och, Rahimie. Zostań, proszę i kochaj mnie tak jak w noc poślubną. Jeżeli mi to obiecasz, będziesz miał moją dożywotnią miłość. Oddam ci ciało i duszę.

- A ja oddaję ci swoje. Na zawsze. Przysięgam.

Przypiętowali swoje wyznanie namiętym pocałunkiem. Allegra jako pierwsza odchyliła głowę i otworzyła dłoń.

- Chyba czas skorzystać z klucza - zaproponowała.

- Gdzie chcesz, żebym cię zabrał?

- Chciałabym, żebyśmy dokończyli noc poślubną w namiocie, a potem polecili na Long Island. Najwyższa pora zawiadomić dziadka, że za kilka miesięcy zostanie pradziadkiem.

Rahim wziął od niej klucz i przytrzymał jej dłoń.

- Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem, ukochana.

*

Nabil Giovanni Al-Hadi przyszedł na świat dwa tygodnie przed terminem. Przedwczesne narodziny zelektryzowały całą rodzinę. Tylko jego pradziadek nie stracił głowy i ze stoickim spokojem asystował przy porodzie.

Obecnie królewska para dzieliła swój czas pomiędzy Dar-Aman i Long Island, ponieważ nie wiedzieli, ile życia jeszcze zostało Giovanniemu. W dniu, w którym pierwszy raz wziął małęgo na ręce, z oczu Allegry popłynęły łzy. Jak mogła kiedykolwiek zwątpić w potęgę miłości?

Uzgodnili z Rahimem, że wkrótce postarają się o kolejnego potomka. Marzyli o tym, by wypełnić pałac przyszłymi księżętami i księżniczkami, wychować ich na odpowiedzialnych obywateli, kochających swój lud tak jak rodzice.

- Dlaczego równocześnie płaczesz i się śmiejesz? - zapytał Rahim, wchodząc do pokoju dziecinnego w willi rodziny Di Sione na Long Island.

- Myślałam o niezliczonych szansach na przyszłość, jakie życie oferuje naszym dzieciom - odpowiedziała.

Rahim zdjął szlafrok i położył się obok niej na łóżku.

- Jeżeli chcesz dać Nabilowi sześćcioro rodzeństwa, najlepiej zacznijmy od razu - zażartował.

Allegra ze śmiechem przytuliła się do męża.

- Bardzo chętnie, mój szejku.

I Rahim pokazał jej całą moc swojej miłości.

Tytuł oryginału: The Di Sione Secret Baby
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Anna Jabłońska

© 2016 by Harlequin Books S.A.

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-3562-4

Konwersja do formatu MOBI:
Legimi Sp. z o.o.

Spis treści

Strona tytułowa
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Rozdział jedenasty
Rozdział dwunasty
Rozdział trzynasty
Strona redakcyjna